


RÓŻOWA STREFA GOSPODARKI



Heinrich Böll Stiftung  
Fundacja Feminoteka  
Warszawa 2012

Nieodpłatna praca kobiet – różowa strefa gospodarki

Copyright © Fundacja Feminoteka, Warszawa 2012


 Wydanie raportu zostało sfinansowane przez Fundację H. Bölla  
 Przedstawicielstwo w Polsce w ramach Regionalnego Programu  
 „Demokracja płci/ polityka kobiet”

Projekt graficzny: Teresa Oleszczuk

Ilustracje: Dorota Mituniewicz-Systo

Redakcja: Anna Dryjańska, Joanna Piotrowska

Korekta: Agata Zawiszewska

Skład i łamanie: Palebek

ISBN: 978-83-62206-40-7

Wydawca:

FUNDACJA FEMINOTEKA

00-560 Warszawa, ul. Mokotowska 29a

e-mail: info@feminoteka.pl

www.feminoteka.pl

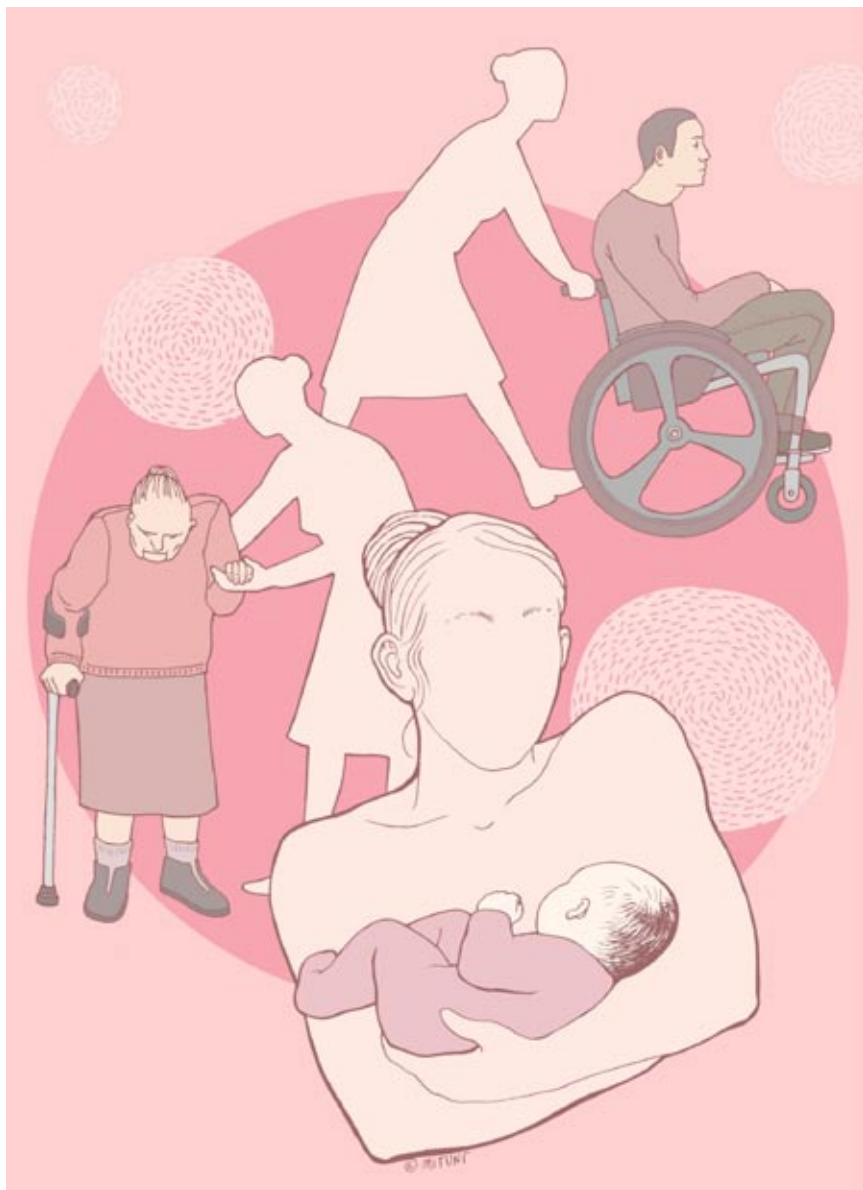
Druk: SOWA DRUK na życzenie

www.sowadruk.pl

tel. 22 431 81 40

## Spis treści

<b>1. NIEODPŁATNA PRACA KOBIET: RÓŻOWA STREFA GOSPODARKI – Anna Dryjańska</b>	<b>5</b>
<b>2. DLACZEGO NIEODPŁATNA PRACA KOBIET? KULTUROWE PODŁOŻE NIERÓWNOMIERNEJ DYSTRYBUCJI PRACY POMIĘDZY PŁCIAMI – Danuta Duch-Krzystoszek</b>	<b>12</b>
<b>3. OD „PANI DOMU” DO „PANNY NIKT”? KRÓTKA HISTORIA NIEPŁATNEJ PRACY DOMOWEJ KOBIET W POLSCE – Dobrochna Katwa, Barbara Klich-Kluczevska</b>	<b>20</b>
<b>4. KOBIETA KOBIECIE NIERÓWNA. ŹRÓDŁO NIEWYKORZYSTANIE NIEODPŁATNEJ PRACY KOBIET – Magdalena Chustecka</b>	<b>27</b>
<b>5. NIEODPŁATNA PRACA KOBIET NA RZECZ DOMU I SPOŁECZEŃSTWA. KUMULACJA BARIER W TRZECIM SEKTORZE – Agnieszka Sosińska</b>	<b>38</b>
<b>6. KOBIETY I MĘŻCZYŹNI NA RYNKU PRACY ODPŁATNEJ I NIEODPŁATNEJ. WSPÓŁZALEŻNOŚCI I NAPIĘCIA – Izabela Przybysz</b>	<b>47</b>
<b>7. URODZONA NIANIA? OBRAZ FILIPIŃSKICH GOSPODYŃ WEDŁUG BIUROKRACJI PRACY I MEDIÓW W CZECHACH – Pavla Redlová</b>	<b>56</b>
<b>8. SPOŁECZEŃSTWO BUDOWU DEFICYTOWEGO I MARGINALIZACJA OPIEKI, CZYLI JAKI BUDOWU – TAKIE SPOŁECZEŃSTWO – Miluš Kotišová</b>	<b>76</b>
<b>9. PRACA MIŁOŚCI – Izabela Desperak</b>	<b>101</b>
<b>10. NIEODPŁATNA PRACA KOBIET W PERSPEKTYWIE MIĘDZYNARODOWEJ. OD MILCZĄCEGO ZAŁOŻENIA DO ROZPOZNANIA I UZNANIA – Agnieszka Sosińska, Magdalena Kicińska</b>	<b>110</b>
<b>11. AUTORKI</b>	<b>120</b>



# 1

## NJĘODPŁATNA PRACA KOBIEC: RÓŻOWA STREFA GOSPODARKI

Anna Dryjańska

Fala męskich spóźnień i nieobecności w pracy. Budowa żłobków i przedszkoli jako najważniejszy rządowy priorytet. Lawinowy wzrost wezwań pogotowia ratunkowego przez osoby starsze. Oblężenie szpitali przez osoby z niepełnosprawnościami, które wymagają codziennej opieki. *Boom* na rynku usług opiekuńczych i związanych ze świadczeniem obowiązków domowych. Ograniczenie liczby godzin spędzanych przez mężczyzn w pracy odpłatnej na rzecz zajęcia się domem. Takie byłyby konsekwencje ogólnonarodowego strajku kobiet, które przestałyby świadczyć nieodpłatną pracę na rzecz domu i członków rodziny.

Wartość nieodpłatnej pracy kobiet szacowana jest na 30% PKB. Gdyby nagle jej zabrakło, państwo zostałoby zmuszone do gruntownej i – co równie istotne – szybkiej przebudowy polityki społecznej. Gdyby kobiety zrzuciły nieodpłatną pracę ze swoich barków na barki mężczyzn lub państwa, wiele postulatów środowisk kobiecych, powtarzanych od dziesiątków lat w kolejnych raportach i manifestach, zostałoby spełnionych – i to natychmiast. Tymczasem w dziedzinie podziału obowiązków domowych mamy do czynienia z bardzo powolną ewolucją. Kobiety, teoretycznie równouprawnione z mężczyznami w każdej dziedzinie życia, nie mogą liczyć na równy podział obowiązków. W praktyce wystarczy *pomaganie* w gospodarstwie, przy dziecku, w opiece nad członkiem rodziny, by mężczyzna został bohaterem w swoim domu. Jeśli mężczyzna nie pomaga, jest postrzegane jako wina kobiet, które najwyraźniej nie umiały sobie

„wychować” mężów czy narzeczonych. Kobiety dzielone są na dobre, ciepłe, kobiece, które bez szemrania, pomimo zmęczenia, wykonują znaczną większość domowych obowiązków, i zimne, roszczeniowe sukki, które chcą uskutecznić sprawiedliw(sz)y podział zadań. Wszystkie szumne deklaracje o partnerstwie w związku, obecne zwłaszcza na łamach kolorowych czasopism, są w istocie nowoczesnym pustostowiem. Wystarczy zapoznać się ze statystykami dotyczącymi *faktycznego* podziału obowiązków w rodzinie, by okazało się, że zarówno w skali narodowej, jak i globalnej o partnerstwie umiemy jedynie mówić, a prawdziwie partnerskie związki są równie prawdziwą rzadkością.

Przeszkodą w osiągnięciu sprawiedliwego podziału obowiązków domowych i opiekuńczych są tradycyjne role płciowe. Czynią one pracę nieodpłatną pracą niemeńską, a nawet godną pogardy, po prostu poprzez historyczne przypisanie jej drugiej, ciągle uważanej za gorszą, płci. Uczone i uczeni z University of South Florida dowiedli niedawno, że wielu mężczyzn po wykonaniu obowiązków domowych uznanych za kobiece wykazuje niezadowolenie i agresję, by zademonstrować swoją tradycyjnie definiowaną męskość. Mężczyźni wykonują mniej nieodpłatnej pracy niż kobiety, nawet jeśli oni są bezrobotni, a one pracują zawodowo! Niewidzialna ręka rynku nie działa na rynku pracy nieodpłatnej. Tu decyduje kultura, wzorce, normy i zachowania przypisywane kobietom i mężczyznom. Społeczeństwa, w których mężczyźni czują się kastrowani udziałem w domowych obowiązkach i odraagowują to agresją, mają więc poważny, wielopoziomowy problem.

Wbrew ideologii mistyki kobiecości, wytrwale lansowanej przez konserwatystów, mycie naczyń czy odkurzanie podłogi rzadko jest szczytem kobiecych ambicji. Zazwyczaj to zwykła konieczność, choć oczywiście zdarzają się kobiety, które realizują swój potencjał wiążąc ręczniki w kokardki (i pewnie znalazłby się również tacy mężczyźni). Ktoś musi jednak wykonywać domowe obowiązki, a spychanie ich na kobiety z powodu ich rzekomo „naturalnych” predyspozycji, jest równie absurdalne, jak dowodzenie, że mniejsze stopy są ewolucyjnym przystosowaniem kobiet do stania przy zlewie. Kobiety coraz rzadziej

zgadzają się na zaszczytne miano kaptanek domowego ogniska w zamian za samotną, codzienną harówkę, często karkołomnie łączoną z pracą zawodową, brakiem czasu na rozwój czy rywkę, a nawet porządną sen.

Już w 1893 roku Paulina Kuczalska-Reinschmit, liderka ruchu feministycznego, pisała:

***Zajęcie się gospodarstwem, bezpośrednio lub w formie nadzoru, stanowi jeden z najdrażliwszych punktów między mężczyzną a kobietą. (...) Gotowanie, sprząkanie, pranie uznane są powszechnie jako zajęcia kobiece, dlatego że przykre i mało opłatne (...) Powszechnym jest też oburzenie na (...) kobiety mające odwagę przyznania, iż przyprawianie sosów i oglądanie się, czy pył pościerany został dokładnie, nie wystarcza im jako działalność życiowa. Nie ulega wątpliwości, iż dobroć pożywienia i czystość w mieszkaniu ma doniosłe znaczenie (...) czy jednak dla otrzymania tego rezultatu niezbędnym jest poświęcenie rodu kobiecego na pastwę garnka i miotły – to rzecz inna.***

Po niemal 130 latach obowiązki domowe, włącznie z opieką nad osobami zależnymi – dziećmi, osobami z niepełnosprawnościami czy starszymi – nadal pozostają domeną kobiet. We wszystkich państwach świata kobiety wykonują więcej pracy domowej niż mężczyźni. Najmniejsze różnice występują w krajach, w których kobiety cieszą się największymi prawami (państwa skandynawskie), a największe tam, gdzie seksizm jest najbardziej dojmujący i nieskrywany (Indie).

Nieodpłatna praca kobiet stała się obiektem pogłębionej refleksji naukowej już w latach 60. i 70. XX wieku – u początków drugiej fali feminizmu i organizacji *women’s* czy *gender studies*. Badaczki zwracały uwagę na fenomen niewidzialności pracy domowej, czyli przyjmowanie jej za niegodną odnotowania codzienną oczywistość połączone z powszechnym postrzeganiem jej jako *kobiecego* obowiązku. Stąd, zamiast neutralnego płciowo określenia „praca domowa” czy „praca nieodpłatna”, na forum międzynarodowym i w publikacjach akademickich obecnie używa się najczęściej określenia podkreślającego płciowy wymiar zjawiska: mówi się o nieodpłatnej pracy *kobiet*. Neutralne określenia zamazują bowiem kluczowy aspekt zjawiska,

czyli nieproporcjonalne obciążenie tą pracą właśnie ze względu na płęć. Dzięki artykułom, książkom i publikacjom w mediach obowiązki domowe i opiekuńcze zaczęły być nazywane zgodnie z tym, czym w istocie są – pracą, określaną dawniej „siedzeniem w domu”. Nieodpłatna praca kobiet z pewnością nie polega na siedzeniu, o czym wie każda osoba (niezależnie od płci), która ma nawet przeciętną wyobraźnię lub choćby przez jakiś czas zajmowała się prowadzeniem domu.

**Nieodpłatna praca kobiet jest równo obojętną strefą gospodarki, swoistą odwrotnością szarej strefy. O ile w przypadku szarej strefy dochody są ukrywane w całości lub w części przed państwem, o tyle je li chodzi o równo obojętną strefę, dochody osiągnięte dzięki niej przez gospodarkę są ukrywane przez państwo. Oficjalnie nieodpłatna praca kobiet nie istnieje. Jedna trzecia produktu krajowego brutto jest niewidzialna, za to kobietom, które pracują przecie równo zarobkowo, często mówi się,**

**nieodpłatne działania na rzecz równości płci czy polityka prorodzinna są zbyt kosztowne.** Nieodpłatna praca kobiet została by dostrzeżona, doceniona i wyceniona dopiero wtedy, gdyby jej zabrakło, podobnie jak ilość pracy, której wymaga dom, dostrzega się dopiero wtedy, gdy przez jakiś czas nie będzie się go sprzątać. Gdyby nie nieodpłatna praca kobiet, gospodarka stanęłaby w miejscu, a społeczeństwo doświadczyłoby wymienionych na wstępie wstrząsów. Kobiety nadal jednak wykonują znaczącą większość obowiązków, a podział zadań pomiędzy kobiety i mężczyzn wyrównuje się wyjątkowo powoli. Pośród wielu historycznych i kulturowych czynników przyczyniających się do tego stanu rzeczy, na szczególną uwagę zasługuje *praca z miłości (the work of love)*, która jest kluczowym elementem ideologii miłości.

Według włoskiej socjolożki, Giovanni Franco Dalla Costa, ideologia miłości konserwuje tradycyjny kontrakt płci i dysproporcję sił w związku. Przyznając mężczyźnie władzę nad kobietą i dziećmi, obciąża kobietę większością obowiązków domowych i opiekuńczych. Rynek nieodpłatnej pracy domowej regulowany jest kontraktem małżeńskim, a kobiety mają wykonywać darmową pracę w zamian za utrzymanie. Niejasny status kobiet czyni z nich kogoś pomiędzy pracownicami a niewolnicami. Nieod-

płatna praca kobiet jest postrzegana jako dowód miłości, jako coś, czego można wymagać. Gdy kobiety zaczynają kwestionować istniejący układ sił, zrzekając się części obowiązków, odmawiając wykonania niektórych czynności, mogą stać się ofiarami męskiej przemocy. Przemoc jest dla mężczyzn jedynym środkiem egzekwowania kobiecego posłuszeństwa, skoro kobiety nie otrzymują zapłaty za wykonywaną pracę. Nie można obniżyć im pensji, nie można ich zwolnić. Wśród przyczyn męskiej przemocy wobec kobiet niepokojąco często pojawiają się takie powody, jak niesmaczny posiłek, niewłaściwie ubrane dzieci czy niedostatecznie posprzątany dom. *Bo zupa była za słona* – hasło pierwszej polskiej kampanii antyprzemocowej, które stało się obiektem kpin, zbyt często jest powodem przemocy mężczyzn wobec kobiet, by było odpowiednim tematem do żartów. Kobiety, które wykonują nieodpłatną pracę i nie pracują zarobkowo, częściej stają się ofiarami męskiej przemocy, a także trudniej im z takiej sytuacji wyjść. Łączenie pracy zarobkowej z pracą nieodpłatną, choć wyjątkowo trudne w warunkach nierównej dystrybucji obowiązków, jest swoistą polisą ubezpieczeniową dla kobiet. Łatwiej negocjować zasady funkcjonowania związku, gdy pieniądze do domu przynosi nie tylko mężczyzna, nawet jeśli kobiecy wkład jest niższy.

Nieodpłatna praca kobiet nadal bowiem pozostaje – zgodnie z definicją – nieodpłatna. Kobiety porzucające – z miłości – swoją pracę zawodową na rzecz opieki nad dziećmi, osobami z niepełnosprawnościami czy starszymi (najczęściej rodzicami lub teściami), nie mogą liczyć na wynagrodzenie, świadczenia socjalne czy zabezpieczenie emerytalne. Dla państwa ich praca i one same są niewidzialne. Niewidzialne są też ich dzieci, dla których państwo nie otwiera żłobków ani przedszkoli. Niewidzialne są osoby z niepełnosprawnościami czy starsze, wymagające codziennej opieki, które nie mogą liczyć na zinstytucjonalizowane usługi opiekuńcze.

Wraz z początkiem polskiej transformacji ustrojowej czynności opiekuńcze zostały zrzucone na barki kobiet. Choć w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej równouprawnienie płci często miało charakter wyłącznie deklaracyjny i plakatowy, to ko-

biety nie musiały rezygnować z pracy zarobkowej, by zapewnić opiekę dzieciom, gdyż istniała infrastruktura opiekuńcza, która zaspokajała potrzeby w tym zakresie. Obecnie udział miejsc w żłobkach w stosunku do potrzeb oscyluje w Polsce na granicy błędu statystycznego (3%), choć cel barceloński został ustanowiony na poziomie 33%. Tylko trochę lepiej wygląda sytuacja w przypadku przedszkoli. *Niewystarczający zakres świadczenia formalnej opieki nad dziećmi stanowi poważną przeszkodę dla uczestnictwa kobiet w rynku pracy, podniesienia wskaźników dzietności i włączenia społecznego* – piszą autorki i autorzy najnowszego raportu EIGE o kobietach i gospodarce. Mimo to, w przeżywającej zapaść demograficzną Polsce, nie zapewnia się instytucjonalnego wsparcia, tak jakby celem polityki społecznej była prywatyzacja kobiet, a nie umożliwienie im wyboru opieki dla dzieci. Oczywiście, można twierdzić, że „kobiety są same sobie winne”, gdyż opieka nad dziećmi to w równym stopniu obowiązek mężczyzn, ale byłoby to twierdzenie mocno oderwane od rzeczywistości. W sytuacji, gdy to kobiety doświadczają wertykalnej i horyzontalnej dyskryminacji na rynku pracy, przez co zarabiają mniej niż mężczyźni, kwestia „kto przejmie główną opiekę nad dziećmi” jest rozstrzygnięta, zanim rozpocznie się dyskusja. Rachunek ekonomiczny sprawia, że nieodpłatna praca domowa i opiekuńcza spada na kobiety, które po kilku latach mają trudności w znalezieniu pracy zarobkowej, a jeśli ją znajdą, często zarabiają mniej i nie mają możliwości rozwoju zawodowego. Jest to błędne koło, w efekcie którego kobiety na początku XXI wieku nadal są zdane na garnek i miotłę.

*Kobiety sobie poradzą* – jak słusznie powtarza prof. Magdalena Środa. Taka niewypowiedziana myśl przyświeca rządzącym, którzy od lat ignorują lub tylko markują działania na rzecz praw kobiet, w tym na rzecz sprawiedliwej dystrybucji nieodpłatnej pracy. Jak radzą sobie kobiety, gdy państwo zrzuciło nieodpłatną pracę, zwłaszcza opiekuńczą, na ich barki? Marnie. Polska ma jeden z najniższych odsetków zatrudnienia kobiet w Europie. Kobiety odchowujące dzieci mają kilku- lub nawet ponad dziesięcioletnie luki (w zależności od liczby dzieci) w odprowadzaniu składek emerytalnych. Po osiągnięciu wieku emerytalnego,

pomimo jego przesunięcia na 67. rok życia, będą grupą bardzo zagrożoną ubóstwem. Kobiety rezygnują więc z macierzyństwa, odkładają je w czasie lub ograniczają liczbę dzieci do jednego, ewentualnie dwójki. Opisywany przez Henryka Domańskiego<sup>1</sup> zadowolony niewolnik staje się niezadowoloną kobietą, która coraz rzadziej daje sobie wmówić, że pranie i prasowanie jest zapisane w jej kodzie genetycznym. Kontrakt płci jest coraz częściej renegocjowany. Politykom coraz trudniej jest używać retoryki odsyłającej kobiety do „siedzenia w domu”. Nieodpłatna praca kobiet powinna być równomiernie dystrybuowana między kobiety i mężczyzn, to znaczy powinna faktycznie stać się pracą domową, bez względu na płć. Praca ta powinna być wyceniona i doceniona – metody i rodzaje wyceny są dobrym tematem do dyskusji, gdyż każde rozwiązanie oprócz zaplanowanych efektów przynosi również rezultaty nieplanowane. Debatę tę trzeba wreszcie rozpocząć, a nie na przemian odkładać ją i markować. Starzenie się społeczeństwa, proces, którego nie da się już odwrócić, postawi Polskę, Europę i świat przed nowymi wyzwaniem, którym kobiety bez pomocy mężczyzn i państwa nie podołają, choćby były gotowe na wielkie poświęcenia. Kobiety coraz głośniejszą mówią o swojej nieodpłatnej pracy i o tym, że one też płacą podatki. Różowa strefa przestaje być przezroczysta. Czas, by politycy i polityczki otworzyli oczy. W naszym, kobiet interesie leży, by ich do tego przekonać.

<sup>1</sup> H. Domański, *Zadowolony niewolnik. Studium o nierówności między kobietami i mężczyznami w Polsce*, Warszawa 1992.



## 2

## DLACZEGO NIEODPŁATNA PRACĄ KOBIEC? KULTUROWE PODŁOŻE NIERÓWNOMIERNEJ DYSTRYBUCJI PRACY MIĘDZY PŁCMIAMI

Danuta Duch-Krzystoszek

Podział pracy między kobietami i mężczyznami jest kluczową kategorią współtworzącą treść kontraktu płci (*gender contract*), czyli obowiązującego zestawu kulturowych reguł określających relacje kobiet z mężczyznami<sup>1</sup>. Reguły te wyrażone w normach, wzorach, wartościach tworzą obraz pożądanego świata i mówią nam, jak rzeczy powinny wyglądać. Tej kulturowej kreacji świata w zakresie płciowego podziału pracy wymiar polityczny może nadać kategoria przemocy strukturalnej. Oznacza ona zorganizowanie życia społecznego i zwyczajów w taki sposób, który daje korzyści jednej z grup (w tym przypadku mężczyznom). Nadzędne dla kobiet ich „naturalne” role społeczne żony i matki, w sposób nieintencjonalny, niewidzialny i bezgłośny, zamykają je bowiem w obszarze pracy w sferze prywatnej: w kobiecych obowiązkach dbania o dom, gospodarności, troski i opieki nad dziećmi i innymi członkami rodziny.

W społeczeństwie polskim zachodzą zmiany w postrzeganiu roli kobiety w społeczeństwie. Przez ostatnie 30 lat zmalał odsetek kobiet wchodzących w życie w poczuciu, że ich życiowym zadaniem jest przede wszystkim rola żony i matki (1979 – 53%, 2003 – 28%), a wzrósł takich, które widziały się w rolach kobiet godzących obowiązki domowe z pracą zawodową (z 41% do

69%)<sup>2</sup>. Podobny kierunek zmian obserwujemy również w świadomości mężczyzn, którzy w coraz wyższym stopniu postrzegają swoje wybranki w podwójnych rolach (1998 – 43%, 2003 – 53%). Mimo to przekonania o życiu rodzinnym, rolach żony i męża obecne w naszym społeczeństwie są bardzo stereotypowe. Ich treści wskazują, że kobiety są przypisywane do sfery życia prywatnego.

Mimo dużej popularności, jaką się cieszy partnerski model rodziny, w którym oboje małżonkowie mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę zawodową, oboje w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi (2002 – 59%), wysoki odsetek Polek (67%) i Polaków (77%) jest przekonanych, że *jest znacznie lepiej dla rodziny, gdy mężczyzna zarabia pieniądze, a kobieta troszczy się o dom*. Praca zawodowa mężów jest uważana za ważniejszą dla rodziny, to bowiem *mężczyzna jest bardziej niż kobieta odpowiedzialny za materialny byt rodziny* – tego zdania jest 81% mężatek i 88% żonatych mężczyzn (stanowią też większość wśród preferujących partnerski model rodziny, odpowiednio: 61% i 59%). Praca zawodowa mężczyzn jest postrzegana jako obszar samorealizacji mężczyzny. Blisko co trzecia osoba w naszym społeczeństwie jest przekonana, że żona powinna przedkładać sukcesy zawodowe męża nad własne, a 39% mężatek i 44% żonatych mężczyzn uważa, że mężczyźni powinni mieć pierwszeństwo przed kobietami w uzyskaniu pracy, gdy sytuacja na rynku pracy jest trudna.

Spółeczny wizerunek kobiety wiąże ją silnie z macierzyństwem, a macierzyństwo z rodziną. W 1989 roku 79%, a 5 lat później 75% badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że *kobieta powinna mieć dzieci, ażeby czuć się pełnowartościową kobietą*<sup>3</sup>. W roku 1998 aż 85% negatywnie oceniło decyzję młodej pary małżeńskiej o rezygnacji z posiadania dziecka. W okresie blisko 20 lat (1979-1998) nie uległy zmianie opinie, że młodzi mał-

<sup>1</sup> D. Duch-Krzystoszek, A. Titkow, *Polka i jej rodzina na tle Europy. Redystrybucja prac domowych: jej uczestnicy i konteksty*, w: *W środku Europy? Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego*, red. H. Domański, A. Ostrowska, P.B. Sztabiński, Warszawa 2006.

<sup>2</sup> B. Budrowska, D. Duch-Krzystoszek, A. Titkow, *Między pracą zawodową i domem, w: Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, red. A. Titkow, Warszawa 2003.

<sup>3</sup> R. Siemińska, *Socjalizacja w zmieniającym się społeczeństwie*, w: *Oswajanie rzeczywistości. Między realnym socjalizmem a realną demokracją*, red. M. Marody, Warszawa 1996.

żonkowie powinni posiadanie dziecka traktować priorytetowo i zdecydować się na nie od razu po ślubie (opinię tę podzieliła 1/3 naszego społeczeństwa). W tym miejscu warto przypomnieć badania Sally Macintyre z lat 70. XX wieku zatytułowane „*Kto chce dzieci?*” *Społeczne fabrykowanie instyktów*<sup>4</sup>), w których autorka podejmuje kwestię „normalnej reprodukcji” jako fenomenu ukształtowanego społecznie. Macintyre, która badała decyzje, jakie po zejściu w ciążę podejmują samotne kobiety, zauważyła, że pod ankietowym pytaniem, jak kobiety niezamężne rozwiązują swoją sytuację: poślubienie ojca dziecka, przerwanie ciąży, oddanie dziecka do adopcji oraz jego urodzenie i wychowanie, kryje się założenie, że *nieślubna ciąża jest problematyczna i że trzeba znaleźć jakieś „wyjście”, a jednym z nich jest małżeństwo; że osoby samotne w zasadzie nie chcą dziecka i mogą żądać sztucznego poronienia lub adopcji; że wreszcie proponowane rozwiązania (np. sztuczne poronienie i małżeństwo) wzajem się wykluczają*. Te społeczne ideologie reprodukcji Macintyre odnalazła też w teoriach profesjonalistów na użytek zamężnych i niezamężnych kobiet, konkludując, że *tendencja do zrównoważenia zamężności z macierzyństwem oraz niezamężności z brakiem dzieci szerzy się nawet wśród tych, którzy zawodowo mają ponoć do czynienia z biologicznymi uniwersaliami. Istnieje głęboka sprzeczność pomiędzy poglądem, że kobiety są w zasadzie do siebie podobne i że każdą z nich natura wyposażyła w instykt macierzyński, a powszechnym zróżnicowaniem kobiet ze względu na stan cywilny, które prowadzi konsekwentnie do przeświadczenia, że instykt ten przejawia się tylko u kobiet zamężnych*<sup>5</sup>. **Naturalny, biologiczny „instykt macierzyński” popychający kobiety do posiadania dzieci (w małżeństwie i poza nim) coraz bardziej jest obnażany w kontekście niskiej dzietności kobiet, określanej mianem „zapaści demograficznej.”**Mimo to wiara w niego jest silna, podobnie jak przekonania o „naturalnej” więzi matki z dzieckiem, „z natury” wyływającej opieki kobiet, „naturalnej” potrzebie bycia z dzieckiem jak najczęściej i jak najdłużej.

<sup>4</sup> S. Macintyre, „*Kto chce dzieci? Społeczne fabrykowanie instyktów*”, w: *Nikt nie rodzi się kobietą*, red. T. Hołówka, Warszawa 1982.

<sup>5</sup> Tamże, s. 198.

Praca zawodowa kobiet jest postrzegana jako mniej ważna i oczekuje się od nich gotowości do ograniczenia aktywności zawodowych dla dobra rodziny (56% kobiet i 60% mężczyzn). Szczególnie dotyczy to sytuacji, gdy kobieta ma małe dziecko. Zdecydowana większość naszego społeczeństwa (85%) jest zdania, że gdy w rodzinie pojawia się dziecko, to lepiej jest, gdy kobieta sama sprawuje nad nim opiekę i rezygnuje z wykonywania pracy zawodowej do osiągnięcia przez dziecko trzeciego roku życia. Im starsze dziecko, tym większa akceptacja dla zawodowych aktywności kobiet. Jednakże ponad połowa społeczeństwa (63%) jest zdania, że lepiej jest, aby kobieta nie pracowała zawodowo, gdy ma dzieci w wieku przedszkolnym, a blisko 1/3 (32%) uważa, że lepiej, gdy matka jest w domu, nawet jeśli dzieci chodzą do szkoły podstawowej.

Dom, rodzina, posiadanie dzieci, „naturalne” dla kobiet sfery aktywności związane są z pracą. O tym, że *takie obowiązki domowe jak: gotowanie, pranie, sprzątanie, to naturalny obowiązek kobiety* jest przekonanych 65% zamężnych kobiet i 67% żonatych mężczyzn<sup>6</sup>. Dopetnieniem tych danych są informacje o konotacjach pojęć „dobrej żony” i „dobrego męża”, które odsyłają nas bezpośrednio do tradycyjnych ról płci – prace domowe wpisane są w rolę dobrej żony, tak jak praca zawodowa i pozyskiwanie pieniędzy w rolę dobrego męża. W swobodnych wypowiedziach, co oznacza być „dobrą żoną”, 87% zamężnych kobiet i 76% żonatych mężczyzn odniosła się do wykonywania prac domowych przez żony, a w niektórych wypowiedziach pobrzmiwała też nutka podporządkowania mężowi<sup>7</sup>. Dobra żona to taka, która *ślucha męża, sprząta dom, dobrze gotuje, dba o męża wygląd (M); gotuje, pierze dla męża, jest uległa (K); dba o dom, żeby było czyste, wyprane (K); żeby wszystko było na czas – jedzenie, czyste ubranie (K); sprząta, dobrze gospodaruje finansami (M)*. Dbanie o męża kojarzone jest przede wszystkim z zapewnieniem miłej domowej atmosfery: *ciepła rodzinnego (K); troskliwość o jego samopoczucie (M); dogadzanie mu (M); zaspokojenie jego oczeki-*

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Wypowiedzi kobiet oznaczone są symbolem K, mężczyzn M. D. Duch-Krzyszczak, *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*, Warszawa 2007.



wań wobec domu (K); aby był zawsze zadowolony z prowadzenia domu (M). Dobra atmosfera budowana jest także poprzez wykonywanie prac domowych na rzecz męża (mówi o tym 61% mężatek i 64% żonatych mężczyzn). Szczególnie rzecz dotyczy troski kobiety o karmienie i wygląd męża: *żeby nie chodził głodny i brudny (M); żeby miał wszystko na swoim miejscu, dobry posiłek na wyjście do pracy, czysta bielizna (M); żeby był czysty, zadbane (K)*. Dla porządku dodam, że z kolei „dobry mąż” to taki, który *przede wszystkim jest głównym żywicielem rodziny (K); potrafi utrzymać rodzinę (K); daje pewność bytu (K); zarabia na dom (M); typowa głowa rodziny, która zapewnia byt (M)*, a dbanie o żonę oznacza dawanie poczucia bezpieczeństwa, oparcia, na które składa się też zapewnienie przez mężczyznę *dobrego bytu materialnego (K)*.

Wykonywanie przez kobiety prac w domu na rzecz męża (gotowanie, pranie, sprzątanie) jest wypełnianiem przez kobiety roli dobrej żony i wysyłaniem czytelnym dla wszystkich informacji o trosce i miłości. Dobrą tego ilustrację stanowią wyniki badań *Zwyczaje żywieniowe Polaków*<sup>8</sup>, które pozwalają nie tylko odtworzyć scenariusz karmienia mężczyzny, ale są również dowodem na głęboko zinternalizowane przez kobiety i mężczyzn wzór „dobrej żony” i „prawdziwego domu”.

Gotowanie jest uznane za sprawę ważną, bo buduje prawdziwie domową atmosferę (87% kobiet i 84% mężczyzn) i aby dom był „prawdziwym domem” domownicy powinni codziennie razem zasiadać do stołu i wspólnie spożywać posiłki (88% kobiet). Posiłki powinny być podawane zawsze na czas (64% kobiet). Kobiety gotują dla domowników (79% mówi, że nie lubi gotować tylko dla siebie), więc oczekują (78%), że to, co ugotują będzie domownikom smakowało i że zostaną za swój kunszt i wysiłek *pochwalone* – zadowolenie domowników jest dla kobiet źródłem satysfakcji i miernikiem wartości jako żony/matki. Aż 62% spośród gotujących kobiet wyznaje, że czuje się nieszczęśliwym, gdy to, co ugotują, nie udaje im się lub nie smakuje domow-

<sup>8</sup> *Zwyczaje żywieniowe Polaków – raport Knorra*, 2005, <http://pentor-arch.tnsglobal.pl/19956.xml>.

nikom. 12% mężczyzn wyznaje, że *jak zdarza mi się coś zostawić, nie zjeść wszystkiego, to wywołuje się we mnie poczucie winy*.

Umiejętności gotowania za swój obowiązek uważa 83% kobiet. Dla 76% gotowanie wyraża obowiązek dbania o rodzinę, dla kolejnych 10% jest ono wyrazem miłości. Powszechne jest przekonanie, że do serca mężczyzny można trafić przez żołądek (65% kobiet, 62% mężczyzn). Nic w tym dziwnego, skoro a **87% mę czyzn przyznaje, fajnie jest wrócić do domu, gdzie czeka na ciebie ciepły posiłek**.

Analiza materiału empirycznego wskazuje, że kluczem do zrozumienia, dlaczego kobiety wykonują gros prac domowych, jest kulturowo definiowana kobiecość i męskość oraz związane ze stereotypami płci kulturowe normy i wzory życia rodzinnego. Idee unifikacji ról, mimo iż zyskują coraz większe grono zwolenników, dalekie są od realizacji. Przekonanie, że domeną mężczyzn jest sfera publiczna a kobiet prywatna, jest silne w naszej kulturze, pomimo zmian, jakie zachodzą w świadomości społecznej. Przykładem tego są konotacje pojęć „dobrej żony” i „dobrego męża”, które odsyłają bezpośrednio do tradycyjnych ról płci. Nieodpłatna praca w obszarze gospodarstw domowych pozostaje „naturalną” realizacją kobiecych ról rodzinnych żony i matki. Co więcej, kultura łączy wykonywanie przez kobiety nieodpłatnych prac z miłością. **Te same zachowania, które traktujemy jako oznakę podrzędnego statusu kobiet, służą im do wyrażenia kobiecej troski i miłości.** Kobiety piorą, gotują, sprzątają, bo troszczą się o swoich najbliższych. Odgrywanie przez małżonków scen miłości, ról dobrej żony i męża według kulturowych wzorów jest czytelnym dla wszystkich, również dla nich samych, wyrazem wzajemnych uczuć.

Podział pracy pomiędzy płcie ma swoje konsekwencje. We wszystkich krajach Europy struktura czasu pracujących zawodowo kobiet i mężczyzn przedstawia się niekorzystnie dla kobiet<sup>9</sup>. Kobiety spędzają więcej czasu przy pracy (łącznie płatnej

<sup>9</sup> Ch. Aliaga, *How is the time of women and men distributed in Europe?*, w: „Statistics in focus” Population and Social Conditions 2006, nr 2, European Communities 2006.

i nieodpłatnej) niż mężczyźni<sup>10</sup> w porównaniu z nimi więcej czasu zajmuje im praca w obszarze gospodarstw domowych, mniej czasu praca zawodowa. Jednym ze skutków takiego stanu rzeczy jest feminizacja biedy<sup>11</sup> – kobiety samotnie wychowujące dzieci, mające dużo dzieci, dzieci niesprawne, kobiety stare, samotne są bardziej niż inni narażone na życie w ubóstwie. Kobieta pracująca tylko w domu, w opinii większości kobiet (60%), cieszy się mniejszym szacunkiem niż pracująca zawodowo<sup>12</sup>. Obrońcy *status quo* – mężczyźni – w większości (54%) podzielają przekonanie, że szacunek dla gospodyń domowych jest równy szacunkowi, jakim się cieszą kobiety pracujące zawodowo.

Nieodpłatna praca kobiet w obszarze gospodarstw domowych jest przejawem i zarazem źródłem głębokich nierówności, a dyskusje nad sprawiedliwym podziałem pracy pomiędzy płcie mają swoją tradycję. W okresie międzywojennym wiele kobiet z inteligencji pracowało, a problem reorganizacji życia rodzinnego niejednokrotnie stanowił przedmiot dyskusji na łamach czasopisma kobiecego „Bluszcz”. *Najczęstszą konkluzją była konieczność równouprawnienia mężczyzny w dziedzinie dotychczas zarezerwowanej dla geniuszu kobiecego*. Podkreślano, że prace domowe nie są przypisane płci, zdarza się przecież, że kobieta lubi kosić trawniki, a mężczyzna opiekować się dzieckiem. Nie wpłynęło to jednak na zmianę rzeczywistości rodzinnej, w której po powrocie z pracy kobietę czekały obowiązki domowe, a mężczyznę obiad, gazeta i fotel. W okresie socjalizmu kwestie pracy w gospodarstwie domowym podnoszono w kontekście aktywizacji zawodowej kobiet – propagowano godzenie przez kobiety ról zawodowych z rodzinnymi, a pomoc kobietom w pracy na „dwóch etatach” oferowało państwo. Dziś mówi się o potrzebie

<sup>10</sup> Wyjątkiem jest Szwecja – chociaż w tym kraju osiągnięto równość w zakresie czasu pracy, to nadal kobiety więcej czasu niż mężczyźni spędzają przy pracy domowej, mają też mniej czasu wolnego.

<sup>11</sup> Np. I. Reszke, *Uwarunkowania feminizacji biedy w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 2; E. Tarkowska, *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy*, w: *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Warszawa 2006; I. Desperat, M. Rek-Woźniak, *Feminizacja biedy w Polsce*, w: *Raport Kobiety dla Polski. Polska dla Kobiet. 20 lat transformacji 1989-2009*, Warszawa 2009.

<sup>12</sup> *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, red. A. Titkow, Warszawa 2003.

godzenia ról zawodowych z rodzinnymi przez obie płcie. Co kryje się pod tym hasłem? Jaki problem z godzeniem ról mieli/mają mężczyźni? Co sądzą o redystrybucji pracy domowej?

A co na to kobiety? Dla kobiet role matki i żony są ważne, dla wielu z nich ważna jest też aktywność zawodowa. Kobiety nie lubią pracy „na dwóch etatach”, ale paradoksalnie idea *super women*, kobiety wielozadaniowej, perfekcyjnej pani domu realizującej zawodową karierę bardzo wpisuje się we współczesny styl życia – życia w coraz większym pośpiechu, w którym aktywność na wielu polach jest cnotą, a łączenie wielu zadań staje się normą zapewniającą sukces. Dopóki nieodpłatna praca kobiet jest esencją „prawdziwego domu”, więzi rodzinnych, kobiecości i rodzicielstwa, dopóty to tylko kobiety będą ją wykonywać z poczucia obowiązku i w trosce o najbliższych.

## OD „PANI DOMU” DO „PANNY NIKT”? KRÓTKA HISTORIA NIEPŁATNEJ PRACY DOMOWEJ Kobiet W POLSCE

# 3

Dobrochna Kałwa, Barbara Klich-Kluczewska

Pojęcie nieodpłatnej pracy kobiet nie funkcjonowało w powojennej Polsce. W języku potocznym i naukowym mowiono o „pracy domowej”, „pracy w gospodarstwie domowym”, „obowiązkach domowych”, czasem o „pracy po godzinach”, „podwójnym obciążeniu”, najczęściej zaś o „pracy na drugim etacie”.

Losy wymienionych pojęć mogą być znakomitą ilustracją procesu, który dokonał się w świadomości społecznej tego czasu, a który zwykle oglądamy raczej przez pryzmat dziejów powojennej emancypacji zawodowej kobiet. W praktyce dzieje nieodpłatnej pracy kobiet w PRL były zwierciadlanym odbiciem zjawiska emancypacji zawodowej. W przypadku pracy domowej przez dwa, a nawet trzy dziesięciolecia mamy do czynienia przede wszystkim ze zjawiskiem dewaluacji jej społecznej wartości. Przyczyniły się do niej paradoksalnie: po pierwsze – ideologiczna promocja aktywności zawodowej kobiet, po drugie – unowocześnienie technologiczne gospodarstwa domowego. Prestiż wiązał się w tym kontekście z aktywnością zawodową, zaś zajmowanie się *tylko* domem nie przynosiło chluby, skoro każda kobieta, także pracująca, musiała zajmować się domem. Podwójne obciążenie zmieniło pracę domową w zniechęcającą harówkę.

Odzwierciadleniem procesu dewaluacji pracy domowej było niewielkie zainteresowanie tym obszarem ze strony badaczy. Dopiero w latach 80. XX wieku socjologowie uderzyli się w piersi, zauważając, jak niewiele uwagi poświęcają tej problematyce poruszanej wówczas wyłącznie w publicystyce społecznej i na

łamach prasy kobiecej<sup>1</sup>. W dyskursie naukowym problematyka pracy domowej i konieczność jej dowartościowania pojawiła się dopiero z końcem lat 70. XX wieku, kiedy nastąpiły zmiany o charakterze politycznym, ekonomicznym, demograficznym i kulturowym, które można nazwać „zwrotem ku prywatności”, powrotem do kultu kobiety matki i opiekunki ogniska domowego czy też (ponownym) „odesłaniem kobiety do domu”. Przyniósł on natychmiastowy efekt w postaci zainteresowania socjologów pracą domową i próbą jej dowartościowania.

Dopiero wówczas zaczęto zauważać, że czynności wykonywane w ramach gospodarstwa domowego i rodziny nie są traktowane jako praca równorzędna z pracą zawodową wykonywaną poza domem<sup>2</sup>, że tej drugiej poświęcano nieporównywalnie więcej uwagi, a w efekcie uznano temat uzawodowienia kobiet za wyeksploatowany. Maria Łączkowska zauważyła także, że do pewnego stopnia odmawiano codziennym zajęciom związanym z prowadzeniem gospodarstwa domowego miana pracy, stosując takie określenia, jak „zajęcia”, „aktywność”, „obowiązki”, które pełniły rolę swoistych, nieprzypadkowych zastępców. Pojawiało się co prawda pojęcie dwuzawodowości kobiet, ale w praktyce kategorię zawodu stosowano tylko w odniesieniu do pracy poza domem i rodziną. Łączkowska, powołując się na koncepcje feminizmu marksistowskiego, postulowała, by *postawić znak równości pomiędzy pracą wykonywaną w ramach gospodarstwa domowego a pracą wykonywaną w ramach innych zbiorowości społecznych*. Z drugiej strony jednak postulat w tym kształcie odzwierciedlał zachodzący proces prywatyzacji kobiet, ponieważ problem dwuzawodowości odnoszono wyłącznie do mężatek, które nie zostały uwolnione od obowiązku pracy na rzecz domu i rodziny.

W dyskusji tego okresu kwestia ekonomicznej wartości nieodpłatnej pracy domowej nie była przedmiotem szerszej dysku-

<sup>1</sup> K. Stańczak-Wislicz, *Zmiany w gospodarstwie domowym okresu PRL*, w: *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemię polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2012, s. 321.

<sup>2</sup> M. Łączkowska, *Praca domowa, jej charakter oraz wartość społeczna*, „Studia Socjologiczne” 1981, nr 1 (80), s. 283.

## RAPORT

sji. Co prawda, Hanka Bielicka czy Stefania Grodzieńska pisały ironiczne felietony na temat kosztów wydziergania na drutach chustek i szalików, ich celem było jednak zwrócenie uwagi raczej na codzienne trudności, z jakimi borykały się kobiety, niż na faktyczną ocenę wartości pracy domowej w kontekście gospodarki narodowej. Ten aspekt był co najwyżej przedmiotem badań dotyczących budżetu czasu, które udowodniły fiasko stalinowskiego projektu funkcjonowania rodziny „partnerskiej” mającego sprzyjać emancypacji zawodowej kobiet. Zakładał ów model nie redystrybucję pracy domowej między członków rodziny, ale przejęcie jej przez publiczne instytucje (gastronomiczne, opiekuńcze, usługowe), pozostawiając korzystanie z nich w gestii kobiet. Z badań wynika, że w praktyce większość prac domowych niezmiennie wykonywały kobiety, w tym bieżące sprzątanie, pranie (a warto wspomnieć, że w epoce „przed Franią” w wypadku braku bieżącej wody, zajmowało ono nawet kilka godzin i oznaczało noszenie kilkunastu ciężkich wiader), zakupy, przygotowanie posiłków, zmywanie, naprawa odzieży i obuwia, prasowanie i czyszczenie podłóg.

Kobietom przypadaty w udziale raczej codzienne, powtarzalne i czasochłonne prace, z przygotowaniem posiłków i zakupami na czele. Przyjęło się, że mężczyźni wykonywali jedynie te prace domowe, które wymagały siły fizycznej czy umiejętności majsterkowania<sup>3</sup>). W obliczu podwójnego przeciążenia pracą zarobkową i domową, w mediach rozpoczęto akcje zachęcające mężczyzn do pomocy w pracach domowych, które jednakże nie podważały idei, że to kobieta jest predystynowana do prowadzenia domu i opieki nad dziećmi. Jeżeli wierzyć danym GUS z lat 60. XX wieku akcje te nie odniosły większego efektu, skoro większość kobiet mogła liczyć na pomoc raczej nie na mężczyzn a... innych kobiet, głównie matek i teściowych. Szczególnie w latach kryzysów ekonomicznych rosła rola pomocy krewnych emerytek i rencistek, które przejmowały obowiązki zakupów, opieki nad wnukami, gotowania. Nic dziwnego, że w tych warunkach

<sup>3</sup> K. Stańczak-Wislicz, *Zmiany w gospodarstwie domowym okresu PRL*, dz. cyt., s. 323-324.

nie miała część kobiet traktowała pracę zawodową jako przymus a nie osiągnięcie emancypacyjne. Okres PRLu – przy całej emancypacyjnej retoryce, zresztą niekonsekwentnej – nie naruszył tradycyjnego porządku płci, pozostawiając w gestii kobiet „pracę z miłości”, jak ironicznie Giovanna Franco Dalla Costa określała obowiązki domowo-rodzinne.

Transformacja ustrojowa, przynajmniej w pierwszych dekadach, przyniosła umocnienie tradycyjnego podziału ról. W pewnym sensie powróciły stare, bo wynikające z reguł gospodarki kapitalistycznej problemy, a z nimi dyskusje dotyczące „spotecznych kosztów” aktywności zawodowej kobiet, jak i ekonomicznej wartości ich pracy domowej. Sprzyjały temu przede wszystkim gwałtowne i dramatyczne zmiany na rynku pracy. Bezrobocie dotknęło bowiem przede wszystkim kobiety, które z „przymusowych pracowniczek” zmieniały się z dnia na dzień w „przymusowe gospodynie domowe”. Paradoksalnie również utrata pracy przez mężczyznę umacniała tradycyjny porządek, ponieważ pełnienie roli jedynej żywicielki nie zwalniało jej z pracy domowej na rzecz rodziny. Wraz z rozwojem konserwatywnego dyskursu rosło znaczenie wzorca, umacnianego przez instrumenty polityki socjalnej, w którym kobieta stoi przed wyborem między wypełnianiem obowiązków żony i matki a pracą zawodową.

Problem ten w dyskursie publicznym dotyczył szczególnie mocno młodych matek, które musiały się zmierzyć z nowymi realiami korzystania z instytucji opiekuńczych, zamkniętych przed dziećmi kobiet nieczynnych zawodowo, a przede wszystkim z dyskryminacją na rynku pracy wynikającą z kulturowego przypisania funkcji opiekuńczo-pielęgnacyjnych kobietom. Rozwiązaniem w tej sytuacji okazywała się pomoc ze strony matki lub teściowej, jeśli chciały i mogły bezpłatnie opiekować się wnukami. Alternatywą była rezygnacja z aktywności zawodowej na rzecz „pracy chatupniczej” umożliwiającej opiekę nad dziećmi i prowadzenie gospodarstwa domowego albo skorzystanie z dynamicznie rozwijającego się sektora usług domowych i zatrudnienie „służących nowego typu” – opiekunki do dziecka

i/lub sprzątającej<sup>4</sup>). Obie strategie mają swoje historyczne korzenie i są w podobny sposób uzależnione od statusu ekonomicznego i społecznego rodzin. W pierwszym przypadku w ramach własnego gospodarstwa domowego kobiety wykonywały jednocześnie pracę zarobkową i niepłatną pracę na rzecz domu. Różnica między współczesnym chałupnictwem a jego historycznym odpowiednikiem leży w rodzaju usług i prac zarobkowych, w katalogu których nie ma już takich pozycji, jak prasowanie i pranie świadczone na rzecz bogatszych rodzin – pozycji, które pozwalały dostrzec ekonomiczną wartość własnej, bo takiej samej, pracy domowej. Strategia druga wiąże się ze zmianą pozycji praco- czy usługodawczynie.

O ile jeszcze w Polsce międzywojennej normą była praca służącej nawet wówczas, gdy pani domu nie była aktywna zawodowo, obecnie z usług pracownic domowych korzystają przede wszystkim kobiety wykonujące dobrze płatne i prestiżowe profesje – beneficjentki procesów emancypacyjnych. W tym przypadku łatwiej, przynajmniej w teorii, o uświadomienie ekonomicznej wartości pracy domowej, nie tylko w wymiarze jednostkowym, ale także na poziomie dochodów w budżecie narodowym. W dalszym planie urynkowanie niepłatnej pracy domowej, traktowanej w tym wypadku jako wymierne świadczenie na rzecz własnej rodziny, umożliwia zmianę jej oceny i ostateczną redystrybucję.

W przypadku polskiego społeczeństwa mamy do czynienia z sytuacją, gdy kobiety są z jednej strony pracodawczyniami imigrantek przybywających z wschodniej granicy, z drugiej strony zaś – dzięki doświadczeniu w prowadzeniu domu – znajdują zatrudnienie jako opiekunki i sprzątające w krajach Europy Zachodniej. Czy doświadczenie związane z profesjonalizacją pracy domowej prowadzi do głębszych zmian w myśleniu o niej w kategoriach ekonomicznych i redystrybucji obowiązków w ramach rodziny? Okazuje się, że niekoniecznie. Kobiety zazwyczaj same organizują przydział obowiązków pomiędzy domowników

<sup>4</sup> H. Lutz, *Life in the twilight zone: Migration, transnationality and gender in the private household*, „Journal of Contemporary European Studies” 2004, no. 1, pp. 47-55.

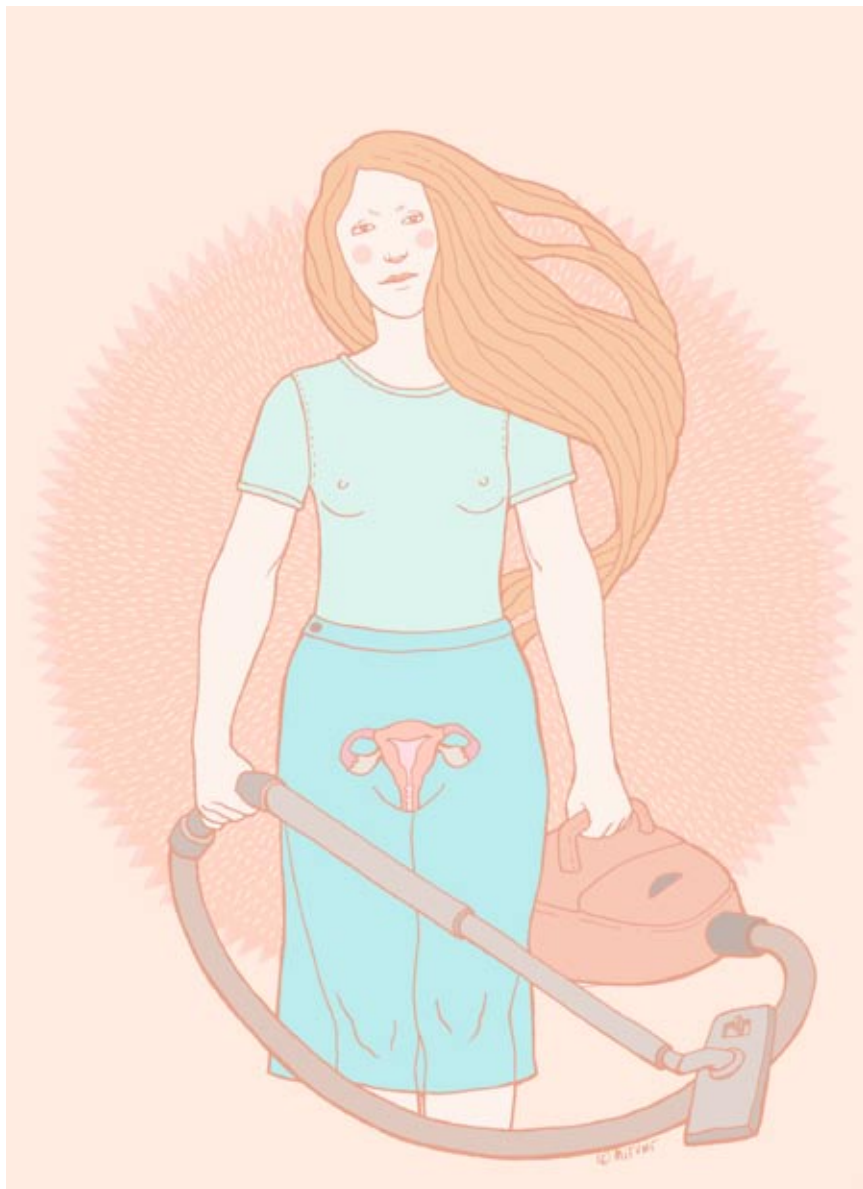
na czas ich nieobecności, zachowując – jeśli tylko w rodzinie są dorastające córki – zasadę podziału na obowiązki kobiece i męskie. Po powrocie jednak stary ład, traktowany jako naturalny i normalny, zostaje zazwyczaj przywrócony. Płatna praca w sektorze domowym zazwyczaj nie prowadzi również do zmiany myślenia o domowych obowiązkach w kategorii pracy wymiernej finansowo. Paradoksalnie – prowadzi do utrwalania modelu „domowego matriarchatu”, w którym rekompensatę za bezpłatną pracę domową stanowi realna władza w postaci decyzji o funkcjonowaniu nie tylko samego gospodarstwa, ale także domowników<sup>5</sup>.

Dotychczasowy rozwój usług związanych z pracą domową nie przyniósł ani rewizji w myśleniu o obowiązkach domowych jako elemencie wpływającym na status ekonomiczny i społeczne funkcjonowanie rodziny, ani tym bardziej o potrzebie ich redystrybucji. Maleje co prawda liczba osób (i kobiet, i mężczyzn), którzy w ogóle nie postrzegają czynności na rzecz domu i rodziny jako pracy, ale w dalszym ciągu jest ona pozostawiona w gestii kobiet<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> S. Metz-Göckel, S. Münst, D. Kałwa, *Migration als Ressource. Zur Pendelmigration polnischer Frauen in Privathaushalte der Bundesrepublik*, Openladen: Barbara Budrich Verlag, 2009.

<sup>6</sup> N. Sarata, D. Duch-Krzyszczak, *Praca, w: Polityka równości płci. Polska 2007*, red. B. Chołuj, Warszawa 2007, s. 35-37.





## KOBIETA KOBIECIE NIERÓWNA. ZRÓZNICOWANIE NIEODPŁATNEJ PRACY Kobiet

# 4

Magdalena Chustecka

Problematyka nieodpłatnej pracy wykonywanej przez kobiety w gospodarstwach domowych jest przedmiotem analizy ruchu feministycznego od wczesnych lat 70. XX wieku. W tym czasie tematyka ta na dobre zagościła w dyskursie publicznym, a żądania wprowadzenia świadczeń dla osób zajmujących się pracą w domu w niektórych krajach stały się faktem. Choć z pewnością nie można powiedzieć, że wszyscy postrzegają czynności wykonywane w domu w kategoriach pracy, to dziś prawie nikt nie kwestionuje tego, że to na barkach kobiet spoczywa większość zadań wykonywanych w sferze prywatnej<sup>1</sup>. W Polsce od kilku lat obserwujemy żywą dyskusję na ten temat podejmowaną w mediach. W skądinąd słusznej analizie nieodpłatnej pracy domowej w kategoriach płci brak jednak głosów, które wskazują, że istnieją także inne czynniki różnicujące sytuację gospodarstw domowych. Czy bowiem zakres i charakter nieopłacanej pracy domowej jest taki sam w przypadku bezrobotnej kobiety z małej miejscowości, jak i w przypadku pracownicy korporacji z siedzibą w Warszawie?

<sup>1</sup> W Drugim Europejskim Badaniu Jakości Życia przeprowadzonym wśród mieszkańców i mieszkank 31 europejskich krajów, mężczyźni zdecydowanie przyznali, że wykonują mniej obowiązków domowych, natomiast kobiety twierdzą, że wykonują ich więcej, niż wynikałoby to z równego podziału obowiązków. Istnieje zatem wspólne wyobrażenie o nierówności płci związanej z podziałem obowiązków domowych. *Drugie europejskie badanie jakości życia. Życie rodzinne i praca*, Europejska Fundacja na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy, Dublin 2010.

Poniższy tekst jest próbą przyjrzenia się, jak różne uwarunkowania społeczno-ekonomiczne wpływają na sytuację członków i członkiń gospodarstw domowych, przede wszystkim w obszarze pracy reprodukcyjnej. Jak dotąd w Polsce brak jest kompleksownych badań porównujących status różnych grup kobiet i mężczyzn w sferze prywatnej, stąd artykuł sygnalizuje jedynie najbardziej widoczne zjawiska, związane z modelami rodziny oraz neoliberalnymi przemianami w naszym kraju.

## Nieodpłatna praca w domu to zjawisko wielowymiarowe

Przeciętnie praca domowa zajmuje kobietom 4 godziny i 30 minut dziennie, mężczyznom 2 godziny 36 minut<sup>2</sup>. Badania budżetu czasu wskazują jednak, że wartości te zmieniają się w zależności od stanu cywilnego oraz statusu rodzicielskiego. W rodzinach z dzieckiem poniżej siódmego roku życia nakład pracy wykonywanej przez kobiety w domu znacznie wzrasta i wynosi 6 godzin 58 minut. Jeśli wiek najmłodszego dziecka jest wyższy niż siedem lat, czas poświęcony na czynności związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego zmniejsza się o prawie 2 godziny i wynosi 5 godzin 6 minut. Kobiety samodzielnie wychowujące dzieci w typowym dniu przepracowują w domu 5 godzin 41 minut<sup>3</sup>. Przeprowadzone w Polsce badania wskazują także na inną skalę pracy domowej w odniesieniu do miejsca zamieszkania. W roku 2000 Beata Mikuta obliczyła, że średni czas przeznaczony na wykonywanie czynności domowych wynosi 5,5 godzin dziennie w miastach i 6,5 godzin na wsi. Opracowania poruszają się zatem w obrębie wskazanych powyżej zmiennych, tymczasem warto bardziej szczegółowo wejrzeć w specyfikę różnych gospodarstw domowych.

<sup>2</sup> *Budżet czasu ludności*, GUS, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> *Kobiety pracujące w domu o sobie. Analiza wywiadów pogłębionych na temat nieodpłatnej pracy domowej*, K. Goś-Wójcicka, Instytut Spraw Obywatelskich, Łódź 2011, s. 16.

## Niedostatek czasu spowodowany niedostatkiem życia

W pierwszej kolejności chciałabym się skupić na grupie pracujących kobiet, pozostających w związkach i posiadających dzieci. Chcę jednak zawęzić tę grupę według kryterium dochodowego, opisując sytuację tzw. „pracujących biednych”. Co prawda wskaźnik zatrudnienia kobiet w Polsce jest jednym z najniższych w Europie (w I kwartale 2011 roku odsetek zatrudnionych kobiet w wieku produkcyjnym wynosił 43,2%, w przypadku mężczyzn w wieku produkcyjnym – 57,5%), niemniej warunki ekonomiczne sprawiają, że coraz więcej kobiet po prostu nie może pozwolić sobie na pozostanie w domu<sup>4</sup>. Aby zaspokoić wszystkie podstawowe potrzeby członków i członkiń rodziny, małżonkowie muszą generować dochody.

W potocznej opinii status społeczno-ekonomiczny wiąże się z różnym dostępem do cennego dla godzenia życia zawodowego z rodzinnym zasobu – z czasem. Wyraża się to w przekonaniu, że ludzie niezamożni, choć nie opływają w luksusy, to mają pod dostatkiem czasu na celebrowanie życia rodzinnego. Z kolei pracownicy wyższego szczebla mają zasobne portfele, odbywa się to jednak kosztem długich godzin pracy i braku życia prywatnego. O ile istnieje wiele przesłanek uprawdopodobniających drugie stwierdzenie, o tyle obraz ubogiego, ale zadowolonego z życia rodzinnego pracownika bądź pracownicy nie przystaje do rzeczywistości. *Time poverty*, czyli „ubóstwo czasu” jest doświadczeniem także „pracujących biednych”, w szczególności matek-pracownic.

Zatrudnienie w niskopłatnych zawodach oznacza ciągły niedostatek środków na życie. Wynagrodzenie podstawowe oscylujące w granicach ustawowo określonej płacy minimalnej (w roku 2012 wynosi ono 1111,86 zł netto) nie pozwala na zaspokojenie potrzeb rodziny, zwłaszcza takiej, w której są osoby niesamodzielne i wymagające opieki. Osoby znajdujące się w takiej sytuacji konfrontują się z ekonomicznym przymusem pracy w nadgodzinach lub poszukiwania kilku źródeł dochodu (dodatkowe

<sup>4</sup> *Kwartalna informacja o rynku pracy*, GUS, Warszawa 2011.

zlecenia, praca dorywcza, praca w innym miejscu pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy, czyli na tzw. „część etatu”).

Co prawda badania nad budżetem czasu gospodarstw domowych wskazują, że polscy mężczyźni średnio spędzają w miejscu pracy 45 godzin tygodniowo, czyli znacznie więcej niż kobiety, a także więcej niż mężczyźni w innych europejskich krajach<sup>5</sup>, jednak duża ilość czasu poświęcana na pracę odpłatną jest także doświadczeniem kobiet. Przyczyny takiego stanu rzeczy tkwią nie tylko w dodatkowych nadgodzinach i zleceniach, ale także w złych warunkach pracy oraz czasochłonnych dojazdach.

W obliczu dużego bezrobocia w niektórych regionach Polski członkowie rodzin decydują się na zatrudnienie nawet w odległych o dziesiątki kilometrów zakładach pracy, realizując tym samym postulowany przez polski rząd wymóg mobilności na rynku pracy. W efekcie zatrudnione osoby spędzają nawet do 4 godzin dziennie w różnych środkach transportu. W taki sposób podsumowuje to jedna z bohaterek filmu o pracownikach specjalnych stref ekonomicznych: *Na popołudniówkach mieszkam u mojego ojca. Stamtąd mam dojazdy do pracy, bo tam podjeżdża autobus zakładowy. Znowu na rano mieszkam z mężem w innej całkiem miejscowości. On mnie odwozi, bo też ma na rano. Jeżdżę z domu do domu i człowiek nie ma czasu nawet sam dla siebie*<sup>6</sup>. Koszty, jakie ponoszą kobiety, to między innymi chroniczny brak snu. Jak pisze Małgorzata Maciejewska, *Dzień pracy kobiet mieszkających w Nowej Rudzie czy Wałbrzychu i okolicach wydłużał się przez to nawet do 12-13 godzin. W takim trybie, sprawując dodatkowo opiekę nad dzieckiem i wykonując pracę w domu, na sen zostaje około 4-5 godzin. Czasem po nocce trzeba było zatłoczyć sprawy urzędowe lub zrobić większe zakupy, wtedy sen schodził*

5 Średnia liczba godzin pracy w UE wynosi 38,5 tygodniowo, przy czym mężczyźni pracują więcej (41,5 h) niż kobiety. W Polsce, Grecji oraz Byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii wartość tego wskaźnika jest najwyższa i wynosi 45 h tygodniowo. *Drugie europejskie badanie jakości życia. Życie rodzinne i praca*, Europejska Fundacja na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy, Dublin 2010, s. 43.

6 Film *Pracownicy specjalnych stref ekonomicznych*, <http://blip.tv/szumtv/pracownicy-specjalnych-stref-ekonomicznych-6220166>

*na dalszy plan*<sup>7</sup>). Kobiety przyjmują różnorodne strategie „prze-trwania”, aby zminimalizować koszty. W tym samym raporcie Maciejewskiej czytamy: *Kasia mówiła, że w weekend gotuje rodzinie obiad na cały tydzień, dzieli na porcje i zamraża*<sup>8</sup>. Wskazuje także, że kontakty z dziećmi zapewniają długie rozmowy przez telefon komórkowy.

Refleksje pracujących w niskopłatnych zawodach kobiet-matek wydają się być spójne z wnioskami z *Drugiego europejskiego badania jakości życia*, gdzie oprócz podkreślenia społecznie uwarunkowanego podziału prac domowych ze względu na płeć, wskazuje się także wpływ kryterium dochodowego oraz jakości pracy.

Po pierwsze, autorzy raportu podkreślają, że zatrudnienie respondentów skraca czas przeznaczony na obowiązki związane z opieką w przypadku kobiet oraz czas przeznaczony na prace domowe zarówno w przypadku kobiet, jak i mężczyzn. Niemniej jednak status zatrudnienia nie ma wpływu na zaangażowanie mężczyzn w opiekę nad dziećmi i ich wychowywanie, jako że poświęcają temu średnio taką samą ilość czasu, niezależnie od tego, czy są zatrudnieni, bierni zawodowo czy bezrobotni<sup>9</sup>. Skutkuje to tym, że w porównywalnej sytuacji zawodowej kobiety czują się bardziej obciążone pracą niż mężczyźni i doświadczają większych napięć<sup>10</sup>. Najbardziej jest to widoczne wśród pracujących matek z dziećmi w wieku poniżej trzech lat, przy czym w całej tej populacji – niezależnie od statusu na rynku pracy – blisko 1/5 matek deklaruje zbyt duże obciążenie zarówno w pracy, jak i w domu, co najmniej kilka razy w miesiącu (takie same obciążenie deklaruje 12% ojców dzieci do lat trzech)<sup>11</sup>.

Po drugie, istotną zmienną warunkującą występowanie stresu, presji czasu oraz konfliktu w godzeniu obowiązków zawo-

7 M. Maciejewska, *Zmęczone ciała i bezcenne produkty. Warunki pracy kobiet w specjalnej strefie ekonomicznej przemysłu elektronicznego. Raport z badań Think Tanku Feministycznego i Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach projektu o warunkach pracy w specjalnych strefach ekonomicznych*, Think Tank Feministyczny, 2012, s. 32.

8 Tamże.

9 *Drugie europejskie badanie jakości życia. Życie rodzinne i praca*, Europejska Fundacja na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy, Dublin 2010, s. 27.

10 Tamże, s. 74.

11 Tamże, s. 54.

dowych z rodzinnymi, są warunki panujące w danym miejscu pracy, które niejednokrotnie wynikają z charakteru lokalnej czy krajowej gospodarki. Negatywnie mogą zatem wpływać na pracowników i pracownice: brak wpływu na harmonogram pracy, intensyfikacja pracy, subiektywnie postrzegana niepewność zatrudnienia, zła sytuacja finansowa, długie godziny pracy<sup>12</sup>. Jednocześnie badacze i badaczki przeprowadzający niniejsze badanie wskazują, że ta konkretna zmienna (złe warunki pracy i długie godziny) mają szczególne znaczenie w Europie Środkowej i Wschodniej<sup>13</sup>.

### Niezastąpiona instytucja babci

Przetrwanie rodzin „pracujących biednych” nie byłoby możliwe, gdyby nie nieodpłatna praca opiekuncza świadczona przez najbliższą rodzinę, głównie matki i teściowe pracowników. Wynika to w dużej mierze z niedostępności i/lub wysokich kosztów instytucjonalnej opieki nad dziećmi. W Polsce w roku 2010 instytucjonalną opieką żłobkową objętych było niespełna 3% dzieci w wieku do trzeciego roku życia (ostatnie miejsce w rankingach Unii Europejskiej oraz OECD)<sup>14</sup>. Odsetek przedszkolaków także plasuje się poniżej unijnych wytycznych – wśród czterolatków wynosił on 41%<sup>15</sup>. Według danych dostępnych na stronie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, w roku 2011 żłobki funkcjonowały na terenie 204 gmin, kluby dziecięce – 41 gmin (na 2479 gmin w całej Polsce!), co oznacza, że w wielu miejscach w Polsce nie ma żadnej placówki opiekuńczej zajmującej się dziećmi

<sup>12</sup> Tamże, s. 56.

<sup>13</sup> Tamże, s. 73.

<sup>14</sup> Dla porównania: procent dzieci poniżej trzeciego roku życia, korzystających z instytucjonalnej opieki i edukacji, wynosi od 83% w Danii, 66%, w Szwecji, 34% w Belgii, 25% we Francji, 19% na Litwie i 11% w Austrii. D. Bregin, D. Kmita, *Oferta opieki i wczesnej edukacji dla dzieci do 3. roku życia*, w: *Raport. Male dzieci w Polsce*, Fundacja Dzieci Niczyje, Warszawa 2012, s. 124.

<sup>15</sup> W ponad 2/3 państw Unii Europejskiej na zajęcia przedszkolne uczęszcza ponad 60% dzieci w wieku czterech lat. We Francji, Włoszech i Belgii wszystkie dzieci w tym wieku są objęte wychowaniem przedszkolnym. *Godzenie życia zawodowego i rodzinnego w Polsce*, red. C. Sadowska-Snarska, Białystok 2011.

w wieku do lat trzech<sup>16</sup>. Nieco lepiej jest w przypadku edukacji przedszkolnej (w roku 2009/2010 było 8441 placówek przedszkolnych), jednak tu najczęściej spotykaną barierą są opłaty, ponoszone przez rodziców także w placówkach publicznych<sup>17</sup>. Według raportu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, opłaty za przedszkola jesienią 2011 roku wzrosły średnio o 22,3% (kolejne podwyżki nastąpiły z początkiem roku 2012). Oznacza to, że w mniejszych miastach powiatowych za opiekę przedszkolną rodzice muszą płać średnio 350 zł miesięcznie, w miastach wojewódzkich ok. 500 zł.

„Pracujący biedni” zarabiający nie więcej niż 1500 zł „na rękę” nie mogą sobie pozwolić na ponoszenie takich kosztów. Widoczne to jest w wynikach badania pokazującego, kto w Polsce sprawuje pieczę nad dziećmi poniżej trzeciego roku życia (badanie obejmowało populację kobiet, które przed porodem były zatrudnione na umowę o pracę). W 22% potomstwem zajmowały się same matki, w 51% opieka odbywała się z pomocą partnera, w 30,9% dziećmi zajmowali się krewni spoza gospodarstwa domowego, w 19,9% krewni mieszkający razem w gospodarstwie domowym, w 7,1% opłaczana opiekunka, a w 4,2% żłobek.

Niezależnie natomiast od faktu, komu polskie rodziny powierzają opiekę nad małymi dziećmi, należy pamiętać, że chroniczny brak czasu przeznaczanego na życie rodzinne, podkreślany przez pracujące w niskopłatnych zawodach matki, odbija się na relacjach z dziećmi. Wskazuje na to jedna z bohaterek filmu o pracy w specjalnych strefach ekonomicznych: *Nie ma się czasu nawet dla dzieci. Ja pracuję, mój mąż pracuje. Dziecko bez przerwy*

<sup>16</sup> Według *Danych ze sprawozdań rzeczowo-finansowych z wykonywania zadań z zakresu opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 przedkładanych przez gminy*, w roku 2011 w kraju łącznie były zarejestrowane 523 żłobki i 48 kluby dziecięce. Placówki te oferowały rodzicom łącznie 32 tys. miejsc. (<http://www.zlobki.mpips.gov.pl/statystyki/>, data dostępu: 2.07.2012).

<sup>17</sup> Opłaty ponoszone przez rodziców z tytułu uczęszczania dziecka do przedszkola są związane z zeszloroczną nowelizacją *Ustawy o systemie oświaty*. Przedszkole publiczne jest ustawowo zobowiązane do zapewnienia dziecku bezpłatnego, co najmniej pięciogodzinnego nauczania i wychowania w ciągu dnia (realizacja podstawy programowej). Rodzice opłacają pobyt dzieci przekraczający pięć godzin dziennie oraz pokrywają koszty wyżywienia i zajęć dodatkowych. Wysokość opłaty za pobyt dziecka w żłobku lub klubie dziecięcym utworzonym przez gminę (albo u dziennego opiekuna) oraz maksymalną wysokość opłaty za wyżywienie ustala rada gminy.



*jest u teściowej, chodzi do przedszkola i nie mam za bardzo czasu widywać się z własnym dzieckiem. Dziecko mi rośnie w oczach i nawet nie wiem kiedy<sup>18</sup>. Z kolei respondentka badania przeprowadzonego przez Małgorzatę Maciejewską mówi, że *odkąd zaczęła pracować w fabryce, jej czteroletnia córka zaczęła mówić do jej matki „mamo”, bo ona tak rzadko bywa w domu<sup>19</sup>*.*

Można wysunąć wniosek, że opisane powyżej warunki pracy i życia kobiet – „pracujących biednych” – łączą się z kolejną refleksją wyrażoną w raporcie Europejskiej Fundacji na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy: kobiety, które pracują poza domem i doświadczają konfliktu między życiem zawodowym i rodzinnym, są zazwyczaj mniej zadowolone z życia niż kobiety prowadzące gospodarstwo domowe<sup>20</sup>.

### Wyzwanie samodzielnego macierzyństwa

Kolejną grupą osób, znajdującą się w specyficznej sytuacji społeczno-ekonomicznej, są samodzielni rodzice. Obecnie rodziny takie stanowią blisko 1/5 rodzinnych gospodarstw domowych – 17,2% prowadzonych jest przez samodzielne matki, 2,2% przez samodzielnych ojców.

Podobnie jak „pracujący biedni”, doświadczają oni niedostatku czasu związanego z wykonywaniem czynności porządkowych w domu i opiekuńczych względem bliskich oraz obowiązku świadczenia pracy odpłatnej. Jak jednak wskazują statystyki, niezmiernie trudno samodzielnym rodzicom (matkom) pozostać aktywnym na rynku pracy (jest to wniosek z analizy ich sytuacji w 31 krajach europejskich). Analogicznie, zagrożenie utraty pracy przez pracujące samodzielne matki jest wyższe niż w przypadku matek posiadających partnerów<sup>21</sup>.

Mimo to, nawet jeśli kobiety samodzielnie wychowujące dzieci nie pracują odpłatnie, są obciążone czasochłonnymi, ale pozwalającymi na zaoszczędzenie pieniędzy czynnościami, zwłasz-

18 Film *Pracownicy specjalnych stref ekonomicznych*, <http://blip.tv/szumtv/pracownicy-specjalnych-stref-ekonomicznych-6220166>

19 M. Maciejewska, *Zmęczone ciała i bezcenne produkty*, dz. cyt., s. 33.

20 *Drugie europejskie badanie jakości życia*, dz. cyt., s. 67.

21 Tamże, s. 38.

cza w gospodarstwie domowym. Wynika to z tego, że kategoria samodzielnego rodzicielstwa – zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego – niezmiennie od wielu lat jest powiązana z ubóstwem bądź zagrożeniem ubóstwem. Ostatnia dostępna informacja GUS o sytuacji gospodarstw domowych w roku 2011 wskazuje, że rodziny samotnych matek lub ojców z dziećmi na utrzymaniu dysponowały przeciętnym miesięcznym dochodem o 16,7% niższym od przeciętnej dla gospodarstw ogółem (1023 zł). Z kolei udział wydatków w dochodzie rozporządzalnym wynosił w tej grupie 97,8% (oznacza to, że członkowie tych rodzin wydają prawie wszystkie środki na bieżące życie<sup>22</sup>).

Niedostatek finansowy wymaga poszukiwania oszczędności i dodatkowych źródeł dochodu. Kobiety w skrajnych sytuacjach ubóstwa podejmują się zatem prac dorywczych, ale także zajmują się zbieractwem (także z udziałem dzieci). Jak przytacza Ewa Charkiewicz, autorka badań jakościowych przeprowadzonych przy udziale samodzielnich matek z Krosna i Wałbrzycha, *Kobiety wynajmują się wraz z dziećmi do prac w gospodarstwie rolnym w zamian za żywność, zajmują się produkcją żywności i przygotowaniem posiłków w domu. Spędzają więcej czasu na zakupach w poszukiwaniu najtańszych produktów, poświęcają też czas na pozyskanie pożyczek i środków z pomocy społecznej, w tym na kompletowanie i odnawianie dokumentów niezbędnych do jej uzyskania (wymaga to wizyt w wielu instytucjach), czy na uczestnictwo w szkoleniach i programach aktywizacji zawodowej<sup>23</sup>*. Status samodzielnej matki niesie w sobie ryzyko ubóstwa, a co za tym idzie – stres i niedostatek czasu na pracę i dom. Można zadać pytanie, czy to właśnie z tego powodu w *Europejskim badaniu jakości życia* rodzice samotnie wychowujący dzieci wykazują niski poziom zadowolenia z życia – niższy niż pary z dziećmi oraz osoby nieposiadające partnera, które mieszkają osobno bądź z rodzicami<sup>24</sup>.

22 Informacja sygnałna. *Sytuacja gospodarstw domowych w 2011 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych*, GUS, Warszawa 2012.

23 E. Charkiewicz, *Kobiety i ubóstwo – widzialna ręka neoliberalnego państwa*. Ekspertyza przygotowana w ramach projektu EAPN Polska – razem na rzecz Europy Społecznej, <http://zieloni2004.pl/art-4046.htm> (data dostępu: 2.07.2012).

24 *Drugie europejskie badanie jakości życia*, dz. cyt., s. 67.



## Niepełnosprawno ć ... ekonomiczna

Warto także przyjrzeć się kolejnej grupie, jaką są rodzice (matki) opiekujący się dziećmi z niepełnosprawnościami. Szacuje się, że liczba osób z niepełnosprawnościami oscyluje w społeczeństwie w okolicach 10%, choć oczywiście część z nich jest w pełni samodzielna. Rodzajów niepełnosprawności i typów schorzeń jest bardzo wiele i z pewnością nie można generalizować sytuacji gospodarstw domowych, w których żyje osoba z niepełnosprawnością. W kontekście wpływu tego czynnika na nieodpłatną pracę w sferze prywatnej warto się przyjrzeć takim sytuacjom, gdzie niepełnosprawność dziecka bądź innego członka rodziny wymaga stałej opieki. Podejmują ją najczęściej matki (choć konkluzja ta nie bazuje na wynikach badań, ile raczej na osobistej obserwacji i wiedzy o opiekuńczej roli stereotypowo przypisywanej w społeczeństwie kobietom). W tym przypadku opiekunowie są zmuszeni zrezygnować z pracy zarobkowej. To z kolei lokuje gospodarstwa z udziałem osób niepełnosprawnych wśród tych bliższych dolnego pułapu dochodowego. Potwierdzają to dane GUSu – o 16,4% poniżej przeciętnej krajowej kształtował się poziom miesięcznego dochodu rozporządzalnego na osobę w gospodarstwach domowych, które miały w swoim składzie osobę niepełnosprawną. Przeciętne miesięczne wydatki na osobę w gospodarstwach domowych, w których była osoba niepełnosprawna wyniosły ok. 886 zł, podczas gdy w gospodarstwach domowych bez osób niepełnosprawnych wyniosły ok. 1059 zł<sup>25</sup>.

Podana kwota 886 zł zastanawia, nawet biorąc pod uwagę błąd uogólnienia na całą populację niepełnosprawnych, w obliczu faktu, że długoterminowa i stała opieka nad chorym wymaga znacznych nakładów finansowych (lekarstwa, sprzętu, dodatkowej rehabilitacji). Z wypowiedzi rodziców wiadomo jednak, że nie są to środki wystarczające, tylko związane z ograniczonym budżetem domowym. Opiekunowie niepełnosprawnych dzieci w czerwcu 2012 roku postanowili jednak przypomnieć decydom o swoich prawach, domagając się uznania opieki nad niepełnosprawnym członkiem rodziny za pracę i przyznania

<sup>25</sup> Informacja sygnałna. *Sytuacja gospodarstw domowych w 2011 r.*, dz. cyt., s. 10 i 11.

płatcy minimalnej. Dotychczasowe uposażenie, wynoszące niepełna 700 zł (na które składa się 520 zł zapomogi i 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego na dziecko), nie zaspokaja nawet minimum potrzeb<sup>26</sup>. Neoliberalny kurs państwa<sup>27</sup>, dążący do przerzucenia kosztów wypadków losowych na rodziców, skutkuje podobnym efektem co w przypadku „pracujących biednych” czy samodzielnych rodziców (matek). Opiekunowie osób z niepełnosprawnością skarżą się na brak czasu, ale przede wszystkim wyczerpanie życiem w niedostatku, podporządkowanym ciągłej opiece.

Niniejszy artykuł bynajmniej nie nakreśla pełnego obrazu nieodpłatnej pracy w grupach o różnym statusie społeczno-ekonomicznym. Jest jedynie próbą zainicjowania tematu, nakreślenia najbardziej widocznych problemów. Z obrazu tego wyłania się wyzwanie – **jako ć ycia kobiet wiadczących nieodpłatną pracę na rzecz całego społeczeństwa wymaga poprawy**. Rozwiązania zaś nie leżą wyłącznie w indywidualnych wyborach czy predyspozycjach jednostek, ale przede wszystkim w polityce państwa, zwłaszcza dotyczącej zatrudnienia i zabezpieczenia społecznego.

<sup>26</sup> T. Owsiański, *Protest rodziców niepełnosprawnych dzieci*, 24.05.2012, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/611361,Protest-rodzicow-niepelnosprawnych-dzieci> (data dostępu: 2.07.2012).

<sup>27</sup> Z analiz porównawczych prof. Błędowskiego z SGH wynika, że w Polsce wydatki publiczne na opiekę długoterminową są jednymi z najniższych wśród krajów rozwiniętych. R. Bakalarczyk, *Protest rodzin osób niepełnosprawnych pod kancelarią premiera. Nasza, wspólna sprawa*, „Polska Times” 8.06.2012, <http://www.polskatimes.pl/artykul/592297,protest-rodzin-osob-niepelnosprawnych-pod-kancelaria,1,id,t,sa.html> (data dostępu: 2.07.2012).

# 5 NIEODPŁATNA PRACA Kobiet NA RZECZ DOMU I SPOŁECZEŃSTWA. KUMULACJA BARIER W TRZECIM SEKTORZE

Agnieszka Sosińska

Jak stwierdza Elżbieta Korolczuk<sup>1</sup>, sektor pozarządowy w Polsce nie jest jednorodny. Dokonując jego analizy, należy wziąć pod uwagę istniejące różnice. Do najważniejszych zaliczyć należy wielkość organizacji pozarządowych, a ta związana jest z zasięgiem i charakterem podejmowanych przez nie działań. Organizacje różnią się także pod względem terytorialnym. Różnicowanie sektora pozarządowego w Polsce jest duże, od małych lokalnych kilkuosobowych inicjatyw opartych na dobrowolnej i bezpłatnej pracy i zaangażowaniu swoich członków aż po ogólnopolskie wielkobudżetowe organizacje wysoce zinstytucjonalizowane i zbiurokratyzowane, zatrudniające setki pracowników, nierzadko należące do międzynarodowych sieci i opierające się na ponadnarodowych doświadczeniach oraz możliwościach współpracy. Jeśli chodzi o stan zatrudnienia w organizacjach, to w roku 2004 było to mniej niż 64 tys. etatów (0,59% zatrudnienia poza rolnictwem). Płatny personel zatrudniała tylko jedna na trzy organizacje (33,2%). Jednocześnie wśród tych organizacji aż w 70% przypadków liczba pracowników nie przekraczała 5 osób. Problemy dotyczące duże organizacje mogą znacznie różnić się od tych, z jakimi na co dzień borykają się kilkuosobowe stowarzyszenia. Tym, co łączy jedno i drugie, są z pewnością oczekiwania: ze strony społeczeństwa, ze strony państwa, grantodawców, audytorów, partnerów czy beneficjentów ich działań.

<sup>1</sup> Korolczuk E., *Kłopot z „ngoizacją”. Debata o społeczeństwie obywatelskim w Polsce a rzeczywistość*, „Polityka Społeczna” 2011, nr 5-6, s. 37-43

ności. Tymczasem, organizacje w związku z powyższymi różnicami dysponują zróżnicowanymi możliwościami realizacji celów i oczekiwań<sup>2</sup>.

Jak wskazują Marta Gumkowska, Jan Herbst i Przemysław Radecki, dostęp do zasobów, jakimi dysponują organizacje pozarządowe w Polsce, cechuje znaczna nierównomierność, która ma tendencję do pogłębiania się na przestrzeni lat. W roku 2008 we wrześniu w Krajowym Rejestrze Sądowym zarejestrowanych było 65 tys. stowarzyszeń i 10 tys. fundacji, przy czym 18% w zasadzie nie miało dochodów. Połowa zarejestrowanych organizacji posiadała dochód wyższy niż 18 tys. zł rocznie, a 5% organizacji dysponujących najwyższymi środkami osiągnęło w roku 2007 dochód przekraczający 1,3 miliona zł, absorbując tym samym około 70-80% przychodów całego sektora. Nierównomierność w dostępie i podziale środków wskazuje na jedną z najważniejszych barier w funkcjonowaniu sektora pozarządowego. Mianowicie w sytuacji, gdy zasoby, o jakie mogą ubiegać się organizacje i z których mogą korzystać, nie są dystrybuowane równomiernie, trzeci sektor nie może płynnie się rozwijać – duże organizacje wprawdzie rozrastają się, jednak małe, lokalne inicjatywy, mierząc się z barierami formalnymi i finansowymi, częściej upadają. Jak wynika z badań Stowarzyszenia Klon-Jawor, w latach 2004-2008 o granty europejskie wnioskowało zaledwie 15% organizacji, zdobyło je zaś 9%. W roku 2007 środki z grantów unijnych były źródłem 14% przychodów sektora pozarządowego w Polsce. Jak łatwo się domyślić, pieniądze pochodzące z grantów europejskich zostały zaabsorbowane przede wszystkim przez największe organizacje, które dysponują możliwością zatrudnienia ekspertów do pisania wniosków, odpowiednim doświadczeniem w działalności sprawiającym, że są

<sup>2</sup> Pisząc tekst, oparłam się na analizach III sektora sporządzonych przez GUS: [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ\\_Folder\\_1103.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ_Folder_1103.pdf), a także na wynikach badań przeprowadzonych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor: [http://www.ngo.pl/files/biblioteka.ngo.pl/public/ksiazki/Klon/elementarz\\_III\\_sektora.pdf](http://www.ngo.pl/files/biblioteka.ngo.pl/public/ksiazki/Klon/elementarz_III_sektora.pdf), [http://www.wolontariat.org.pl/repository/Wolontariat%20w%20liczbach/cale%20badania/3w\\_wol\\_filant\\_internet.pdf](http://www.wolontariat.org.pl/repository/Wolontariat%20w%20liczbach/cale%20badania/3w_wol_filant_internet.pdf), [http://www.ngo.pl/files/badania.ngo.pl/public/3w-wolont\\_filant\\_internet.pdf](http://www.ngo.pl/files/badania.ngo.pl/public/3w-wolont_filant_internet.pdf), <http://civicpedia.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/pomaraneczka2010.pdf>

wiarygodne i mogą spełnić warunki finansowe, administracyjne czy logistyczne stawiane przez grantodawców oraz rozliczyć pozyskane środki. Nic więc dziwnego, że zatrudnienie w największych organizacjach wzrosło, podczas gdy mniejsze utrzymują je na stałym poziomie, redukują je, a nawet upadają.

W sytuacji kryzysu ekonomicznego wiele firm, poszukując możliwości zmniejszenia wydatków, wsparło się również na nieodpłatnej pracy. Wzrosła liczba ofert bezpłatnych staży i praktyk, na co wpływ mają także próby łączenia w Polsce systemu edukacji wyższej i sektora gospodarczego, czego wyrazem jest choćby wymóg odbycia i wzrost popularności praktyk studenckich. Wielu studentów wciąż ma nadzieję, że tego rodzaju praktyki pomogą im zdobyć zatrudnienie, pozostać w firmie, uciec przed bezrobociem. W tej sytuacji spadł prestiż i zainteresowanie praktykami w sektorze pozarządowym. Nie są one znaczącym wyróżnikiem kandydatów dla przyszłych pracodawców. Jednocześnie wolontariat, nawet w mniej prestiżowej niż liczące się na rynku przedsiębiorstwo organizacji pozarządowej, pozwala wykazać się w życiorysie aktywnością w okresie studiów czy poszukiwania pracy. W 2004 roku 44,4% organizacji pozarządowych korzystało ze wsparcia wolontariuszy, czyli osób, które nie były ich członkami ani pracownikami, ale aktywnie wspierały ich działania<sup>3</sup>. Takich ludzi było w Polsce około miliona. W roku 2010 odsetek organizacji korzystających z pracy wolontaryjnej wzrósł do 50%. Połowa organizacji współpracowała z nie więcej niż dziesięcioma osobami. Ponad 100 wolontariuszy miało w roku 2004 zaledwie 5% organizacji. W latach 2005 i 2006 odsetek wolontariuszy wyniósł aż 20%, jednakże w roku 2007 spadł do 13%. W roku 2010 co trzecia organizacja współpracowała z 50 lub więcej wolontariuszami, a przeciętnie było to 10 osób. Wzrosło więc znaczenie nieodpłatnej pracy świadczonej na rzecz sektora pozarządowego. W 2010 roku 16% Polaków deklarowało, że są wolontariuszami. Ponad połowa z nich pracowała jednak społecznie mniej niż 15 godzin w ciągu roku.

<sup>3</sup> Więcej o roli i motywacjach wolontariuszy: <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/606013.html>

Wolontariusze nieodmiennie od lat to przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem, uczniowie i studenci.

Nieodpłatna praca stanowi fundament działalności organizacji pozarządowych w Polsce. W roku 2010 połowa organizacji opierała swe działania na systematycznej nieodpłatnej pracy co najmniej 7 osób, członków władz lub szeregowych członków stowarzyszenia. W tym samym czasie jeden na ośmiu Polaków deklaruwał przynależność do organizacji. Jednocześnie utrzymał się odsetek osób będących biernymi członkami stowarzyszeń (ok. 30%). Presja na odbywanie najczęściej bezpłatnych praktyk i staży w połączeniu z wypychaniem kobiet z rynku pracy, jakie ma miejsce podczas kryzysu gospodarczego, może być źródłem ich większego zaangażowania w sektor pozarządowy. Kobietom trudniej jest znaleźć pracę niż mężczyznom, często spotykają się z dyskryminacją przy przyjmowaniu do pracy i awansach (znacznie niższe pensje, pomijanie przy awansowaniu pracowników). Łatwiej jest im natomiast ją stracić, częściej są zwalniane. Sektor pozarządowy może być niszą, która pozwala kobietom na samorealizację, jednak wysokim kosztem. Praca w nim jest nisko płatna, niepewna, w wielu wypadkach nie niesie ze sobą prestiżu społecznego. W roku 2004 w Polsce przeciętny pracownik stowarzyszenia był kobietą, natomiast przeciętny członek władz organizacji – mężczyzną. W zarządach zasiadało tymczasem zaledwie 32% kobiet, co oznacza, że ponad połowę funkcji decyzyjnych piastowali mężczyźni. W 28% zarządów nie było kobiet, natomiast w 8% zasiadały wyłącznie kobiety. Wśród wolontariuszy mężczyźni stanowili 61%, a wśród członków – 65%. Kobiety natomiast przeważały wśród zatrudnionych w organizacjach i było ich w tym gronie 64%. Przy tym 59% pracowników miało ukończone wyższe studia.

Praca w organizacjach pozarządowych, w przeciwieństwie do piastowania funkcji uznaniowych i związanych z władzą czy decyzyjnością, najczęściej nie niesie ze sobą społecznego uznania. Stoją za nią natomiast społeczne oczekiwania, które czynią z wolontariuszek i pracownic organizacji osoby zmuszone do mierzenia się z podobnym stereotypem kobiecości, jak w wypadku pracy w domu. Jest to stereotyp tradycyjny, w którym kobieta sa-

## RAPORT

morealizować się i znajdować satysfakcję ma w bezpłatnej, dobrowolnej, systematycznej pracy na rzecz innych – pracy dla idei. Czy jest to idea rodziny, jej wspierania, budowania, rozwoju, czy jest to idea innej nieco wspólnoty – społeczności lokalnej, innej grupy, osób wykluczonych, działalności kulturalnej lub sportowej, a nawet społeczeństwa jako takiego. Postrzeganiu działania dla takich idei towarzyszy swoisty paradoks. Z jednej strony jest ono traktowane jako poświęcenie, znów tradycyjnie słuszne jako wyraz miłości (do rodziny) czy też dobrej woli, a bardziej współcześnie – rozwoju osobistego (wolontariat, działalność na rzecz organizacji), z drugiej strony zaś jest deprecjonowane, niedoceniane – niski czy nawet żaden prestiż pracy domowej wobec takiegoż poważania dla pracy społecznej. Kobiety pracujące w sektorze pozarządowym są więc często w podobnej sytuacji co kobiety pracujące w domu. Niedofinansowane, nierzadko wykonują pracę, której nikt inny wykonać nie chce, ponieważ działają dla idei i dla dobra innych, nie mają przyzwolenia społecznego na to, by skarżyć się na warunki, w jakich pracują, zmęczenie, stres, niepewność jutra, niewystarczające środki do życia, brak satysfakcji z pracy i czasu dla siebie itp.

Kolejną analogią między pracą domową a pracą w organizacji jest źródło utrzymania. Przeciętna pensja pracownic NGO wskazuje, że są one wykształconymi prekariuszkami, osobami o dochodach niskich lub bardzo niskich, realizującymi określoną misję. Jak wynika z raportu Stowarzyszenia Klon-Jawor, na przełomie roku 2004 i 2005 tylko co trzecia organizacja pozarządowa zatrudniała personel, a średnia pensja brutto wynosiła 1070 zł. Jednocześnie w połowie organizacji zatrudniających personel maksymalna płaca nie przekraczała 1200 zł brutto. W tym samym czasie przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej było równe 2289 zł brutto, co wynika z danych GUS. Często kobiety w organizacjach pracują w oparciu o tzw. umowy śmieciowe, które nie dają im zabezpieczenia na przyszłość w postaci składek emerytalnych czy zdrowotnych. Również kobiety pracujące w domu wciąż w Polsce nie mają zapewnionego zabezpieczenia na wypadek choroby i na starość. Jedne i drugie mogą poszukiwać prac dorywczych czy dodatkowych, jednak

z wysokim prawdopodobieństwem można powiedzieć, że są finansowo zależne lub współzależne od rodziny czy partnera. Przy tym, zważywszy na system finansowania sektora pozarządowego w Polsce, niewiele zatrudnionych w nim kobiet może cieszyć się względną pewnością stałości swego zatrudnienia.

W roku 2010 odsetek organizacji opierających się wyłącznie na nieodpłatnej pracy członków i wolontariuszy wzrósł i wynosił już 56%. Oznacza to, że ponad połowa organizacji nie zawierała nawet jednorazowych umów z personelem. Na stałe pracowników zatrudniało 25% organizacji. Przeciętnie zatrudnione były 4 osoby, przy tym nie zawsze na umowę o pracę i rzadko w pełnym wymiarze godzin. Zaledwie 6% organizacji opierało swoją działalność o 6 lub więcej pełnych etatów. Lukę spowodowaną brakami personalnymi organizacje tętały przy pomocy jednorazowych zleceń. W sytuacji, gdy podstawą utrzymania organizacji są granty, zatrudnienie stoi stale pod znakiem zapytania. Nie wiadomo bowiem, czy kolejny wniosek o dofinansowanie wygra konkurs, ani czy poprzedni uda się rozliczyć zgodnie z wymogami. Granty są przyznawane na określony czas, a pieniądze nie zawsze terminowo trafiają do organizacji. Stawką jest przetrwanie organizacji, w tym zachowanie etatów czy też zleceń dla współpracowników, rozwój działalności. W sytuacji kryzysu ekonomicznego fakty te wydają się być wspólne nie tylko dla pracownic sektora pozarządowego i nie tylko dla kobiet. Jednak dla nich właśnie, niezależnie od kryzysu, stanowią względną stałą cechę warunków zatrudnienia. Na przełomie roku 2004 i 2005 najwyższe pensje w organizacjach pozarządowych wynosiły przeciętnie 1600 zł brutto (kwota ta jest niezależna od typu umowy i nie uwzględnia składek na ubezpieczenie). Tymczasem średnia płaca w połowie organizacji zatrudniających personel nie przekroczyła 1000 złotych brutto. Większość milcząco przystaje na skrajnie niestabilne i nisko płatne zatrudnienie w sektorze pozarządowym. W wielu wypadkach nie ma innego wyjścia, dopóki system finansowania sektora pozarządowego zachowuje obecny kształt. Innym z pewnością z moralnego punktu widzenia trudniej jest dochodzić swoich praw pracowniczych na drodze sądowej. Groziłoby to organizacji jako specyficznemu

pracodawcy utratą zaufania społecznego, a to może pracownikom nie być obojętne, zwłaszcza że większość organizacji tworzy małe zespoły pracowników, o znacznie mniejszej anonimowości i bliższych relacjach niż firmy.

Praca w sektorze pozarządowym dla części kobiet jest sposobem na łączenie obowiązków domowych i rodzinnych z zawodowymi, z realizacją własnych celów zawodowych czy rozwoju osobistego. Oznacza to kumulację obowiązków: obok bezpłatnej pracy domowej wykonują niskopłatną lub bezpłatną pracę społeczną<sup>4</sup>. Z jednej strony mierzą się z oczekiwaniami domowników dotyczącymi, czy to uczestnictwa w domowym budżecie, czy pełnienia obowiązków domowych, pokutuje bowiem przekonanie, że praca w organizacji pozarządowej nie obciąża pod względem czasu i intensywności w równym stopniu jak innego rodzaju praca zawodowa. Tymczasem nienormowany czas pracy czy zatrudnienie na część etatu w sytuacji, gdy organizacje mają niewystarczające środki na działalność i brakuje rąk do pracy, generują dodatkowe obciążenie dla osób zatrudnionych. Bo jeśli wniosek grantowy nie zostanie ukończony na czas, to często oznacza, że upadnie miejsce zatrudnienia. Ciężka praca natomiast najczęściej nie daje szans na wyższe wynagrodzenie czy awans w organizacyjnej hierarchii, gdyż takie po prostu w warunkach funkcjonowania znacznej części organizacji nie istnieją. Pula środków służących motywacji pracowników i pracownic jest bardzo ograniczona. Tymczasem osoby te, prócz obciążenia związanego z charakterem pracy i oczekiwaniami ze strony bliskich, konfrontują się również z wymaganiami i oczekiwaniami ze strony wspólnoty, beneficjentów, społeczeństwa, władz lokalnych i państwowych<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> O wartości pracy domowej kobiet: <http://www.polityka.pl/rynek/ekonomia/1500247,1,ile-jest-warta-praca-kobiet-w-domu.read>, o uregulowaniach dotyczących pracy domowej: <http://www.kasakobiet.ngo.org.pl/>, o widoczności pracy domowej i opiekuńczej: <http://www.ozzip.pl/publicystyka/spoleczenstwo/1153-praca-domowa-niewidoczna-praca-kobiet>

<sup>5</sup> Więcej o kobietach w organizacjach pozarządowych: Fuszara M., Grabowska M., Mizelińska J., Regulska J., *Współpraca czy konflikt? Państwo, Unia i kobiety*, Warszawa 2009.

W modelu zachodnim znaczna część organizacji pozarządowych obecnie wpływowych, mających wielu członków, znaczące dochody ze składek i znaczne możliwości działania, w tym lobbingu społecznego, wyewoluowała na fali nowych ruchów społecznych lat 60. i 70. XX wieku. W Polsce organizacje nie mają takiej historii, np. działalność „Solidarności” miała inny charakter i dynamikę ewolucji, ale przede wszystkim polskie organizacje nie posiadają podobnego zaplecza jak zagraniczne. Pamiętać także należy, że Polacy i Polki należą do grupy najbardziej obciążonych pod względem czasu pracy pracowników w Europie. Oznacza to między innymi, że dysponują znacznie mniejszą ilością wolnego czasu, który mogliby przeznaczyć na działalność społeczną. Także wysokość zarobków i siła nabywczą rzutuje z pewnością na gotowość wspierania, w tym finansowego, stowarzyszeń i fundacji. W 2007 roku 12% polskich organizacji podawało składki członkowskie jako najważniejszą część dochodów. Tymczasem w debacie o społeczeństwie obywatelskim nierzadko sektor pozarządowy przedstawia się jako rzecznika obywateli, równego i liczącego się partnera w debatach społecznych i politycznych, nie pochylając się nad jego faktycznym znaczeniem i kondycją, za to budując kolejne oczekiwania współpracy, a często po prostu wyręczenia z jednej strony władz lokalnych i państwowych, a z drugiej – samych obywateli. Tymczasem aktywne grono działaczy i pracowników jest najczęściej ograniczone i obejmuje określoną stą grupę osób.

W roku 2004 w Polsce było około 8 milionów osób, które należały do stowarzyszeń, przy czym przypomnieć należy, że fundacje nie mają członków. Organizacje podają, że 30% członków to osoby, które nie wykazywały żadnej aktywności na rzecz stowarzyszenia (w tym nie płaciły składek, nie utrzymywały kontaktów z organizacją, nie brały udziału w walnych posiedzeniach i zebraniach). 40% osób, według danych organizacji, płaciło składki i brało udział w walnych posiedzeniach. Większą aktywność wykazywało zaledwie pozostałe 30% członków, którzy włączyli się w działania organizacji, do których przynależeli. Najbardziej aktywni działacze i społeczni aktorzy to najczęściej osoby i organizacje rozpoznawalne w danym środowisku, mieście czy



## RAPORT

nawet na skalę ogólnopolską. Do nich kierowane są pomysły na działalność i nowe aktywności. Działacze społeczni w sytuacji dysponowania ograniczonymi zasobami sił i środków oraz obciążenia pracą muszą więc także podejmować decyzje o tym, w jakie kolejne akcje i inicjatywy których grup społecznych są gotowi się zaangażować. Często oczekuje się od nich wsparcia organizacyjnego, finansowego, obecności, uczestnictwa, pełnienia roli lidera w kolejnych nowych inicjatywach. Liczne kontakty nawiązywane na stopie zawodowej przenikają się z tymi przynależnymi do sfery prywatnej, do grupy przyjaciół i znajomych. Brak rozdzielenia tych sfer powoduje, że trudne decyzje o zaangażowaniu czy wsparciu (lub ich wycofaniu) konkretnych inicjatyw oraz wybór między spędzaniem czasu z bliskimi, pracą i działalnością społeczną wiąże się często z dodatkową presją.

Niewątpliwie, jest to temat, wymagający głębszej analizy i dyskusji, w tym artykule zaledwie zasygnalizowany i bardzo ogólnie zarysowany. Wydaje się konieczne, by o roli kobiet i jej pracy w organizacjach pozarządowych, także tej świadczonej nieodpłatnie, zacząć w końcu rozmawiać bez udawania, że organizacje poarządowe są wolne od stereotypowego podejścia do ról pełnionych przez kobiety i mężczyzn.

# 6 KOBIECY I MĘŻCZYŃNI NA RYNKU PRACY ODPLATNEJ I NIEODPLATNEJ. WSPÓŁZALEŻNOŚCI I NAPIĘCIA

Izabela Przybysz

Badania przeprowadzone przez Lianę Sayer<sup>1</sup> wskazują, że jeszcze w roku 1965 łączna suma godzin w tygodniu poświęconych na prace w domu i pracę zawodową była taka sama u mężczyzn i kobiet. W tamtym czasie kobiety znacznie więcej godzin poświęcały na prace domowe niż mężczyźni. Jednak już w latach 90. XX wieku znacznie wzrosła w porównaniu z latami 60. aktywność kobiet na rynku pracy, a w raz z nią łączna liczba godzin pracy. Tym samym kobiety mają mniej czasu wolnego niż mężczyźni. Jest to cena, jaką kobiety płacą za swoje ambicje zawodowe. Pokazuje to, że zmiany w powyższych aspektach są znacznie większe wśród kobiet niżeli wśród mężczyzn.

Pomimo wyników badań świadczących, że partnerski model rodziny jest uważany za najbardziej trwały i duża część społeczeństwa jest jego zwolennikiem, deklaracje te nadal nie przekładają się na rzeczywiste zachowania. Kobiety aktywne zawodowo obciążone są podwójnie – obowiązkami zawodowymi oraz domowymi. **Różnice w obowiązkach domowych między kobietami i mężczyznami sięgają 50 godzin tygodniowo.** Taki stan rzeczy przy rynku pracy, który znacznie więcej ceni mężczyzn, powoduje, że kobiety są dyskryminowane w życiu zawodowym i umacniane w swoich stereotypowych rolach. Co więcej, w Polsce nadal za wypełnianie obowiązków domowych kobiety nie otrzymują wynagrodzenia, a ponadto ta aktywność przez wiele

<sup>1</sup> *The declining significance of gender?* ed. F.D. Blau, Mary C. Brinton, D. B. Grusky, Russell Sage Foundation 2006

osób w ogóle nie jest uważana za pracę. W konsekwencji kobiety – szczególnie w Polsce – mają małą szansę na emancypację, ponieważ bardzo często zależne są od swoich mężów.

## Kobieta na rynku pracy

Od roku 1996 Komisja Europejska włączyła politykę równości płci do tzw. *polityk antydyskryminacyjnych* Unii Europejskiej. Od tego momentu kraje członkowskie miały obowiązek włączania perspektywy równości płci do wszystkich obszarów polityki państwa. Co więcej, państwa zobowiązane są podejmować również dodatkowe działania, które będą przeciwdziałać nierównościom między kobietami i mężczyznami. Od roku 2004 Polskę jako członka UE obowiązuje ta sama polityka. Podejmowanie działań mających na celu wyrównywanie szans najbardziej widoczne jest w polityce zatrudnienia, ponieważ rynek pracy jest tą sferą, gdzie bardzo wyraźnie widać gorszą sytuację kobiet.

Polska jest krajem o jednym z najniższych wskaźników zatrudnienia kobiet w Unii Europejskiej. W roku 2011 odsetek pracujących kobiet wynosił 57%, analogiczny odsetek dla mężczyzn wynosił 72%<sup>2</sup>. Pomimo tego, że wartość ta wśród kobiet wzrastała od roku 2004, wśród mężczyzn wzrost ten był bardziej dynamiczny. Jak wskazują dane, nie wynika to z braku chęci podejmowania pracy zarobkowej przez kobiety, ale z wielu powiązanych ze sobą czynników.

## Inny rynek pracy dla kobiet, inny dla mężczyzn

Reguły, które obowiązują kobiety na rynku pracy, są różne od tych, które obowiązują mężczyzn. W Polsce kobieta w pracy nadal widziana jest przez pryzmat życia prywatnego. Jej wartość zawodowa wyceniana jest poprzez jej plany życiowe. Stąd w dalszym ciągu podczas rozmowy kwalifikacyjnej pytana jest o plany prokreacyjne i rodzinne. Pracodawca znacznie rzadziej pyta mężczyznę, czy kandydat jest ojcem bądź zamierza nim być

2 GUS 2011.

w przyszłości<sup>3</sup>. Ponadto kobieta wciąż postrzegana jest przez pryzmat stereotypów płciowych jako uległa, mniej ambitna, mniej odporna na stres w pracy, przeznaczona do pełnienia tradycyjnych ról opiekuńczych. Mężczyzna ma przede wszystkim zapewnić utrzymanie rodzinie, więc jego głównym powołaniem jest rozwijanie swojej kariery zawodowej.

Kobiety są świadome, że ich pozycja na rynku pracy jest słabsza, a to przekonanie zwiększa się wraz z podejmowaniem decyzji prokreacyjnych. Zatem jeśli kobieta ma przynajmniej jedno dziecko, to na ogół przyjmuje w miejscu zatrudnienia strategię wycofania<sup>4</sup>. Rzadziej niż mężczyźni stara się o awans, rzadziej planuje ścieżkę kariery. Znacznie częściej podejmuje pracę w tzw. sfeminizowanych zawodach: przewidywalną, rutynową, cieszącą się mniejszym prestiżem społecznym, nisko wynagradzaną. W konsekwencji nawet w sfeminizowanych sektorach wyższe stanowiska zajmują mężczyźni. Jedynie w jednej trzeciej stowarzyszeń i fundacji prozdrowotnych i edukacyjnych we władzach nie zasiadają mężczyźni, pomimo że są to podmioty w dużym stopniu sfeminizowane<sup>5</sup>.

Można by przypuszczać, że dobrym rozwiązaniem dającym szansę na rozwój na rynku pracy jest prowadzenie własnej firmy, bowiem własna działalność gospodarcza pozwala na elastyczne planowanie osobistego zaangażowania. Badania jednak pokazują, że kobiety znacznie częściej są pracownikami najemnymi, a nie pracodawcami czy osobami pracującymi na własny rachunek (46,2% wobec 35,2%)<sup>6</sup>. Jedną z głównych barier zniechęcających kobiety do pracy na własny rachunek jest ograniczony dostęp do niedrogiej opieki instytucjonalnej dla dzieci, która funkcjonowałaby w elastycznym czasie w ciągu dnia przez cały rok<sup>7</sup>. Obecnie publiczne żłobki i przedszkola są czynne w sztywno-

3 P. Antosz, *Równe traktowanie standardem dobrego rządzenia*, UJ 2011; [http://rownetraktowanie.gov.pl/sites/default/files/rowne\\_traktowanie\\_standardem\\_dobrego\\_rzadzenia\\_-\\_raport\\_z\\_badan\\_ilosciowych\\_ost\\_0.pdf](http://rownetraktowanie.gov.pl/sites/default/files/rowne_traktowanie_standardem_dobrego_rzadzenia_-_raport_z_badan_ilosciowych_ost_0.pdf)

4 I.E. Kotowska, U. Sztanderska, I. Wóycicka, *Aktywność zawodowa i edukacyjna a obowiązki rodzinne w Polsce w świetle badań empirycznych*, Warszawa 2007.

5 Raport Stowarzyszenia Klon/Jawor 2011.

6 [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_Kobiety\\_w\\_Polsce.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_Kobiety_w_Polsce.pdf) s. 17.

7 *Prawo sprzyjające przedsiębiorczości kobiet w Polsce. Rekomendacje zmian*, red. A. Kurowska, 2011; <http://www.parp.gov.pl/files/74/75/76/479/12374.pdf>

na określonych godzinach, a większość z nich zamykana jest podczas wakacji<sup>8</sup>). Taki tryb pracy placówek opiekuńczych ma również wpływ na podejmowanie zatrudnienia na stanowiskach o niskim prestiżu społecznym, które tym samym pozwalają na przewidywalny tryb pracy.

### Aby mieć pracę i się w niej rozwijać, trzeba mieć na nią czas

Sytuacja na rynku pracy, w której to mężczyzna jest pożądanym pracownikiem, zarabia więcej i ma większą szansę na zrobienie kariery, jedynie wzmacnia stereotypowe postrzeganie kobiet. Ich pozycję w mniej atrakcyjnych sektorach, na stanowiskach o niższym statusie społecznym determinuje również fakt, że obowiązkami domowymi nadal w znacznym stopniu obciążone są kobiety. To one przede wszystkim organizują życie codzienne: zajmują się dziećmi, robią zakupy, sprzątają, piorą i poświęcają czas członkom rodziny potrzebującym opieki. Kobiety zamężne, z dziećmi na utrzymaniu, najwięcej czasu poświęcały na zajęcia domowe (4 godzin 45'). Jest to prawie dwukrotnie więcej niż w przypadku mężczyzn (2 godzin 13')<sup>9</sup>). Sytuacji nie łagodzi fakt, że rynek pracy w ostatnich latach się zmienił, stał się bardziej dynamiczny, a pracodawcy wymagają dużej elastyczności od swoich pracowników. W związku z tym łączenie obowiązków rodzinnych z zawodowymi staje się coraz trudniejsze. Aby pogodzić życie rodzinne z zawodowym, kobiety znacznie częściej niż mężczyźni robią to kosztem pracy. Z danych wynika, że pracują one w krótszym wymiarze czasu pracy niż pełen etat znacznie częściej niż mężczyźni (11,2% w porównaniu do 5,5%). Opieka przedszkolna nie jest dostępna dla każdego. Co więcej, łączenie obowiązków domowych z obowiązkami zawodowymi jest uważane za prywatny problem kobiety. Zarówno prawo, jak i strategie pracodawców nie ułatwiają jej tego zadania. W Polsce nadal mało rozpowszechnione są rozwiązania, skierowane zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet, pozwalające

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_Kobiety\\_w\\_Polsce.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_Kobiety_w_Polsce.pdf) s. 26.

na pracę w domu czy elastyczne godziny pracy. Rozwiązania te mogłyby łagodzić napięcie między tymi rolami, a także pozwalałyby wypracować większe partnerstwo w rodzinie. Warto jednak zauważyć, że zazwyczaj, gdy mowa o takim trybie pracy zawodowej, w dyskursie publicznym temat ten pojawia się przede wszystkim w odniesieniu kobiet.

Sytuację pogłębia fakt, że w dyskursie medialnym kreuje się tzw. macierzyństwo intensywne, czyli wymagające od matki dużego zaangażowania i poświęcenia. Ponadto w Polsce nadal ponad połowa społeczeństwa uważa, że dziecko powinno do 3 roku życia przebywać przede wszystkim z matką, która na ten czas rezygnuje z pracy<sup>10</sup>). Zatem niskie wynagrodzenia na rynku pracy, na którym nadal kobieta postrzegana jest jako mniej wydajny pracownik, ograniczone możliwości oddania dziecka do publicznego żłobka czy przedszkola, wysokie wymagania co do roli matki powodują, że strategią najbardziej racjonalną wydaje się rezygnacja kobiety z pracy i zajęcie się domem. Tym samym mężczyzna może poświęcić się pracy i zarobić tyle, aby utrzymać rodzinę. Paradoksalnie, pomimo coraz większej akceptacji modelu partnerskiego w związku, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, strategia oparta na równości nadal może być bardziej kosztowna finansowo.

Można jednak przypuszczać, że strategia taka jest opłacalna krótkookresowo (a w przypadku niektórych rodzin wybór taki jest koniecznością), natomiast w perspektywie długoterminowej wskazana jest równowaga między małżonkami. Równość na rynku pracy może pośrednio wpływać na to, że kontakt dziecka z ojcem jest częstszy. Ponadto kobieta w mniejszym stopniu ryzykuje utratę pozycji zawodowej i niemożność znalezienia jakiegokolwiek pracy. W konsekwencji mniej prawdopodobna staje się uzależnienie finansowe – w mniej lub bardziej bezpośredniej formie – od męża, a ponadto zmniejsza się ryzyko sytuacji, w której skutek choroby męża czy jego problemów na rynku pracy rodzina boryka się z trudnościami materialnymi.

<sup>10</sup> [http://wyborcza.pl/1,75478,11928113,Zona\\_Niech\\_siedzi\\_w\\_domu\\_i\\_wspiera\\_meza.html#ixzz24fkQa5xq](http://wyborcza.pl/1,75478,11928113,Zona_Niech_siedzi_w_domu_i_wspiera_meza.html#ixzz24fkQa5xq)

Sytuacji wyżej opisanej nie łagodzi fakt, że w Polsce – pomimo podejmowania tematu wyceny pracy w domu przez środowiska akademickie – wartość pracy domowej nie jest realnie uwzględniana w oficjalnych statystykach publicznych. Na przykład Bogusława Budrowska zwraca uwagę na fakt, że opracowania GUS dotyczące kobiet poświęcały minimum uwagi zjawisku pracy kobiet w gospodarstwie domowym<sup>11</sup>.

## Konsekwencje – relacje między kobietami i mę czynami

Brak wyceny pracy wykonywanej w domu przez kobietę powoduje wiele negatywnych konsekwencji, które w dłuższej perspektywie w sposób znaczący wpływają na sytuację kobiet. Praca ta nie jest zauważana ani doceniana przez rodzinę, społeczeństwo, polityków. Te kobiety, które starają się godzić obowiązki domowe z zawodowymi, poświęcają swój wolny czas pracy domowej, zamiast przeznaczyć go na własny rozwój, działalność społeczną czy publiczną. Tym samym ich praca w domu przekłada się na większy sukces partnera, który zyskuje czas dla siebie.

Brak wynagrodzenia za pracę w domu przy ograniczeniu przez nią własnej aktywności kobiet powoduje, że płacą one niewielkie składki emerytalne wynikające z niskiego wynagrodzenia albo nie płacą ich w ogóle. Może mieć to dla nich bardzo istotne skutki w przyszłości. Na przykład pomimo prawnej wspólnoty majątkowej mał onków, obecne przepisy nie przewidują równego podziału składek emerytalnych. Oznacza to, że w przypadku rozwodu, mimo obowiązku alimentacyjnego mał onego na byłego mał onka, kobieta często zostaje bez rodków do ycia, zwykle z co najmniej jednym dzieckiem na utrzymaniu. Jest to jeden z ważnych czynników feminizacji ubóstwa w Polsce.

11 <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe007budrowska.pdf>

## Stracony potencjał kobiet

Odsetek bezrobotnych i nieaktywnych zawodowo jest znacznie wyższy wśród kobiet niż wśród mężczyzn, mimo tego, że kobiety w Polsce są znacznie lepiej wykształcone. Ich sytuacja społeczno-zawodowa nie pozwala im na wykorzystanie swojego potencjału oraz kwalifikacji. Ich głos, opinie, przekonania nie mają szansy zostać usłyszane przez szersze grono. W konsekwencji w wielu ciałach decyzyjnych: w samorządach, parlamencie, publicznych ciałach doradczych i konsultacyjnych brakuje kobiet. Jeśli dodamy do tego inne mechanizmy, które utrudniają im udział w życiu publicznym (przekonanie, że kobieta sobie nie poradzi, większe oczekiwania, bariery finansowe czy brak poparcia mężczyzn, którzy boją się konkurencji), to okazuje się, że kobiety, które odniosły sukces, poświęciły dla swojej kariery znacznie więcej niż mężczyźni, np. zrezygnowały z posiadania dzieci i rodziny.

## Władza w przestrzeni publicznej i prywatnej

Pomimo deklarowania przez badanych, że najlepszym modelem rodziny jest model partnerski, w którym partnerzy w równym stopniu partycypują w obowiązkach, wyżej opisane tendencje utrwalają model tradycyjny, w którym kobieta pełni rolę opiekuńczą, a mąż utrzymuje dom. Tym samym wzmacniają stereotypową rolę kobiety. Należy zwrócić uwagę, że w takiej sytuacji mężczyzna nie tylko ma możliwość realizowania się w pracy, ale również fakt, że jest głównym żywicielem rodziny, często daje mu prawo do decydowania o sprawach domu oraz kontrolowania żony. Z badań wynika, że na przemoc domową bardziej narażone są kobiety nieaktywne zawodowo, chociaż może to wynikać również z innych czynników, np. gorszego wykształcenia osób wybierających tradycyjny model rodziny. Ponadto z badań TNS OBOP<sup>12</sup>) wynika, że przemoc wobec żon nie jest zjawiskiem rzadkim – chociaż jest zjawiskiem trudnym do zbadania, ponieważ ofiary boją się lub wstydzą przyznać, to aż 11%

12 *Diagnoza zjawiska przemocy w rodzinie w Polsce wobec kobiet i mężczyzn*, TNS OBOP, listopad 2010.

kobiet deklaruje, że jest bita przez swoich mężów. Wśród mężczyzn wciąż znaczące jest przyzwolenie na przemoc w domu: aż 14% z nich uważa, że gdy w małżeństwie zdarzy się mężczyźnie uderzyć żonę, nie należy tego uznawać za przemoc domową.

### Tracą na tym także mężczyźni

Kulturowo-społeczne wyobrażenie o tym, jak powinna wyglądać rola ojca utrudnia mężczyznom większy udział w wychowaniu dzieci. Jeśli chcą oni więcej czasu poświęcać rodzinie (gdy dziecko jest chore, bierze zwolnienie, korzysta z urlopu tacierzyńskiego czy dodatkowych dni opieki w roku), narażają się na uznanie przez pracodawcę za *pantoflarza*<sup>13</sup>. Warto dążyć do tego, aby zarówno mężczyzna, jak i kobieta mieli tak samo akceptowaną społecznie możliwość zrezygnowania z kariery zawodowej na rzecz rodziny. Mężczyźni, którzy z takiej możliwości skorzystali, często wspominają, że dzięki temu mieli szansę dojrzeć wewnętrznie i docenić inne, wcześniej nieznanne im aspekty życia<sup>14</sup>.

Ponadto, im mniej mężczyzn uczestniczy w obowiązkach domowych i opiekuńczych, a więcej kobiet bierze je na siebie, tym trudniej o zmianę istniejącej polityki rodzinnej, ponieważ w procesie ustawodawczym uczestniczy więcej mężczyzn, którzy mają jedynie częściową wiedzę na temat trudności związanych z wychowaniem dzieci i pracami domowymi.

Podsumowując, można zaryzykować stwierdzenie, że pomimo systematycznego wprowadzania rozwiązań prawnych przeciwdziałających dyskryminacji kobiet na rynku pracy oraz wielu programów i projektów społecznych, kładących nacisk na równouprawnienie, kobiety nadal mają znacznie słabszą pozycję i mniejszy udział w przestrzeni publicznej. Zmiana prawa często jest tylko aktem symbolicznym, za którym nie idą rzeczywiste zmiany zachowań. Wprawdzie statystyki pokazują coraz większy udział kobiet na rynku pracy, jednak wyżej wymienione bariery

<sup>13</sup> M. Fuszara, *Ojcostwo w opinii mężczyzn-ojców małych dzieci*, w: *Nowi mężczyźni*, red. M. Fuszara, Warszawa 2006.

<sup>14</sup> Tamże.

powodują, że większy udział nie idzie w parze z wyższym prestiżem zajmowanych przez kobiety stanowisk. Wyższe i lepiej płatne stanowiska nadal zajmują mężczyźni, przez co ich wpływ w przestrzeni publicznej, a zarazem prywatnej jest na ogół decydujący. Co gorsza, trudno wskazać przesłanki, które wskazywałyby, że te tendencje szybko się zmieniają.



## 7

## URODZONA NIANIA? OBRAZ FILIPIŃSKICH GOSPODYŃ WEDŁUG BIUR POŚREDNICTWA PRACY I MEDIÓW W CZECHACH

Pavla Redlová

### Wstęp

Gdy na Filipinach urodzi się kobieta, jej przeznaczeniem jest zostać nianią. Tak moglibyśmy patrzeć na Filipinki, gdybyśmy uwierzyli w słowa zamieszczone na stronie internetowej jednego z czeskich biur pośrednictwa pracy: *Filipiny to tradycyjny kraj, z którego pochodzą „nannies” – inaczej nianie i gospodynie*. Każdy przekaz – nieważne, czy pisany, czy na wizualny – niesie ze sobą specyficzne spojrzenie na dane zjawisko, wydarzenie, osobę: przedstawia je, a zarazem stanowi element składowy szerszych dyskursów społecznych. Mówi wiele o danym czasie, danej społeczności i o tym, jak ta społeczność widzi konkretną kwestię.

Odnosi się to również do Filipinek, które od trzech lat są coraz częściej zatrudniane przez czeskie rodziny i które jednocześnie stają się częścią tutejszych środowisk mediów, rynku pracy, uczelni wyższych czy polityki. To właśnie zjawiskiem filipińskich niań zajmuję się w swoich badaniach<sup>1</sup>, w których analizuję warunki pracy i życia tych kobiet w Czechach, rolę biur pośrednictwa pracy i to, jak praca gospodyń i niań jest postrzegana. Sposób, w jaki mówi się (lub raczej milczy) o filipińskich nianiach i gospodyniach, tworzy wyobrażenie nie tylko o tym, jaka po-

<sup>1</sup> Chodzi o badania *Etniczność, gender i opieka: komodyfikacja opieki i analiza warunków pracy filipińskich niań w Republice Czeskiej*, które prowadzę pod patronatem dr Petry Ezzeddine na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Karola i które finansowane są ze środków UK (GAUK, nr 618912).



winna być dobra niania i sprawowana przez nią opieka, ale także o tym, jak powinna wyglądać rodzina, która tę nianię zatrudnia. Te społeczne konstrukty różnią się oczywiście od siebie w zależności od tego, kto je tworzy. Co więcej, reprezentacje i dyskursy w pewnej mierze wpływają na ludzkie działania i percepcję (w tym przypadku – na postrzeganie prac domowych), mimo że nie można mówić o bezpośredniej przyczynowości i wpływie przekazu na rzeczywistość<sup>2</sup>.

W niniejszym artykule poświęcam uwagę reprezentacjom filipińskich nian z perspektywy wyspecjalizowanych biur pośrednictwa pracy oraz mediów, w celu zanalizowania – na przykładzie zatrudniania Filipinek – społecznej definicji prac domowych i tego, co się z nią wiąże. Stawiam pytanie, w jaki sposób biura pośrednictwa pracy reklamują usługi filipińskich nian jako specyficzny produkt dla specyficznej klienteli i jak definiują (przez co w pewnej mierze utrwalają ich postrzeganie) prace domowe. Oprócz tych dwóch kwestii w artykule zajmuję się pokrótce również tym, jak reprezentacje te wiążą się z szerszymi dyskursami i co mówią nam o (częściowych) przemianach w czeskim społeczeństwie, spowodowanych włączeniem go do procesów globalnych. Jako źródła danych do swojej analizy użyłam stron internetowych czeskich biur, zapisów rozmów z pracownicami tych biur oraz przekazów tradycyjnych mediów.

2 Więcej o społecznych konstrukcjach rzeczywistości, koncepcji dyskursu i reprezentacji oraz o krytyce reprezentacji w naukach społecznych patrz m.in.: C. Barker, *Cultural Studies. Theory and Practice*. London 2003; P.L. Berger, T. Luckmann, *Sociální konstrukce reality. Pojednání o sociologie věděni*, Brno 1999; J. Clifford, G.E. Marcus, *Writing culture. The poetics and politics of ethnography*, Berkeley 1986; *El surgimiento de la antropología posmoderna*, ed. C. Reynoso, Barcelona 2003; M. Wetherell, S. Taylor, S.J. Yates, *Discourse Theory and Practice. A Reader*. London, Thousand Oaks, New Delhi 2001.

## Komercjalizacja opieki i filipińskie nianie w Czechach

Migracja Filipinek do Czech jest nowym, na razie ograniczonym, jeżeli chodzi o ich liczbę<sup>3</sup>, ale ważnym, z punktu widzenia zależności globalnych, zjawiskiem. Głównie dlatego, że ogromna liczba Filipinek pracuje jako pomoc domowa w wielu krajach świata, co przynosi filipińskim nianiom rozpowszechnienie ich reputacji, a wielu pracodawcom i biurom – inspirację. Kolejnym punktem jest wzrastające uczestnictwo Republiki Czeskiej w *globalnym łańcuchu opieki*<sup>4</sup>, gdzie kobiety pochodzące zazwyczaj z Południa lub Wschodu wyjeżdżają opiekować się innymi (dziećmi, chorymi, seniorami itd.) na Północ czy Zachód i jednocześnie opuszczają swoich bliskich, którymi od tej pory zajmuje się ktoś inny. Jak zauważa socjolożka Saskia Sassen, *można logicznie założyć, że istnieją ważne zależności pomiędzy globalizacją a – przymusową lub dobrowolną – migracją kobiet za zajęciami, które kiedyś były częścią obowiązków domowych w pierwszym świecie*<sup>5</sup>. Obecność filipińskich nian wskazuje więc na pewien aspekt przemian w czeskim społeczeństwie postocjalistycznym.

Ogólnie można powiedzieć, że za pośrednictwem opłacanych nian rodziny, czy częściej kobiety, radzą sobie z trudnymi do spełnienia wymogami życia rodzinnego, zawodowego i oso-

3 W sumie w Republice Czeskiej żyje około trzystu osób pochodzących z Filipin, przy czym większość z nich pracuje w sektorach edukacji, komunikacji, w gospodarstwach domowych i tzw. pozostałych usługach. Statystyki dla roku 2011, uzyskane od Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, zawierają następujące liczby (zgodnie z klasyfikacją działalności gospodarczej według systemu NACE): w sumie 296 osób z pozwoleniem na pracę i 18 bez obowiązku posiadania takiego pozwolenia; w tym 214 kobiet. Zatrudnione są one w sferach: S – innych usług - 107 osób (w tym 54 kobiety), P – edukacja - 34 osoby (33 kobiety), T – praca w gospodarstwach domowych - 20 (19), J – informacja i komunikacja - 25 osób (21 kobiet). Jeżeli pod uwagę weźmiemy, że kobiety pracujące w gospodarstwach domowych mają czasem w umowach zawarte np. edukację, opiekę albo administrację, mogłoby być w Czechach ok. 120 kobiet pracujących legalnie w gospodarstwach domowych.

4 A. Hochschild, *Global Care Chains and Emotional Surplus Value*, w: T. Giddens, W. Hutton, *On the Edge: Globalization and the New Millennium*, London 2000, s. 130-146.

5 *Global Dimensions of Gender and Carework*, eds. M.K. Zimmerman, J.S. Litt, C.E. Bose, Stanford 2006, s. 10.

bistego. Nianie stanowią zarazem alternatywę dla instytucji publicznych, których jest za mało i które nie wychodzą naprzeciw oczekiwaniom wielu rodzin. W odpowiedzi na rosnący popyt powstały i wciąż powstają biura, które pośredniczą w tego typu usługach: niektóre nastawione są na promowanie czeskich nian, inne specjalizują się w nianiach z Filipin.

Usługi opiekuńcze wchodzą na rynek pracy, komercjalizują się. Ten proces ma miejsce w wielu krajach świata: amerykańska socjolożka Pierrette Hondagneu-Sotelo mówi o opiece i usługach osobistych jako o nowych produktach rynku XXI wieku<sup>6</sup>. Jej brytyjska koleżanka po fachu, Fiona Williams określa komercjalizację i modyfikację jako aktualne trendy globalizacji opieki<sup>7</sup>. Arlie Hochschild używa terminu *komercjalizacja życia prywatnego*, za pomocą którego zwraca uwagę na szerzące się procesy monetaryzacji i ingerencji form rynkowych w organizację prac domowych, wykonywanych wcześniej – pierwotnie – przez matki<sup>8</sup>. Praca nian jest przez biura kodyfikowana, czyli oferowana konsumentom jako specyficzny produkt o konkretnej charakterystyce.

## Metodologia badań

Michel Foucault powiedziała, że dyskurs to *zbiór twierdzeń, które dostarczają słów dla mówienia – sposobu prezentacji wiedzy – na określony temat w określonym momencie historycznym*<sup>9</sup>. Dla dyskursu i reprezentacji (które są częścią dyskursu, tworzą go) wspólne jest to, że w rzeczywistości nie są odbiciami rzeczy, ale tworzą ich znaczenie. To znaczenie nie jest jednak trwałe, lecz stopniowo ulega przemianom. To aktorzy społeczni poprzez ciąg-

6 P. Hondagneu-Sotelo, *Doméstica. Immigrant workers cleaning and caring in the shadows of affluence*, New Berkeley, London 2001.

7 Opowiadała o tym podczas swego wykładu na konferencji *Transforming Gender Orders. Intersections of Care, Family and Migration*, która miała miejsce na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem w styczniu 2012. To i inne wystąpienia z wspomnianej konferencji można znaleźć online: [www.cgsc.uni-frankfurt.de/genderorders/video.shtml](http://www.cgsc.uni-frankfurt.de/genderorders/video.shtml).

8 A. Hochschild, *The managed heart. Commercialization of human feeling*, Berkeley Calif 2003.

9 S. Hall, *Foucault: Power, Knowledge and Discourse*, w: M. Wetherell, S. Taylor, S.J. Yates, *Discourse Theory and Practice. A Reader*. London 2001, s. 72.

łe użycia bądź potwierdzają, bądź modyfikują dyskurs. Właśnie za pomocą praktyk reprezentacyjnych utrwalane są wybrane znaczenia<sup>10</sup>: wystarczy uświadomić sobie, jak na przestrzeni stuleci zmieniała się definicja rodziny i domu.

W ramach studiów nad aktualnymi dyskursami na temat rodziny (zwłaszcza w jej węższym znaczeniu: jako dwojga żywicieli dysponujących wysokim kapitałem ekonomicznym), gospodarstw domowych i domowych praktyk, możemy analizować opinie z jednej strony o tych conceptach (np. co w związku z rodziną/domem uważane jest za oczywiste; w jaki sposób się o nich myśli, a jak mówi), a z drugiej strony o spersonalizowanych podmiotach (np. jak definiuje się matkę/ ojca/ nianię na podstawie jej ról domowych i rodzinnych). Można zarazem analizować relacje między poszczególnymi aktorami, zagospodarowanie przestrzeni domowej, praktyki w domu i poza nim oraz rozmaite próby zmiany i powody ich (nie)powodzenia, które mają związek również z różnym stopniem władzy, jaki posiadają aktorzy.

Dyskursy możemy badać na różnych poziomach: jako działania społeczne (w jaki sposób utrwalają się lub zmieniają podczas interakcji), z punktu widzenia aktorów społecznych (jak ludzie definiują samych siebie w ramach danego dyskursu lub poza nim) oraz z perspektywy polityki reprezentacji (jak definiowani są inni, co i w jaki sposób sobą reprezentują, jak reprezentacje te się ze sobą ścierają i w jaki sposób wiąże się to z podziałem władzy)<sup>11</sup>. Koncentruję się tu właśnie na sposobach reprezentacji. Biura i pracodawcy filipińskich nian prezentują je w sposób specyficzny, ale w opozycji do tych przedstawień stoją obrazy odmienne, tworzone przez pozostałych aktorów, m.in. przez same Filipinki, ich stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, wykładowców, polityków i innych.

Pierwszym z celów moich badań jest opis i analiza praktyk reprezentacyjnych, odnoszących się do filipińskich nian w Czechach, z perspektywy biur pośrednictwa pracy (których głów-

10 Tamże, s. 325.

11 M. Wetherell, S. Taylor, S.J. Yates, *Discourse Theory and Practice. A Reader*. London 2001, s. 14 i nast.

na grupę docelową stanowią potencjalne pracodawczynie) oraz produkcji treści medialnych (która z kolei nastawiona jest na szerszy odbiór). Internet i literatura dostarczają oczywiście więcej informacji, zwłaszcza pochodzących z zagranicy, ale ze względu na konieczność zawężenia tematu, skupiam się tutaj jedynie na czeskim, a właściwie: pisanym w języku czeskim, kontekście. Badając reprezentacje Filipinek, możemy dowiedzieć się więcej nie tylko o poglądach autorów czy czytelników danego tekstu, ale również o współczesnym stanie i rozwoju społeczeństwa (a właściwie jego części): teksty wytwarzają i utrwalają niebezpośrednio charakterystykę gospodarstwa domowego, rodziny oraz jej funkcjonowania. Drugim celem badania jest właśnie ujawnienie tych niebezpośrednich dyskursów na temat tego, jak powinna wyglądać rodzina – a zwłaszcza rodzina, w której oboje rodzice są aktywni zawodowo i która dysponuje wysokim kapitałem ekonomicznym.

Obecnie działają w Czechach trzy takie biura. Na potrzeby niniejszego badania przeanalizowałam strony internetowe każdego z nich<sup>12</sup> i przeprowadziłam wywiady z trzema ich przedstawicielkami. W tym kontekście sprawdziłam, jak biura przedstawiają Filipinki swoim potencjalnym klient(k)om i jak definiują zakres ich pracy. Z perspektywy szerszego dyskursu skupiam się na tym, jak ukazują one/charakteryzują rodziny zatrudniające filipińskie nianie; jakie zmiany – głównie ze względu na wykonywanie prac domowych – wnoszą w ich życie niania; jak zmienia się podział pracy.

Drugim źródłem danych są wiadomości medialne, które zawierały słowa kluczowe *Filipinka/Filipinki* i *gospodarstwo domowe* albo *niania* i które zostały opublikowane między kwietniem 2011 a połową sierpnia 2012 roku. Takich tekstów było w sumie czternaście, a ukazały się głównie w dziennikach o za-

<sup>12</sup> Analizowałam je w postaci z czerwca 2012, wzięłam jednak pod uwagę także niektóre zmiany wprowadzone do września 2012, czyli po tym, jak przez media i środowisko rządzących przetoczyła się dyskusja na temat pracy w gospodarstwie domowym i (nie)ratyfikowania *Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie personelu domowego*.

sięgu ogólnokrajowym i Telewizji Czeskiej<sup>13</sup>). Interesowały mnie w nich przede wszystkim sposoby przedstawiania filipińskich nian i ich pracy szerszej grupie odbiorców, a także zauważalne różnice między tymi przedstawieniami a obrazem nian o innym pochodzeniu etnicznym. Do swojego badania wybrałam metodę analizy dyskursu, która rozpatruje relacje między poszczególnymi terminami a ich treścią, czyli to, co oznaczają i z jakimi wartościami oraz znaczeniami łączą się niebezpośrednio. Model czy raczej schemat orientacyjny zaczerpnęłam od Christopa Köcka<sup>14</sup>). Analiza stron internetowych, ze względu na swój specyficzny charakter, różni się od klasycznych, drukowanych tekstów medialnych. Dlatego też podkreśliłam różnicę między pozycją tekstów w zwykłych wiadomościach medialnych a ich pozycją w rozgałęzionej strukturze strony internetowej: za najważniejszą uznałam stronę tytułową, potem ważność stopniowo malała wśród kolejnych kategorii, umieszczonych w pasku na górze strony lub w panelu po lewej stronie, w kierunku od lewej do prawej i z góry na dół. Z opisanych wyżej metod wynika, że praca niniejsza zajmuje się jedynie opisem przedstawień, nie zaś tym, jak tekst jest odbierany przez czytelników (choć autorzy tekstów do pewnego stopnia ulegają swoim wyobrażeniom o ich reakcji). Nie poświęcam uwagi również temu, jak jest on przyjmowany przez swoje bohaterki (zwłaszcza Filipinki) i jak na niego reagują. Te pytania mogą stanowić wstęp do kolejnych badań.

<sup>13</sup> W sumie tekstów było więcej, ale nie biorę tutaj pod uwagę tych, które nie zajmowały się filipińskimi nianiami bezpośrednio. Jeżeli chodzi o tytuły, były to (kolejno): „Lidové noviny“ (4x), ČT 1 i ČT 24 (3x), Mf Dnes (2x) i po jednym tekście: „Právo“, „Respekt“, „Týden“, „Euro“ i „Literární noviny“. Co zaskakujące, w prasie brukowej nie pojawił się w tym czasie żaden artykuł na ten temat, a było ich wiele przy szukanu terminu ‘niania’ ogólnie. Jeżeli chodzi o formę, najczęściej były to wiadomości (7x), a następnie wywiady (3x), komentarze (2x) i reportaże (2x). Najczęściej media cytowały biura pośrednictwa pracy (6 tekstów), organizacje pozarządowe (5x) i pracodawców (4x), rzadziej pochodzące lub nie pochodzące z Czech nianie, organy państwowe i wykładowców akademickich.

<sup>14</sup> Ch. Köck, *Kulturanalyse populärer Medientexte*, w: *Methoden der Volkskunde. Positionen, Quellen, Arbeitsweisen der Europäischen Ethnologie*, eds. S. Götsch, A. Lehmann, Berlin 2007, s. 343-363.



## Dyskretna i pracowita pani posługująca się językiem angielskim

Na czeskim rynku pracy funkcjonują obecnie trzy biura pośrednictwa pracy, które oferują usługi filipińskich nian: dwa specjalizują się bezpośrednio w pomocy Filipinkom w znajdowaniu pracy, a trzecia zapewnia te usługi jako uzupełnienie działalności edukacyjnej. Już na pierwszy rzut oka widać, że ich strony internetowe skierowane są, pod względem wyglądu i słownictwa, do różnych odbiorców: podczas gdy jedna za pomocą tekstu i obrazu oferuje usługi filipińskich nian jako towar luksusowy, pozostałe dwie raczej te usługi „standaryzują” po to, by dotrzeć do szerszego grona klientów. Co wydaje się logiczne, oba wyspecjalizowane biura poświęcają reprezentacji filipińskich nian więcej miejsca, a ich slogany i nazwy są w związku z tym bardziej wyrafinowane: oba kładą nacisk na język angielski, a same nianie prezentują jako właściwe rozwiązanie dla dobrze funkcjonującego gospodarstwa domowego. Trzecie biuro tytułuje tylko jeden dział na stronie hasłem *nianie mówiące po angielsku*, nie ma w nim natomiast żadnych wzmianek o korzyściach dla rodziny i gospodarstwa domowego.

Filipinki ukazywane są jako *zawsze obecne*, wszechstronne i pracowite. Następnie uwypuklane są indywidualne cechy ich charakteru, a konkretnie chodzi o spolegliwość, dokładność i lojalność, „azjatycką” cichość i submisywność, które postrzegane są pozytywnie w przypadku prac domowych w formie live-in (niania mieszka w domu, w którym pracuje). Te cechy propagowały głównie strony internetowe i media, ale podczas wywiadów przedstawicielki biur przytaczały barwniejszy obraz nian, wytworzony przede wszystkim na podstawie ich doświadczeń. W mediach podkreślano również, że Filipinki nie są tanią siłą roboczą i szanują pracę, ponieważ pochodzą z biednego kraju.

Podczas gdy na stronach biur pisze się zazwyczaj o przeszkoleniu i profesjonalizmie nian, w przypadku tych z Filipin o wykształceniu wspomina się bardzo rzadko. Wyjątek stanowią opiekunki zajmujące się seniorami oraz portrety gospodyń, pod którymi znajduje się opis ich wykształcenia, zamieszczone na

jednej ze stron internetowych. Możemy założyć, że o filipińskich nianiach myśli się jako o tych, które posiadają same z siebie kwalifikacje do wykonywanej pracy i że te kwalifikacje wynikają przede wszystkim z ich płci<sup>15</sup> oraz pochodzenia etnicznego. Takiej interpretacji mogłaby dowodzić cytowana we wstępie konstatacja, że *Filipiny to tradycyjny kraj, z którego pochodzą „nannies” – inaczej nianie i gospodynie*. A tak mówi się o nich także w mediach, które ponadto często cytują i powielają poglądy przedstawicielek biur. Filipińskie nianie są prezentowane jako doświadczone i wykwalifikowane, ale w dalszych zdaniach ich profesjonalizm wpisuje się w kontekst doświadczenia w wychowywaniu dzieci we własnych rodzinach: *Ich zaletą jest to, że... są profesjonalne. „Na Filipinach opieka nad dziećmi to praktycznie narodowe rzemiosło, prawie każdy ma kilkoro dzieci. Dziewczynki są do nich przyzwyczajone i umieją się nimi zajmować”* – pisano w „Lidowych nowinach”<sup>16</sup>.

Z drugiej strony, pracownice owych biur muszą, za pomocą jakiejś metody, wybierać spośród filipińskich kandydatek na nianie. Znajomość języka angielskiego, sytuacja rodzinna i wiek, wykształcenie, indywidualne cechy charakteru, doświadczenie w pracach domowych i pobytu w obcych krajach było wymieniane przez pośredniczki pracy jako kryteria wyboru nian i gospodyń (z podkreśleniem, że na odległość są one trudne do sprawdzenia). Osobowość niani i jej wiedza również grają tutaj dużą rolę, mimo że ich obraz jest konstruowany głównie na podstawie przypuszczeń (zwykle na podstawie rozmowy na Skypie) oraz stereotypowego wyobrażenia cichych i pracowitych Azjatek.

To podejście różni się od podejścia do Czeszek, które opisała socjolożka Adéla Souralová. Na podstawie wywiadów z biurami oferującymi usługi czeskich nian konstatuje ona, że ważnym aspektem opieki są *kwalifikacje, tzn. posiadanie pewnych własności i umiejętności, które z kobiety czynią wykwalifikowaną nian*

<sup>15</sup> W Czechach pracuje również kilku mężczyzn z Filipin, ale w gospodarstwach domowych wykonują oni zwykle „męskie prace”, takie jak konserwacja domu, opieka nad psami czy mycie samochodów.

<sup>16</sup> *Chůva, stále žádanější „zboží”*, Lidové noviny, 3. października 2011.



nię<sup>17</sup>). Pod pojęciem *kwifikacje* rozumie wykształcenie i cechy osobowościowe, umiejętności oraz zainteresowania. Jednocześnie przyznaje, że Czeszki nie są postrzegane *a priori* jako dobre nianie czy „nianie od urodzenia“ i że potrzebne kwalifikacje są zdobywane za pomocą kształcenia.

Media również dostarczają tego „pracowniczo-propagandowego“ obrazu filipińskich nian jako cichych, pracowitych i posługujących się językiem angielskim członkiń rodziny, ale zarazem wtłaczają go w ramy innych rodzajów dyskursu. Jednym z nich jest dyskurs praw człowieka, który podkreśla łatwość zranienia kobiet, które pracują i mieszkają w prywatnych domach oraz ryzyko ich wykorzystywania. Tym rodzajem dyskursu najczęściej posługują przedstawiciele organizacji pozarządowych, ale też instytucji państwowych. Następnym jest dyskurs odpowiedzialności za rodzinę: kobiety przedstawiane są i same siebie przedstawiają jako kogoś, kto poświęca się, by wyżywić wielką rodzinę na Filipinach i zapewnić swoim dzieciom przyszłość i wykształcenie. Porównuje się je z Czeszkami, które wyjeżdżają do Anglii, by wykonywać podobne prace, jednak różnicę stanowi tu właśnie cel: *Sytuacja Filipinek w Czechach bardzo przypomina sytuację czeskich au-pair w Anglii. Zasadnicza różnica polega na tym, że Filipinki nie wyjeżdżają za granicę, żeby nauczyć się języka, ale po to, żeby wyżywić swoją ubogą rodzinę. W ich kraju wszak bardzo trudno znaleźć pracę*<sup>18</sup>). Drugą stroną tego dyskursu jest kwestia humanitarna, za pomocą której pracodawczynie i pośredniczki usprawiedliwiają zatrudnianie Filipinek złymi warunkami ekonomicznymi w ich ojczyźnie.

Media natomiast omawiają różnice między czeskimi, ukraińskimi i filipińskimi nianiami odnosząc się głównie do znajomości języków i emancypacji. Z tej perspektywy, zarówno Czeszki, jak i nianie oraz gospodynie posługujące się innymi językami słowiańskimi, są zbyt pewne siebie, mają zbyt wysokie wymagania i ingerują w sferę prywatną rodziny. To, co mówiły na ten

<sup>17</sup> A. Souralová, *Nekupujte si lásku, kupujte si službu: (re)konstrukce péče o děti v prostředí agentur na hlídání*, w: *Gender, rovné příležitosti, výzkum. Péče: kritika, analýza, alternativy*. Ročník 13, číslo 1/2012, s. 38.

<sup>18</sup> *Filipínská hospodyně za 25 tisíc měsíčně*, „Lidové noviny“ 16.02.2012.

temat przedstawicielki biur, było jeszcze bardziej wymowne. W przeciwieństwie do innych – znów głównie czeskich i ukraińskich – nian, doceniały u Filipinek nie tylko znajomość języka angielskiego i uszanowanie prywatności rodziny, ale także elastyczność, pracowitość i *trzeźwy umysł*, jak również dystans w stosunku do rodzin i związanych z nimi obowiązków i problemów. Ponadto każda z tych pośredniczek opisywała owe zalety i różnice z nieco innej perspektywy. Jedna skupiła się przede wszystkim na potrzebach rodzin bardzo obciążonych obowiązkami zawodowymi i podkreślała pracowitość i submisywność nian, ich akceptację warunków pracy (w opozycji do *nieusatisfakcjonowanych* Czeszek) oraz nieprzerwaną obecność, która daje rodzinie większą elastyczność; język angielski znalazł się dopiero na drugim miejscu. Drugie biuro z kolei kładło największy nacisk na język i na możliwość zyskania większej prywatności. Trzecie podkreślało znajomość języka angielskiego w połączeniu z komfortem odciążenia w sprzątanii i elastycznością. Pierwszą strategię można potraktować jako możliwość otwartego przekraczania długości czasu pracy i ilości zadań powierzonych filipińskiej niani przez rodzinę. W swym bezkonfliktowym podejściu podporządkowują się one interesom i wymaganiom zarówno rynku, jak i płacącej rodziny.

Ogólnie, na stronach biur i w mediach powtarza się motyw wszechstronnych, ciężko pracujących, posługujących się językiem angielskim dyskretnych kobiet, które nie mają wielkich wymagań, nie skarżą się i nie ingerują zbyt w prywatność rodziny. Z tym wiąże się dość ściśle także wspomniane ryzyko wykorzystywania pracownic.

## Obowiązek kobiet czy prawdziwa profesja?

*Płatna praca w gospodarstwie domowym wyróżnia się nie tym, jakoby była najgorszą pracą na świecie, ale tym, że nie jest uważana za pracę*, konstatuje socjolożka Pierrette Hondagneu-Sotelo<sup>19</sup>). Odwołując się do prac Mary Romero, przytacza źródła

<sup>19</sup> P. Hondagneu-Sotelo, *Doméstica. Immigrant workers cleaning and caring in the shadows of affluence*, New Berkeley, London 2001, s. 9.

takiego poglądu: miejscem pracy jest strefa prywatna; przeważa opinia, że tego rodzaju praca jest naturalnym komponentem kobiecej miłości do rodziny (a więc definiuje się ją genderowo) i zawiera pierwiastek emocjonalny, co także stoi w sprzeczności z typowym wyobrażeniem o pracy<sup>20</sup>. Ten obraz pracy w domu jako przeznaczenia i obowiązku kobiety ściera się z feministycznym postulatem uznania pracy reprodukcyjnej za tak samo ważną jak inne prace. Właśnie ze względu na ten kontekst interesowało mnie, jak czeskie biura konstruują obraz pracy filipińskich nian: czy mówią o niej jako o pomocy czy jako profesji, czy praca nian filipińskich różni się czymś od pracy nian czeskich, czy jest definiowana genderowo.

Jeśli spojrzymy na synonimy, jakich biura używają dla filipińskich gospodyń i nian, zobaczymy, że mówią i piszą o nich jako o „pracownikach” i „osobach pracujących”<sup>21</sup>. Jedno z biur na swojej stronie internetowej nazywa je „pomocą”, ale w wywiadzie mówi już tylko o pracownikach. Sądząc po tych wypowiedziach, biura przedstawiają pracę w gospodarstwie domowym jako profesję (przynajmniej przed światem zewnętrznym i przede mną jako badaczką a zarazem pracownicą organizacji pozarządowej). To podejście jest zrozumiałe, ze względu na ich obowiązki i status prawny: z imigrantkami łączy biura do niedawna stosunek pracy<sup>22</sup>. W tym zarazem należy upatrywać ich chęci zdystansowania się od stygmatyzowanych agencji, które zarabiają na „dostarczaniu” zagranicznych pracowników. Dlatego też biura przedstawiają siebie jako organizacje przestrzegające wszystkich przepisów.

<sup>20</sup> Tamże, s. 10.

<sup>21</sup> Jednocześnie pośredniczki mówiły o nianach jako o dziewczynach (mimo że często były one starsze niż one same), co jest oczywiście powiązane z ich nierównym statusem i powoduje traktowanie ich maternalistycznie, z wyższością.

<sup>22</sup> Od stycznia 2012 r. biura nie mogą same zatrudniać obcokrajowców z krajów Trzeciego Świata i oferować ich pracy innym (nieistotne, czy rodzinie, czy firmie) tak, jak to było wcześniej. Ich rola sprowadza się jedynie do pośredniczenia – obcokrajowca może bowiem zatrudnić tylko rodzina lub firma bezpośrednio.

Z drugiej strony, biura opisują filipińskie nianie jako będące do dyspozycji 24 godziny na dobę<sup>23</sup>. Jedno z nich uważa to nawet za podstawę tej pracy. To właśnie mieszkanie z rodziną, czyli forma pracy *live-in* jest uważana w wielu krajach za stwarzającą problemy pod względem przestrzegania praw pracowniczych. Na przykład wspomniana już antropolożka Hondagneu-Sotelo potwierdza istnienie tej 24-godzinnej gotowości u imigrantek z Ameryki Łacińskiej, które żyją i pracują w domach w Los Angeles. Czeskie biura w swoich tekstach tworzą i utrwalają jako normalny wizerunek takiego rytmu. Konkretny obraz pracy dobrze oddają zdania typu: *w ciągu dnia robi wszystko, co potrzeba i [robi] wszystko, według państwa instrukcji*. Obejmuje ona całość obowiązków: od opieki nad dziećmi (lub seniorami, chorymi itd.) przez robienie zakupów i gotowanie aż po sprzątanie, tak że *nie muszą państwo wstydzić się poprosić ją o umycie okien czy wyprowadzenie psa na spacer*.

Na stronach internetowych pojawiają się więc dwie sprzeczne reprezentacje pracy w gospodarstwie domowym: z jednej strony chodzi o 24-godzinną służbę obejmującą szerokie spektrum zadań, wykonywaną przez wszechstronne pracownice, z drugiej – o standardową profesję z 8-godzinnym normowanym czasem.

Porównanie tego, jak jest definiowana praca czeskich, a jak filipińskich nian, znów umożliwi nam artykuł Adéli Souralovej. Twierdzi w nim ona, że – w kontraście do zagranicznych definicji pracy w gospodarstwie domowym jako 3C, czyli gotowania (*cooking*), sprzątanania (*cleaning*), opieki (*caring*) (Anderson 2000) – w Czechach dochodzi do specjalizacji. *Opieka nad dziećmi jest wyłączana z „prac domowych” (domestic work) i staje się odrębną działalnością. [...] Czeskie biura te poszczególne czynności skrupulatnie od siebie oddzielają i całą swoją uwagę skupiają właśnie na opiece nad dziećmi*<sup>24</sup>. Patrząc na powyższy cytat, można wysnuć wniosek, że nie dotyczy to filipińskich gospodyń. Podobnie jak

<sup>23</sup> Należy dodać, że w związku z większym umiedialnieniem tematu pracy w gospodarstwach domowych i ryzyka, jakie ze sobą niesie, jedno z biur skasowało te informacje.

<sup>24</sup> A. Souralová, *Nekupujte si lásku, kupujte si službu: (re)konstrukce péče o děti v prostředí agentur na hlídání*, dz. cyt., s. 37.

imigrantki w USA albo we Włoszech, wykonują wszystkie czynności 3C, zarówno według stron biur, jak i w rzeczywistości.

Również media kładą nacisk na dyskusję o 24-godzinnym dniu pracy oraz ryzyku wykorzystywania. Najwięcej miejsca poświęca się tu oficjalnej polityce, a konkretnie (nie)możności kontrolowania gospodarstw domowych, (nie)potrzebności dodatkowej legislacyjny, a także krytyce istniejącej biurokracji. Jednocześnie media podkreślają, że opieka nad dziećmi staje się *lukratywnym interesem* i że w Czechach przybywa gospodyń z zagranicy. Nie da się ich jednak uznać za tanią siłę roboczą. Wiążą się z tym wysokie nakłady indywidualne na tego rodzaju usługi, o czym świadczą informacje na temat rodzin, które z nich korzystają. Są to *rodziny najzamożniejsze*, np. *postów, celebrytów albo przedsiębiorców*. Potwierdzeniem może być również to, że w roli pracodawców występują w mediach osoby właśnie z tych kręgów. Nie skupiają się jednak zbytnio na tym, jaką funkcję pełni niania w rodzinie i czy praca w gospodarstwach domowych jest przedstawiana w kontekście genderowym. Wyjątek stanowi jeden z cytatów, według którego *obie [pracodawczynie] zatrzymują swoje filipińskie gospodynie. Jak twierdzą, jakość życia obu stron podniosła się. Filipinki mogą wspierać swe rodziny finansowo, a one nie muszą poświęcać czasu na gotowanie i sprzątanie, ale na przykład tylko na zabawę z dziećmi, a to dla czeskich kobiet luksus, na który często ich nie sta<sup>25)</sup>*.

Strony internetowe i przedstawicielki biur opisują tę sytuację w sposób bardziej bezpośredni. Jeden z portali jest zaadresowany tylko do kobiet, a potencjalne klientki informuje, że *zaoszczędzony czas mogą poświęcić dzieciom, mężowi i zrobić coś dla siebie*. Inny zwraca się ogólnie do rodziny, ale i tu utrwalony jest „tradycyjny” płciowy podział ról, według którego dbałość o dom i domowników należy do kobiet. Znaczący wydaje się cytat z tej strony: *Chcemy ją [siłę i energię] ofiarować kobietom i matkom, które rządzą domem. Panom i ojcom zaś dać więcej czasu na ich zainteresowania i hobby bez wyrzutów sumienia*. Na wszystkich ilustracjach i fotografiach umieszczone są jedynie kobiety,

25 *Nová vlna: Chůvy z Filipín*, ČT24, 29.12.2011.

a pośredniczki również potwierdzają, że to kobiety codziennie komunikują się z nianiami. Mężczyźni natomiast zajmują się negocjacjami z biurem, często też przekonują do nian swoje żony (*on nie chce, żeby była taka zalatana i chce jej tę nianię optacić*), podpisują umowy i funkcjonują w rodzinach jako rozjemcy. Na fotografiach mężczyzn brakuje. Innymi słowy, odpowiedzialność za dom i opiekę nad dziećmi wciąż spoczywa na barkach kobiet. Nianie więc – sądząc na podstawie tekstów, choć rzeczywistość nie musi tak zawsze wyglądać – odciążają je w wypełnianiu obowiązków *kobiet na drugim etacie<sup>26)</sup>* i przyczyniają się do zmniejszenia liczby wymówek, jakie robią one swym mężom.

## Język używany w dyskusji o rodzinach zatrudniających filipińskie gospodynie

Jednym z dyskursów o rodzinie i dostarczeniu opieki, którego używają biura, jest dyskurs ograniczonych możliwości czy też zwiększonej liczby wymagań nałożonych na rodziny z dwójkiem żywicieli: nakładanie się codziennych obowiązków domowych, obowiązków zawodowych i zwiększanie się potrzeb dzieci jest z definicji niemożliwe do rozwiązania, nawet przez najlepiej zorganizowane osoby. Konieczne zatem jest przyjęcie na siebie części obowiązków i wyspecjalizowanie się w ich wypełnianiu, aby ograniczony czas i energia mogły zostać poświęcone temu, co ma największy sens – jest to ważne zwłaszcza dla kobiet. Tak rozumiany dyskurs, za wyjątkiem jednej różnicy, odpowiada takiemu postmodernistycznemu modelowi opieki, jakim opisała go Arlie Hochschild<sup>27)</sup>. Tą różnicą jest hierarchia dotycząca pracy i opieki. Podczas gdy zgodnie z postmodernistycznym modelem rodziny matki ograniczają czas poświęcany dzieciom i domowi i skupiają się głównie na pracy, dyskurs na stronach internetowych biur określa jako najwyższy priorytet harmonijne relacje w najbliższej rodzinie i opiekę nad dziećmi. Gospodynie jako *podpory* czy też *dyskretni członkowie rodziny*, przynajmniej z per-

26 A. Hochschild, A. Machung, *The Second Shift*, New York 1989.

27 A. Hochschild, *The managed heart. Commercialization of human feeling*. Berkeley Calif 2003, s. 213.

spektywy tego dyskursu, pomagają matkom dawać sobie radę z dwoma etatami (czyli z pracą i rodziną) jednocześnie; ale przede wszystkim przejmują odpowiedzialność za dom i rutynowe prace. Tak więc to kobiety nadal zajmują się domem i dziećmi, podczas gdy mężczyźni poświęcają czas pracy zawodowej i swoim zainteresowaniom, utrwała się zatem tradycyjna definicja rodziny. W konsekwencji możemy mówić o modelu „postmodernistycznie tradycyjnej rodziny”.

Rzadziej na stronach internetowych był reprezentowany dyskurs dialogu międzykulturowego, według którego obecność Filipinki w *naturalny sposób* zapewni dziecku naukę i znajomość języka angielskiego oraz szacunek dla innych kultur. Możemy więc stwierdzić, że niania wnosi do rodziny pewien kapitał kulturowy<sup>28</sup>. Stanowi ona jednocześnie znak dystynktywny pomiędzy poszczególnymi rodzinami w społeczności: filipińską nianię i gospodynię zatrudniają ludzie posiadający wysoki kapitał ekonomiczny. Niektóre biura starają się podkreślać to, że nianie i gospodynie za granicą są częścią zwyczajnych rodzin, nie tylko tych z wyższych warstw społecznych, w Czechach natomiast zatrudniają je, przynajmniej na razie, głównie zamożni przedsiębiorcy, modelki i celebryci.

I właśnie dlatego ważna jest jeszcze jedna, często wspomniana i podkreślana wartość – prywatność. Jest to wymaganie kierowane do każdej niani, ale w przypadku Filipinek łatwo je spełnić z powodu bariery językowej. Albo, jak można przeczytać na jednym portalu: *Nie będzie uczestniczyć w Państwa rozmowach, dopóki sami nie zaczniecie mówić po angielsku*. Zapewnienie prywatności dzięki nieznanym czeskiego okazuje się ważnym argumentem przy podejmowaniu decyzji o tym, czy zatrudnić nianię posługującą się którymś z języków słowiańskich, czy raczej Filipinkę<sup>29</sup>. Także media prezentują usługi filipińskich niań jako luksusowy i prestiżowy towar dla ludzi zamożnych. Łączą je

<sup>28</sup> P. Bourdieu, *Teorie jedności*, Praha 1998.

<sup>29</sup> Rolę norm kulturowych i społecznych (włącznie z definicją prywatności), jako jednego z czynników decydujących o popularności zatrudniania w gospodarstwach domowych imigrantek (obok przytaczanych zazwyczaj kierunków polityki migracyjnej, rodzinnej i innych oficjalnych polityk), podkreśla socjolożka Birgita Pfau-Effinger.

z procesem bogacenia się społeczeństwa, coraz częstsza aktywnością zawodową kobiet/matek oraz niedostatecznymi możliwościami zapewnienia elastycznej opieki dzieciom. Z perspektywy medialnej niania podnosi jakość życia rodziny, uwalnia ją od rutynowych prac, wnosi upragnioną elastyczność, a to wszystko przy zachowaniu prywatności. Tekst w czasopiśmie „Respekt” ujmuje to następującymi słowami: *Rodzina za w sumie 25 tysięcy [koron czeskich – przyp. tłumaczki] miesięcznie... kupiła sobie komfort i mnóstwo wolnego czasu*<sup>30</sup>. Słowa te potwierdzają więc wyżej wymieniony postmodernistyczny model opieki, który odnosi się jednak do rodzin o wysokim kapitale ekonomicznym.

### Wnioski: praca w czeskich gospodarstwach domowych

Biura pośrednictwa pracy oferują specyficzny produkt o konkretnej charakterystyce: posługującą się językiem angielskim kobietę, która jest cicha, pracowita, nie skarży się i wszystko robi tak, jak sobie tego życzy dom. Zadbana i uśmiechnięta. Jest dyskretnym członkiem rodziny, nie ingeruje w jej prywatność i umożliwia jej większy wybór w zakresie tego, co chce robić. Reprezentacja ta różni się od obrazu niań czeskich lub ukraińskich, które są – ale raczej tylko w mediach i w wywiadach – postrzegane jako zbyt wyemancypowane (a na dodatek rozumieją język czeski). Z drugiej strony, Filipinki są przedstawiane jako wygodne dla rodziny, głównie ze względu na ich dwujęzyczność. Łączą się je (zwłaszcza w mediach) z prestiżem i bogactwem.

O rodzinach, które są dla niań potencjalnymi lub realnymi pracodawcami mówi się jako o tradycyjnych pod kątem podziału pracy, a jednocześnie postmodernistycznych ze względu na zawodowe, rodzinne i osobiste wymagania, którym nie końca potrafią sprostać.

O kwalifikacjach Filipinek wnioskuje się przede wszystkim na podstawie ich płci i stereotypowego obrazu urodzonych niań, mimo że wybór ich opiera się na – głównie jednak domniemanych – umiejętnościach i wiedzy. W przeciwieństwie do tego,

<sup>30</sup> *Asijská služba*, „Respekt”, 22.08.2011.

## RAPORT

jak postrzega się Czeszki, zakłada się, że Filipinki rodzą się nianiami i gospodyniami, a zapewnianie im dalszego wykształcenia nie jest konieczne. Inna jest także treść ich pracy: podczas gdy Czeszki specjalizują się w konkretnych kategoriach robót domowych, Filipinki wykonują wszelkie niezbędne w domu czynności, tzw. prace 3C (*cleaning, caring, cooking*).

Pracę w gospodarstwach domowych biura obrazują w dwójki sposób: jako profesję z 8-godzinnym dniem, co jest reakcją na postulaty państwa i czeskiej legislatury, ale także jako 24-godzinną pomoc, czym trafiają w wymagania rodzin. Odpowiedzialność przenoszą jednak na same Filipinki, ponieważ są one – według biur – gotowe pracować 24 godziny na dobę, sześć dni w tygodniu.

Dochodzi do sprzecznej wewnętrznie reprezentacji pracy w gospodarstwie domowym, co w szerszym kontekście ukazuje jej niejasną definicję społeczną. Na gruncie międzynarodowym tę niejasność dostrzegła Międzynarodowa Organizacja Pracy. W zeszłym roku wydała ona konwencję, w której definiuje pracę personelu domowego i w której nawołuje do stworzenia systemu zapewniającego mu ochronę praw oraz możliwość kontroli ich przestrzegania – tzw. *Konwencję w sprawie personelu domowego*. Wraz z przybywaniem do Czech Filipinek, innych imigrantek oraz powiększaniem się liczby Czeszek pracujących jako nianie, gospodynie czy opiekunki, wzrasta także potrzeba jasnego zdefiniowania tego rodzaju pracy.

TLUMACZENIE: MARIANNA SZYSZKO

## Bibliografia

- Anderson, B. 2000: *Doing the dirty work? The global politics of domestic labour*. New York: Zed Books
- Bakan, A. B., Stasiulis, D. K. 1995: „Making the Match: Domestic Placement Agencies and the Racialization of Women’s Household Work” in *Journal of Women in Culture and Society*, 20 (2). Pp.303–335
- Barker C. 2003: *Cultural Studies. Theory and Practice*. London, Thousand Oaks: Sage
- Barker, Ch., Galasiński, D. 2001: *Cultural studies and discourse analysis. A dialogue on language and identity*. London, Thousand Oaks: Sage
- Berger P.L., Luckmann T. 1999: *Sociální konstrukce reality. Pojednání o sociologie vědění*. Brno: CDK
- Bourdieu, P. 1998: *Teorie jednání*. Praha: Karolinum
- Clifford J., Marcus G. E. 1986: *Writing culture. The poetics and politics of ethnography*. Berkeley: University of California Press
- Ezzeddine, P. 2011: *Ztráty a nálezy transnacionálního mateřství /reflexe genderu v migraci/. Disertační práce*. Praha: Univerzita Karlova, Fakulta humanitních studií, Katedra Obecné antropologie
- Hall, S. 2001: „Foucault: Power, Knowledge and Discourse” in Wetherell, M., Taylor, S., Yates, S.J. *Discourse Theory and Practice. A Reader*. London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage
- Hochschild, A., Machung A. 1989: *The Second Shift*. New York: Avon Books
- Hochschild, A. 2000: „Global Care Chains and Emotional Surplus Value” in Giddens, T., Hutton, W.: *On the Edge: Globalization and the New Millennium*. London: Sage Publishers. Pp.130-146
- Hochschild, A. 2003: *The managed heart. Commercialization of human feeling*. Berkeley Calif: University of California Press
- Hondagneu-Sotelo, P. 2001: *Doméstica. Immigrant workers cleaning and caring in the shadows of affluence*. New Berkeley, London: University of California Press
- Köck, Ch. 2007: “Kulturanalyse populärer Medientexte”. in Götsch, S., Lehmann, A. (eds.): *Methoden der Volkskunde. Positionen, Quellen, Arbeitsweisen der Europäischen Ethnologie*. Berlin: Reimer. Pp.343-363
- Lutz, H. (ed) 2008: *Migration and domestic work. A European perspective on a global theme*. Aldershot: Ashgate
- Parreñas, R. S. 2001: *Servants of globalization. Women, migration and domestic work*. Stanford: Stanford Univ. Press
- Reynoso C. (ed.) 2003: *El surgimiento de la antropología posmoderna*. Barcelona: Gedisa
- Souralová, A. 2012: „„Nekupujte si lásku, kupujte si službu”: (re)konstrukce péče o děti v prostředí agentur na hlídání” in *Gender, rovné příležitosti, výzkum. Péče: kritika, analýza, alternativy*. Ročník 13, číslo 1/2012. Pp. 33-41
- Zimmerman, M. K, Litt, J.S., Bose, C.E. (eds) 2006: *Global Dimensions of Gender and Carework*. Stanford: Stanford University Press



# 8 SPOŁECZEŃSTWO BUDŻETU DEFICYTOWEGO I MARGINALIZACJA OPIEKI, CZYLI JAKI BUDŻET – TAKIĘ SPOŁECZEŃSTWO

Miluš Kotišová

## Wstęp

Przy badaniu tematu opieki, marginalizacji i bezsilności, dychotomii genderowego podziału władzy i pracy, granicy między prywatnym a publicznym i in. (Z. Uhde, I.M. Young i in.) spychany jest na margines strukturalny mechanizm o pierwszorzędym znaczeniu. Gdybyśmy na przykład wierzyli, że **wzajemna zależność** (punkt wyjścia dla konceptu autonomii w związku) stanowi podstawowy warunek ludzkiej egzystencji, a **opieka i zaspokajanie potrzeb** jest jedną z głównych zasad organizacji życia, zarówno publicznego, jak i prywatnego, albo że może istnieć pewien możliwy do utrzymania lub zastosowania model opieki publicznej<sup>1</sup>), powinniśmy dokładnie przyjrzeć się temu, jak szanse tych intelektualnych koncepcji są od początku zrównywane z ziemią już za pomocą samej instytucji budżetu *deficytowego*. Pieniądze powinny nam przekazywać, ale niewątpliwie coraz rzadziej przekazują, obiektywny i wiarygodny komunikat o normach wytwarzanych w społeczności i jej, zmiennych w czasie, potrzebach. Co więcej, zostało naruszone *trio konstytutywnych właściwości pieniądza* i wydaje się, że wraz z rosnącą *finansjali-*

*zacją gospodarki*<sup>2)</sup> wzmacnia się znacznie społeczna i indywidualna tendencja do angażowania się w chłodniejsze emocjonalnie, uboższe modele zachowania się w (nie)związkach, które są za to korzystniejsze ekonomicznie i kosztem innych polepszają pozycję jednostki w rywalizacji rynkowej. Według innych, także samokrytycznych badań feministycznych<sup>3)</sup>, tej pokusie nie potrafią się oprzeć nawet osoby o feministycznych poglądach. Jakby znaków zapytania było mało, teoretycy/czki i praktycy/czki feministyczni muszą odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytanie, do jakiego stopnia prawdą jest, że „budżet [deficytowy<sup>4)] daje kobietom swobodę“ w realizacji swojej emancypacji, jaki ta „swoboda“ ma zasięg i jakie niebezpieczeństwa skrywa, w jaki sposób instytucja tego kapitału narusza kruchy organizm społeczeństwa, jaki ma wpływ na dwojaki, dychotomiczny odbiór przestrzeni życiowej jako przestrzeni prywatnej i publicznej, i wreszcie, czy człowiek na uwięzi systemu kapitału deficytowego jest w ogóle zdolny do refleksji na temat opieki nad innymi, czy też – jak pisał Patočka – przestaje zauważać swoje podstawowe zadanie – „dbałość o własną duszę”.</sup>

## Powinno ci i do wiadzenia, od których uwalniamy się w wiecie postmodernistycznym

Od niepamiętnych czasów ludzie ukazują świat wewnętrzny, swój i innych, poprzez zewnętrzną projekcję siebie samych, „od-

1 Z. Uhde, *Slepá ulička instituce nájemní domáci péče*, „Gender, rovné příležitosti, výzkum, Péče: kritika, analýza, alternativy”, ročník 13., číslo 1/2012, s. 12.

2 Można mówić o faktycznym *monetarnym overkillu*: paradoksalnie z jednej strony mamy inwestorów, którzy „nie mają“ w co inwestować, a z drugiej strony istnieją miliony ludzi umierających z głodu, dla których „nie ma“ pracy (ponieważ kapitał można w dzisiejszych czasach mnożyć bez współpracy i uczestnictwa ludzi). Termin jest analogiczny do terminu wojskowego *overkill*, który oznacza wszechobecny nadmiar broni czy też zdolność ludzi do wzajemnego wyniszczania się i kilkukrotnego zmniejszenia populacji ludzkiej na ziemi.

3 J. Tronto, *Problém „chůvy“ ve feminizmu*, „Gender, rovné příležitosti, výzkum, Péče: kritika, analýza, alternativy”, ročník 13., číslo 1/2012, s. 3.

4 Ważne jest, aby zrozumieć różnicę między budżetem koncipowanym jako źródło deficytowe (mniej więcej scentralizowane) i narzędzie władzy a budżetem jako źródłem dostatku (mniej więcej zdecentralizowanym, powstającym w sposób „organiczny“; a jednocześnie z chęcią „inwestowania się“ albo tworzenia, wytwarzania, produkowania, ale i reprodukowania).

dawanie się“ światu: wytwarzanie artefaktów, śladów, więzi, dbałość o swe najbliższe otoczenie... Wyrażają tak naturalnie to, co mogą przekazać światu za pomocą danych środków w danym momencie (jestem, potrzebuję, tworzę, daję, biorę, umiem, czuję, myślę, żywię nadzieję), ale również to, do jakiego stopnia potrafią zrozumieć otaczający ich świat (a zatem zmieniać go, czynić własnym albo przyjmować go i zżywać się z nim w formie symbiozy). Później od tego ucieleśnionego „oddawania się“ człowiek powraca do siebie (i w konsekwencji się zmienia, czyni siebie własnym, czyli zbliża się do siebie samego, by dokonać zmiany w sensie psychologicznym). Ten cykl odzwierciedleń powtarza się nieprzerwanie i w różnych wariacjach. Możemy bez wątpienia powiedzieć, że *przed nastaniem podziału pracy człowiek wchodził w kontakt z drugim człowiekiem bardziej jako byt całościowy*.

To wszystko radykalnie utrudniły pieniądze<sup>5</sup>, ponieważ uwolniły człowieka od czynności, do wykonywania których nie miał pożądaných warunków, które nie przychodziły mu z łatwością albo na które nie miał czasu lub go nudziły: „pieniądz“ (tutaj oznaczający środek płatniczy ogólnie) utrwalił podział pracy, specjalizację<sup>6</sup>. Georg Simmel (1921) zwraca uwagę na bynajmniej niepomijalny fakt, że *w powinnościach, od których człowiek się uwalnia, często tkwią pewne mniej oczywiste prawa i znaczenia, których pozbywa się on wraz z tymi powinnościami*<sup>7</sup>. Innymi słowy, rezygnując z obowiązków, rezygnujemy również z pewnych form przeżywania i wybrzmiewania. Specjalizacja, prowadząc do naszego powolnego i ledwo dostrzegalnego wewnętrznego ubożenia, niewątpliwie deformuje nasze pole doświadczeń, czego konsekwencją są, raczej nieprzenikające się, monokultury ludzkich żywotów. Do takich monokultur możemy także zaliczyć, genderowo szufladkowane, biografie kobiet (korzystają

5 Interesująca jest zależność między powstaniem pisma a „rachunkowością“ – zapisywaniem wartości, ilości. Pieniądze w dzisiejszym świecie również są pewnego rodzaju (czysto matematycznym) zapisem ilości (wartości), co otwiera nowe możliwości rozwoju.

6 Obecnie pieniądz wymusza jedno i drugie (podział pracy, specjalizację) jako niemal doskonale *perpetuum mobile*.

7 G. Simmel, *Peníze v moderní kultúře a jiné eseje*, Praha 2006.

z prawa do samorealizacji/ nie korzystają z daru macierzyństwa) i mężczyzn (np. nie korzystają z daru ojcostwa)<sup>8</sup>. Lecz czy można ogólnie powiedzieć, że sama instytucja pieniądza już z definicji uniemożliwia nam, abyśmy oddawali się światu w pełni?

## Cztery wzorce relacji międzyludzkich

Według antropologa kognitywnego, Alana P. Fiske’a<sup>9</sup>, możemy wyróżnić cztery podstawowe wzorce relacji międzyludzkich:

**WYNAGRODZENIE W HANDLU** (MP) – transakcja (handlowa) pomiędzy obcymi ludźmi, którzy nie zamierzają spotykać się ponownie; jedna strona przed drugą blefuje, wywierają na siebie wzajemną presję i zatają swoje możliwości kupna/sprzedaży. Bezosobowa utylitarna wymiana.

**POSZUKIWANIE RÓWNOWAGI** (EM) – wymiana zrównoważona po upływie pewnego czasu, równowaga dostarczonych usług; po stronie usługobiorcy rośnie społeczny dług i zobowiązanie, po stronie usługodawcy dochodzi do odpisywania lub dopisywania kolejnych sum do długu. Coś za coś. Typowe dla relacji rówieśniczych.

**SZEREGOWANIE WEDLE AUTORYTETU** (AR) – ustalona nierówność, z biegiem czasu decyduje się o tym, kto jest ważniejszy, ma wyższą pozycję czy dominuje nad innymi. Niezrównoważona wymiana, osoba dominująca zyskuje korzystniejszy dostęp do zasobów, ale także przejmuje oczywisty obowiązek wspierania osób od siebie zależnych.

**PODZIAŁ SPOŁECZNY** (CS) – ludzie dają tyle, ile mogą, i biorą to, czego potrzebują. Dotyczy to prawie wyłącznie zamkniętej grupy przyjaciół, rodziny nuklearnej, czasem także dalszej rodziny. Bardzo rzadko pojawia się poza wymienionymi grupami.

8 W tym kontekście możemy spojrzeć na wysoką stopę rozwodów nie jako na nieprzyjemną i niechcianą konsekwencję większej emancypacji kobiet, ale raczej jako na bezpośrednie następstwo indywidualnego ograniczania się, czyli specjalizację życia ludzkiego (nie tylko uściślenie obowiązków zawodowych) i na mijanie się ludzkich doświadczeń i zainteresowań, które stają się w takim wypadku (m. in. z powodu braku czasu) w coraz mniejszym stopniu wspólne, zarówno w rodzinie, jak i wśród przyjaciół, znajomych z pracy (monokultury stworzone przez zmianę hierarchii i strukturę pracowniczą w firmie).

9 A.P. Fiske, *Structures of Social Life: The Four Elementary Forms of Human Relations*, New York 1991.

Swoje wzorce relacji Fiske włączył do matrycy czterech pól funkcyjnych Ichaka Kalderona Adizesa, rozróżniając jednak dwa horyzonty czasowe relacji (krótkotrwałe i długotrwałe) i dwie różne strategie postępowania z ludźmi (skuteczne, oszczędnościowe). Adizes twierdzi, że nie zawsze da się, w danej chwili, zmaksymalizować zarówno skuteczność (tj. osiągnięcie celu, zaspokojenie potrzeby), jak i oszczędność, czyli efektywność (tj. przeprowadzenie pewnych czynności przy jak najmniejszym zużyciu „zasobów“).

	SKUTECZNE	OSZCZĘDNOŚCIOWE
KRÓTKOTRWAŁE	wynagrodzenie w handlu (MP)	poszukiwanie równowagi (EM)
DŁUGOTRWAŁE	szeregowanie według autorytetu (AR)	podział społeczny (CS)

Tabela 1: Matryca Fiske'a (1991)

### Oddziaływanie psychologiczne pieniądza

Trójka badaczek: Kathleen D. Vohs, Nicole L. Mead i Miranda R. Goode<sup>10</sup> przeprowadziła interesujący eksperyment, za pomocą którego sprawdziła hipotezę, czy już samo niebezpośrednie nawiązanie do pieniędzy (np. zdjęcie monet zawieszane na ścianie w widocznym miejscu) może uczynić uczestników eksperymentu mniej wrażliwymi na potrzeby innych ludzi i znacznie obniżyć ich chęć oferowania pomocy innemu człowiekowi. Dużą rolę w tej przemianie odegrał wewnętrzny stan uczestników odczuwany jako samowystarczalność jednostki (ang. *self-sufficiency*), który najczęściej towarzyszy nawiązywaniu z innymi relacji w formie wynagrodzenia w handlu (zob. Fiske, ang. *market pricing mode*).

<sup>10</sup> K.D. Vohs, N.L. Mead, M.R. Goode, *Merely Activating the Concept of Money Changes Personal and Interpersonal Behavior*, 2006.

Zasadnym jest zadanie pytania, czy taki wpływ wytwarzają pieniądze ogólnie, czy też w pewien sposób ukształtowana instytucja pieniądza (np. budżet deficytowy), ponieważ pieniądze, jak zobaczymy później, mogą przyjmować różne postaci.

Filozof J. Sokol wywyższa wolność, jaką pieniądze obdarzyły ludzkość, ale jednocześnie wymienia trzy jasne warunki czy też własności, które pieniądź musi spełniać, aby wspomnianą wolność (według swojej prymarnej relatywnej funkcji przypisywania wartości rzeczom, usługom, pracy i in.) mógł w ogóle dawać, a więc:

1. musi istnieć, w ramach społeczeństwa, jednomyślna zgoda na to, że jego członkowie będą traktować pieniądź jako środek płatniczy (wolna wymiennosc)<sup>11</sup>.
2. pieniądź musi być wiarygodny i dawać nam pewność, że naprawdę reprezentuje on pewną wartość i że nie da się go tak łatwo, tj. bez pewnej pracy, nieuczciwie zdobyć, wyprodukować czy podrobić lub nawet, dodając do tego, co pisał Sokol, *chwilowo demonstrować dla danego celu w jakimś niewiarygodnym spektaklu* (za pomocą tzw. multiplikowanej ekspansji depozytów, machinacji rachunkowych czy przy pomocy różnych derywatów i ryzyka, przemienianych i rozkładanych na dalsze długi i polisy, możliwe do sprzedania lub spieniężenia) – warunek niepodrabialności<sup>12</sup>, i
3. pieniądź sam w sobie nie ma żadnej wartości, spełnia swoją funkcję i służy społeczeństwu tylko wtedy, kiedy „krąży“.

<sup>11</sup> Tak doszło do przemiany zamkniętej, dwustronnej, czasem dyfuzyjnej wymiany w zamkniętej społeczności (można powiedzieć: zobowiązującej, do pewnego stopnia zależnej) w jednostronne, otwarte, niezobowiązujące (niezależniące jednostkę) kupna i sprzedaży.

<sup>12</sup> Dlatego w przeszłości postać pieniądza zmieniała się od metalowych ziarenek, poprzez muszle, byki, papierosy, złoto, aż po dzisiejsze banknoty ze znakami wodnymi i dalszymi elementami zabezpieczającymi – dziś na marne próbujemy utrudnić „wyczarowywalność“ pieniądzy (bite w bankach internetowych, które tworzą większość „istniejących“ współcześnie pieniędzy, nie mają żadnego znaku wodnego).

## Finansjalizacja ekonomii

W ostatnich dziesięcioleciach dochodzi do przyspieszonej *finansjalizacji* światowej ekonomii, przy czym aktywność ekonomiczna skokowo przenosi się z produkcji oraz, dostarczanych przez ludzi, usług do systemu finansowego i w konsekwencji tego już dziś, w przeważającej większości, dzięki czystej samokapitalizacji pieniądza, wzrasta światowe PKB<sup>13</sup>. Innymi słowy, do wytworzenia PKB nie potrzeba pracy ludzkiej. To wszystko, wraz z postępującą automatyzacją procesów produkcji, oznacza, że na całym świecie znacznie ubywa i ciągle będzie ubywać stanowisk godnej pracy, tj. takich, których nie można określić jako prekariackie (u nas np. Keller). Coraz jaśniejsze wydaje się, że wspomniane wyżej warunki 2. i 3. dobrego funkcjonowania pieniądza nie są spełnione – problematyczne jest samo wytwarzanie przez banki nowych pieniędzy (jako długu).

## Czy zbliża się wielki krach monetarny?

Belgijski ekonomista i wykładowca, Bernard Lietaer zauważył, że w ostatnich dziesięcioleciach na całym świecie przybiera nowopowstałych miejscowych oraz komplementarnych (tj. nienarodowych) walut i zaczął je analizować, porównywać ze sobą; w swojej książce *Przyszłość pieniądza* z 2001 roku doliczył się około 2000 walut, których obecnie jest prawdopodobnie aż o 1/3 więcej. Przypisuje to nie tylko wspaniałym możliwościom najnowszych technologii, ale także postępującej utracie zaufania do tradycyjnych (krajowych!) walut i systemu bankowości, który kontroluje wytwarzanie pieniędzy i nierównomiernie je (re)dystrybuuje.

Lietaer dzieli waluty na dwie duże grupy: **deficytowe (krajowe) i niedeficytowe**. Według Lietaera rodzaj pieniądza ustanowionego w danej społeczności (deficytowego, niedeficytowego) ma wpływ na całą dynamikę społeczną, jakość relacji międzyludzkich, a właściwie i na indywidualne aspiracje, u(nie)widacznia te lub inne wartości danej kultury i stanowi kryterium, według którego jest w społeczności redystrybuowana władza (nawet bez

13 M. Potuńek, *Cesty z kryzy, Praha 2011.*

względem na wyniki wyborów). Waluta deficytowa, jak wiemy, powstała w dużej mierze jako dług prywatny (w systemie rezerw frakcyjnych w bankach prywatnych<sup>14</sup>) – wzmacnia indywidualizację, konkurencyjność, rozbija i atomizuje społeczeństwo, upłynnia pieniądza i koncentruje go, co dość łatwo przewidzieć (według matematycznych prawideł działanie procentu i procentu składanego) w coraz mniejszych grupach społecznych – nie przesadzając – miliarderów. Cykulacja kapitału jest w przypadku „realnej” ekonomii ograniczona, podczas gdy w przypadku spekulacyjnego (transnarodowego) obrotu pieniędzmi wręcz oszałamiająca. Dwoma kluczowymi dla wytwarzania pieniądza instytucjami są bank centralny (banknoty i monety stanowią tylko mały procent – około 5-10% – całościowych zasobów pieniężnych) i banki komercyjne. Na pierwszy rzut oka może się to wydać absurdalne, ale nowo powstałych długów (kredytów, pożyczek) jest zawsze więcej niż realnie istniejących pieniędzy, z których można by te długi spłacić<sup>15</sup>. To właśnie jest główny mechanizm, który pobudza konkurencyjność, drapieżność, a w skrajnych przypadkach zwyczajną bezwzględność, do której zmusza zbliżający się nieuchronnie termin spłaty. Margarit Kennedy dowodzi, że instytucja kredytu ingeruje w życie nas wszystkich i ogólnie czyni je droższym, nie tylko dla tych, którzy z banku pożyczili i pożyczają<sup>16</sup>. Z drugiej strony absurdem jest fakt, że państwo ratuje przed bankructwem „zadłużone” banki prywatne poprzez zwiększenie swojego własnego (publicznego) długu w innych bankach, czyli wytwórcach większości włożonych pieniędzy.

**Waluta niedeficytowa** (czasem niskoprogowa) powstaje w wyniku decentralizacji *w chwili wymiany*, jest jej dokładne tyle, ile potrzeba, może nawet w sposób naturalny zanikać i wypadać z obiegu (jest jej dostatek, nigdy nadmiar!). Można więc

14 Ważny wydaje się fakt, że banki od długiego czasu unikają udzielania kredytów długoterminowych (inwestycyjnych) firmom, a koncentrują się na tych krótkoterminowych, indywidualnych, łatwych do zaciągnięcia, które są obciążone najwyższymi odsetkami. Zasięg takich długów (czytaj: nowych pieniędzy) jest zdecydowanie największy.

15 Z powodu braku miejsca nie jest w tym miejscu możliwy opis zasady bankowości frakcyjnej (multiplikowana ekspansja depozytów) i nieprzerwanej roli procentu składanego czy ustanowionej minimalnej rezerwy, z której bank nie może pożyczać.

16 M. Kennedy, *Interest-free Money*, SEVA International 1995.

za jej pomocą przypisać wartość prawdopodobnie każdej rzeczy czy usłudze, która jest przedmiotem obustronnej lub dyfuzyjnie wzajemnej wymiany. Waluta niedeficytowa wzmacnia, według tego badacza, kolektywnego ducha wspólnoty, pobudza komunikację; waluta niedeficytowa „krąży szybciej“, silniej stymuluje ludzi, żeby wymyślali coraz to nowsze możliwości pracy dla innych albo żeby sami aktywniej zaangażowali się w pracę (początkowa bariera w zdobyciu tak koncyptowanych pieniędzy niedeficytowych jest minimalna).

Lietaer opisuje cały wachlarz systemów walutowych i aspektów podziału, którymi różnią się te poszczególne systemy, oraz dzieli się z nami kolejną ważną informacją: tym mianowicie, że oprócz podziału na deficytowe i niedeficytowe, możemy waluty komplementarne (tj. dopełniające walutę deficytową) dzielić wedle charakteru ich zastosowania na jednofunkcyjne lub wielofunkcyjne waluty uniwersalne; jak również według występowania geograficznego: na lokalne (regionalne) waluty w ramach stronnictwa czy profesji, ogólnopaństwowe, ale też na waluty międzynarodowe. Oczywiście mogą istnieć kombinacje wspomnianych właściwości, np. ogólnopaństwowa jednofunkcyjna waluta niedeficytowa albo lokalna uniwersalna waluta deficytowa. Waluty te mogą być na dodatek wymienne z walutą tradycyjną lub z innymi komplementarnymi walutami, albo istnieć w izolacji.

Ogólnopaństwowa	Uniwersalna
Jednofunkcyjna	Lokalna

**Tabela 2: waluty według funkcji i występowania geograficznego (Kotíšová M., 2012)**

## Przykłady trzech walut komplementarnych:

### KURYTYBSKA WALUTA KOMPLEMENTARNA – ŚMIECI, KTÓRE SĄ PAŃSTWA PIENIĘDZMI

Burmistrz brazylijskiego miasta Kurytyba, Jaime Lerner, w roku 1971 miał do czynienia z patową sytuacją urbanistyczną: chciał pozbyć się faweli, biednej dzielnicy składającej się z baraków i blachy falistej oraz hałd śmieci, których nie było jak wywieźć z powodu braku dróg dojazdowych (przez co śmieci wciąż przybywało i zaczynały one stanowić zagrożenie sanitarno-epidemiologiczne). Brakowało pieniędzy na wyrównanie ziemi buldożerami i budowę porządných ulic. Lerner, z wykształcenia architekt, na podstawie systemowej analizy głównych problemów, wymyślił alternatywę oszczędnościową. Na obrzeżach ubogich dzielnic kazał umieścić metalowe kontenery z napisami: szkło, papier, plastik, odpady organiczne itd. Z myślą o ludziach dotkniętych analfabetyzmem kontenery oznaczono różnymi kolorami. Za przyniesione, posegregowane śmieci mieszkańcy faweli dostawali bilety komunikacji miejskiej lub jedzenie. Bilety dały tym ludziom szansę (dzięki udostępnieniu możliwości swobodnego dojeżdżania) na znalezienie pracy w centrum. Wprowadzenie tej lokalnej waluty miało trzy natychmiastowe konsekwencje: faktycznie rozwiązało problem śmieci (udział w projekcie wzięło aż 70% mieszkańców, włącznie z uczniami szkół), na wydatki dzielnicy szło w sumie mniej pieniędzy z budżetu ogólnego, ludzie bezrobotni mogli znaleźć pracę.

W Kurytybie pojawiła się także inna lokalna waluta godna uwagi: *sol criado*, która służy do finansowania renowacji budynków zabytkowych. Plan powierzchni warunkuje standardową oraz maksymalną liczbę pięter w każdej strefie miejskiej, przy czym przy budowie liczby standardowej nie obowiązują opłaty. Kiedy jednak ktoś chce dobudować np. do dziesięciopiętrowego hotelu o powierzchni 10 tys. m<sup>2</sup> pięć kolejnych pięter, musi, oprócz uzyskania pozwolenia na budowę, kupić za pośrednictwem miasta 5x10 tysięcy m<sup>2</sup> na specjalnie stworzonym rynku budynków historycznych, terenów leśnych lub innych terenów



publicznych. Za pieniądze utargowane od chętnego do budowy przedsiębiorcy właściciele tych budynków i terenów mogą potem zapewnić im rozwój, renowację czy niezbędny remont (budowle i tereny zostają własnością pierwotnego właściciela)<sup>17</sup>.

### WALUTA JAPOŃSKIEJ SŁUŻBY ZDROWIA – HUREAI KIPPU

Jeżeli chodzi o tempo starzenia się populacji, Japonia plasuje się na drugim, za amerykańską Florydą, miejscu na świecie. Ta sytuacja przynosi duże oczekiwania co do zmian na lepsze w funkcjonowaniu służby zdrowia i opieki socjalnej. Od roku 1998 istnieje w Japonii, według Lietaera, ponad 300 systemów wynagrodzeń czasowych *hureai kippu* (dosłownie „bilety relacji opiekuńczej”), które wolontariusze dostają za opiekę nad starszymi albo niepełnosprawnymi fizycznie lub umysłowo ludźmi. Różne czynności codzienne i pomoc mają różną wartość – najbardziej cenione są prace wykonywane po godzinach (po godzinie 17.00). Zdobyte wynagrodzenie wolontariusze mogą też wykorzystać, kiedy sami będą w podeszłym wieku, oddać je potrzebującym lub swoim rodzicom mieszkającym po drugiej stronie globu. Ten typ pracy wolontariackiej jest ze względu na wyższą jakość opieki i okazywane zainteresowanie lubiany przez starszych ludzi bardziej niż inne, czyli płatne (prywatne, ale także pokrywane z kasy państwowej) formy opieki.

Japonia zresztą już w roku 2003 testowała lub używała 600 różnych systemów walut komplementarnych. Więcej o tym przeczytać można w pracy Australijki Elisabeth J. Miller *Both Borrowers and Lenders: Time Banks and the Aged in Japan*, która jest dostępna w sieci.

### EDUKACYJNA WALUTA SABER SŁUŻĄCA MULTIPLIKACJI EFEKTU UCZENIA

Lietaer<sup>18</sup> sam zaproponował brazylijskiemu ministerstwu edukacji jednofunkcyjną ogólnopaństwową walutę komplementarną, której celem byłoby zwiększenie w ustanowionym czasie

<sup>17</sup> B. Lietaer, *Budoucnost peněz*, Paradigma 2003, s. 181-185.

<sup>18</sup> <http://www.lietaer.com/2010/01/the-saber/>

liczby absolwentów szkół wyższych i jednocześnie wytworzenie jak najwięcej bodźców do komunikacji i multiplikacji umiejętności na wszystkich etapach edukacji, a oprócz tego wsparcie dialogu międzygeneracyjnego. System jest konceptualizowany w następujący sposób: ministerstwo edukacji ustali, o ile studentów więcej mogą w określonym roku w przyszłości (np. w roku 2020) przyjąć brazylijskie uniwersytety, pomnoży tę liczbę przez wysokość chesnego (lub dotację na jednego studenta), a otrzymana suma będzie stanowić wartość nowo wprowadzonej waluty zwanej *saber* (1 *saber* = 1 *real*). Waluty tej zaczną używać siedmioletni uczniowie: będą mogli płacić nią za korepetycje i dodatkowe lekcje u starszych dzieci, i później – aż do wieku siedemnastu i osiemnastu lat, kiedy będą mogli zacząć studia na uczelniach wyższych i kiedy będą musieli opłacać chesne, które dałoby się w całości lub częściowo pokryć zaoszczędzonymi pieniędzmi. Po ustanowionym roku 2020 waluta ta zaczęłaby z każdym rokiem tracić na wartości zawsze o 20% – chodzi o motywacyjny i antyinflacyjny aspekt w jednym. Ministerstwo edukacji wypłacałoby później uniwersytetom w walucie narodowej, czyli *realach*, 50% wartości tych pieniędzy – w ten sposób uniwersytety zarobiłyby na tej transakcji.

### Inne myślenie o pieniądzu

Niemieckiemu kupcowi i myślicielowi, **Sylvio Gesellowi** (1862-1930) zawdzięczamy cenne spostrzeżenie o wpływie szybkości obiegu pieniądza na realną ekonomię oraz uwagę, że zatrzymanie tego obiegu powoduje kryzys gospodarczy. Dla systemu pieniądza deficytowego szybkość jego obiegu jest fundamentalna. (Dzisiejszy pozorny paradoks paralelnej egzystencji monetarnego *overkillu* – niemożliwej do oszacowania nadwyżki pieniądza – i jednoczesnego zatrzymania obiegu pieniądza da się wyjaśnić tym, że większością pieniędzy obraca się bardzo szybko, poza realną ekonomią, w ogromnym spekulacyjnym kasynie). Wraz z wizją zapobiegania stagnacji obiegu pieniądza Gesell zaproponował reformę polegającą na demurażu, procencie ujemnym (opłata dewaluacyjna), tj. pieniądzach, które z czasem tracą na

wartości. W praktyce funkcjonuje to tak, że po ustalonym terminie (np. miesiącu) trzeba nalepić na banknot znaczek skarbowy w cenie 1% wartości nominalnej. Posiadacze takich pieniędzy motywowani są do tego, by jak najszybciej się ich pozbyć, dać zarobić innym, spłacić podatki w terminie itd. Po jego śmierci gmina Wörgl w austriackim Tyrolu udowodniła sensowność i prawomocność jego wniosków i z pomocą lokalnej waluty, stosując się dokładnie do propozycji Gesella, pokonała trwający 13. miesiąc, głęboki kryzys gospodarczy. Sukces „nowych pieniędzy” przyciągnął uwagę wybitnych osobowości tamtego okresu, np. francuskiego ministra finansów Édouarda Daladiera czy ekonomisty Irvinga Fischera, ale też wystraszył banki centralne oraz rządy na tyle, że dość szybko zainterweniowały i ukróciły podobne eksperymenty (także w Bawarii). Zostało dowiedzione, że – w porównaniu z walutą krajową (tradycyjną) – waluta komplementarna krąży w realnej ekonomii kilkakrotnie szybciej. Lietaer twierdzi nawet, że „procent ujemny” można wyśledzić we wszystkich wielkich wzlotach w historii ludzkości, np. budowie piramid egipskich, katedr gotyckich w średniowieczu itd.<sup>19</sup>

Kostarykański filozof i ekonomista, **Alberto Martín** (jeden z niewielu filozofów, którzy nie odrzucili pieniądza jako podstawowego przedmiotu swoich rozważań) wypracował – być może jako pierwszy? – już w latach 50. XX w. metafizyczną teorię pieniądza. Nawoływał, niewątpliwie również pod wpływem popularyzujących się nowoczesnych technologii, do absolutnej dematerializacji pieniądza – *informacyjnego środka obiegowego*, ponieważ materię pieniądza uważał za nieistotną, a adorację złota i srebra (pozornej rezerwy systemu monetarnego, ponadto nieruchomości czyli niezdolnej do pełnienia funkcji pieniądza!) za przejaw prowokacyjnego fetyszyzmu. Propozycją **organicznej architektury monetarnej**, która do wytworzenia nowych pieniędzy nie potrzebuje banków(!), jest niezależna od wpływów politycznych, i która jego zdaniem – raz na zawsze położyłaby kres negatywnym zjawiskom, takim jak inflacja, bezrobocie, przepaść między biednymi a bogatymi i itd., wyprzedził swoją epo-

19 B. Lietaer, *Budoucnost peněz*, Paradigma 2003.

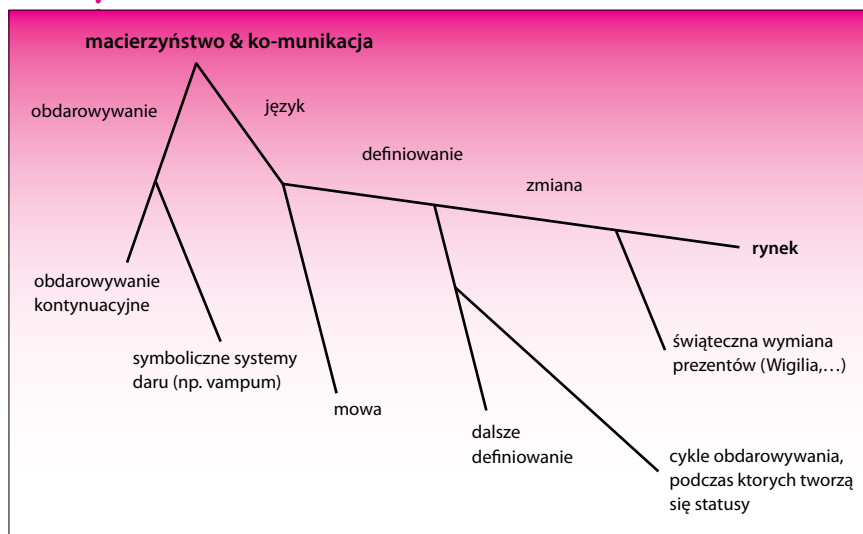
kę. W ostatnich latach szereg komplementarnych walut albo odkrywa, albo stara się aplikować tę jego radykalną myśl (bardzo bliskie jego propozycji są tzw. *systemy barteru wielostronnego* – np. waluta i szwajcarski bank spółdzielczy o tej samej nazwie WIR, istniejąca nieprzerwanie ponad 60 lat).

Inspirujące spojrzenie na pieniądz i wymianę prezentuje także amerykańska myślicielka feministyczna, **Genevieve Vaughan** w swej książce *For-giving: A Feminist Critique Of Exchange* (1997). Uważa ona obdarowywanie i przyjmowanie za konieczną podstawę ludzkiej wiedzy i w tym znaczeniu mówi o człowieku jako o *homo donans*. Komunikację opisuje jako obdarowywanie (od łacińskiego *munus* – ‘dar’), a zatem, koniec końców, społeczności wytwarzają się w celu komunikacji, a dla komunikacji i społeczności typowy jest wzgląd na innych (ang. *other-orientation*). Vaughan formułuje własną teorię języka wynikającego z logiki obdarowywania. Jesteśmy bytami społecznymi, język umożliwia nam włączanie innych we wspólne przeżywanie świata. Pierwotnym „językiem” (także ekonomii) daru jest dla niej opieka matki, mowa pojawia się jako druga. Uważa ona, że to nie rozwój ludzkości prowadził do abstrakcyjności języka, ale czyniła to właśnie jego zdolność do „hojnego obdarowywania”, wyrażania nowo odkrytych kolektywnych potrzeb poprzez tworzenie *nowych inkluzyjnych relacji*<sup>20</sup>. W opozycji do tego, pieniądze są dla Vaughan językiem o „jedynym słowie”, dlatego wymianę (czyli rynek) widzi jako błędną, niesatysfakcjonującą formę komunikacji, która z pierwotnej umiejętności obdarowywania przemieniła się w obowiązkową wymianę, w ramach której każda strona stara się dać o wiele mniej, niż dostaje (w postaci pieniędzy). Przy tym oczywiste i jasne jest, że *na zrównoważonej wymianie nigdy nie osiągnęłoby się żadnego zysku*. Wielkim tematem są u niej, podobnie jak u Arystotelesa albo później Derridy, ciągle i na różnych poziomach powstające, podobne sobie reprezentacje „jeden-wiele” (dające podstawy niezrównoważonym hierarchicznym układom władzy; ang. *one-many*), które od języka, poprzez pieniądz, dostały się aż do polityki i wytwarzają bar-

20 G. Vaughan, *For-giving: A Feminist Critique Of Exchange*, 1997, s. 21.

## RAPORT

do trwałe myślowe i materialne struktury pomocowe dla grup uprzywilejowanych<sup>21</sup>.



Rys. Mo liwa genealogia komunikacji od darów, poprzez język do zmiany (G. Vaughan, 1997)

## Bliska przyszłość pieniądza

Z tego co napisałam powyżej, jasno wynika, że jeżeli chodzi o problem pieniądza, państwo znajduje się w niekorzystnym, nie zrównoważonym, niezdrowym, wręcz paraliżującym położeniu: jest dłużnikiem i zarazem zbawicielem banków. Polityczny argument „deficytu budżetowego”, imperatyw oddłużania w kryzysie, obcinania budżetu państwowego itd., jak pokazaliśmy wyżej, stawiany jest w nieco innym świetle. Ważne jest **demokratyzowanie systemu monetarnego** jako takiego; następ-

<sup>21</sup> Banknot stukoronowy może symbolizować wszystko: od jedzenia, poprzez ubrania, aż po pracę ludzką. Jeden człowiek na szczycie piramidy społecznej może sobie rościć prawo do wyrażania poglądów innych osób.

nie – nadzieja na to, że pojawią się warunki korzystniejsze dla sprawiedliwszej, socjalnie zorientowanej czy wrażliwszej na potrzeby organizacji społecznej. Wtedy demokracja będzie mogła spłacić swój „największy dług” społecznej wolności, jak o tym pisze M. Vodrážka<sup>22</sup>.

Pozostali myśliciele idą jeszcze dalej niż Lietaer (ale i inni: Peter North, Molly Scott Cato, Dave Boyle...) ze wspomnianym pomysłem walut komplementarnych i **rozpatrują pieniądź w bezpośrednim związku z jakością podejmowania decyzji** społecznym dostępem do informacji i osiągniętym poziomem inteligencji kolektywnej<sup>23</sup>. Wśród nich znajduje się **Jean-François Noubel**. Wyróżnia on 3 rodzaje inteligencji kolektywnej: 1) pierwotną inteligencję kolektywną (np. zespół muzyczny, drużyna piłki nożnej itd.), 2) piramidalną inteligencję kolektywną (reprezentacja „jeden-wiele“ w zestawieniu hierarchicznym) i wreszcie 3) globalną inteligencję kolektywną. Dla 1. i 3. rodzaju inteligencji kolektywnej wspólne jest charakterystyczne wytworzenie tzw. *przestrzeni holoptycznej*, w której wszyscy uczestnicy z różnych jej punktów widzą żywą rzeczywistość w całości, jakby z bliska, i mogą działać niezależnie (swobodnie), a zarazem w sposób skoordynowany (w sieci)<sup>24</sup>. Tymczasem w przypadku 2. rodzaju inteligencji kolektywnej istotny jest budżet deficytowy: Noubel jest przekonany, że warunkiem dla globalnej inteligencji kolektywnej, najbardziej zaawansowanej z powyższych trzech, jest istnienie *pieniądza otwartego i ekonomii daru* (!). Wyobraża sobie, że właśnie tak można przeciąć węzeł gordyjski, na który

<sup>22</sup> M. Vodrážka, *Demofilie – politická pedofilie*, „A2” 4/2012.

<sup>23</sup> Inteligencja kolektywna to – w uproszczeniu – zdolność kolektywu do znajdowania lepszego rozwiązania lub wielu możliwych rozwiązań danej sytuacji życiowej albo problemu.

<sup>24</sup> Beth Noveck (Wiki Government, 2009) innymi słowami mówi, że wszystkie systemy inteligencji kolektywnej, które chcą odnieść sukces, muszą umieć pośredniczyć w „wizualnej deliberacji” (tj. wiernie odzwierciedlać aktualny stan rzeczy dla zainteresowanych, uczestników procesu). Dzięki temu przestrzeń holoptyczna może się wytworzyć także w warunkach czysto wirtualnego zespołu złożonego z pozornie anonimowego i, na pierwszy rzut oka, nie dającego się opanować „tłumu” (komentarz autorki).

wskazywał Rousseau, kiedy mówił o nieuniknionym deficycie demokratycznym w zbyt wielkich społecznościach<sup>25</sup>.

Może się wydawać, że odbiegłam od tematu głównego, ale pozwolę sobie na zakończenie tej części na prowokacyjną uwagę. W Sumerze ludzie dopiero po kilku stuleciach (!) zdali sobie sprawę z tego, że zapis matematyczny na wiekach skrzyń, gdzie wkładali kijki, za pomocą których notowali obfitość plonów, w zupełności im wystarczy, że już nie trzeba wkładać kijków do skrzyń, a w końcu, że i same skrzynie są zbyteczne. Czy możliwe jest to, że znajdujemy się w podobnej sytuacji? Czy byłoby możliwe obejść się bez pieniędzy (kijków) w takiej postaci, w jakiej je znamy (*vide* Martén: materia nie jest istotna) i przy organizowaniu państwa, ustawodawstwa, wyborów itd. powrócić (przynajmniej częściowo) do czystej komunikacji i bezpośredniego zaspokajania potrzeb oraz dostarczania opieki (co dzisiaj umożliwiają nowoczesne technologie), dzięki czemu urzeczywistniłby się ideał pełnoprawnego obywatelstwa?

Dla zilustrowania tego zjawiska postaram się przytoczyć konkretny przykład. Niezależna organizacja Czeska Pani Prezydent we wrześniu 2012 uruchomiła innowacyjną kampanię społeczną **Kampania Inaczej**<sup>26</sup>, która pozwala wyborcom organizować się w zespoły pracujące nad kwestiami strategicznymi kandydatów. Program kandydatów jest sprowadzony do jednej lub dwóch kluczowych kwestii, o których zaczynają oni mówić; swoje rozwiązania, w pewnej mierze, mogą również realizować sami wyborcy. Na przyszłość proponują ustawę o „alternatywnym spełnianiu obowiązku podatkowego“, wedle której praca niektórych obywateli, włożona w Kampanię, miałyby być – przy spełnieniu danych kryteriów – uznana za formę odprowadzonego podatku. Takim oto sposobem (*de facto* systemem walut komplementarnych) można wesprzeć społeczeństwo obywatelskie, np. włączyć do społeczności ludzi bezrobotnych, dać pierwszą pracę świeżo upieczonym absolwentom szkół wyższych, stworzyć otwartą dla

<sup>25</sup> Więcej przeczytać na ten temat oraz wziąć udział w eksperymencie z otwartymi pieniędzmi można na stronach internetowych <http://flowplace.webnode.com/> lub <http://www.metacurrency.org/> lub <http://people.thetransitioner.org/>

<sup>26</sup> [www.otazkyprocr.cz](http://www.otazkyprocr.cz)

różnorodnych talentów przestrzeń, przełamać bariery niektórych instytucji rządowych, rozpropagować ideę wśród większej (ulegającej fluktuacji) grupy ludzi, ograniczyć możliwość korupcji i zarazem oszczędzać budżet publiczny (uznawana byłaby tylko dobrze wykonana praca).

## Kurczę, które grzebie „za darmo“ – piąta rama relacji

Człowiek zyskuje wolność także odmiennymi niż za pośrednictwem pieniędzy sposobami, między innymi zabawą, *działalnością ludyczną*. Zabawa jest ucieczką, okazją do wyswobodzenia się z systemu podziału ról, specjalizacji, uwolnieniem z ciasnego kaftana bezpieczeństwa „systemów wydeptanych życiowych ścieżek“ (ang. *path-dependent systems*, Vincent Ostrom). W zabawie możliwe jest opowiedzenie swojej historii od nowa, inaczej (Max Frisch), rozwijanie swej świadomości (Vladislav Šolc). Sądzę, że w przeciwieństwie do tradycyjnej waluty deficytowej zubożającej ludzkie doświadczenie, waluty alternatywne – waluty komplementarne czy pieniądze otwarte (ang. *open money*, fr. *monnaies libres*)<sup>27</sup> – prowadzą człowieka do ponownego odkrywania w sobie wewnętrznej motywacji, zainteresowań i *wierności dynamicznej* (Martina Pachmanová) siebie samego, innych ludzi i przyrody. Nowy pieniądz może niejako powstawać *we wnętrzu człowieka*, wraz z jego całkowicie swobodną aktywnością, która przeniknięta jest *siłą do* w przeciwieństwie do *władzy nad* (G. Vaughan)<sup>28</sup> – darowaną światu, na którym mu zależy. Do czterech postaci relacji międzyludzkich Fiske’a możemy dodać piątą, która łączy działanie krótkotrwałe z długotrwałym i którą nazwijmy *dwojakim obdarowywaniem*: zawierający głębokie znaczenie akt tworzenia (obdarowywanie siebie samego) wydającego owoce także dla nieznanej (oddalonej, dotąd nienarodzonej...) społeczności/jednostek, tj. darczyńca oczywiście nie zna wcześniej konkretnego odbiorcy swojego daru i jest w pełni

<sup>27</sup> Pieniądze otwarte – nowy koncept otwartej architektury monetarnej, w tym dziale jest niestety zbyt mało miejsca, aby omówić go szerzej.

<sup>28</sup> G. Vaughan, *For-Giving: a Feminist Critique of Exchange*, 1997.

skoncentrowany na jakości treści „swej twórczości“. Wzór mogą tu stanowić m. in. życiowe starania Bożeny Nęmcovej, biologki Dagmar Dykovej, naukowca Antonína Holého, „człowieka, który sadził drzewa“ Giona.

## Aktualnie przebiegające reformy systemu pieniądza

W Wielkiej Brytanii autorzy reform, Joseph Huber i James Robertson już od kilku lat domagają się wprowadzenia gruntownej reformy systemu bankowego w celu ograniczenia zasięgu ekonomii spekulacyjnej oraz chcą restrykcyjnie oddzielić bankowość inwestycyjną od zwykłej bankowości (kontakty na zwykłych kontaktach)<sup>29</sup>. Obowiązywałaby wówczas zasada, że bank nie może, bez zgody klientów, swobodnie i według własnego zamysłu postępować z odłożonymi na zwykłym koncie pieniędzmi jak ze swoimi własnymi i dla własnych korzyści, lecz spełniałby jedynie rolę sejfów (powrót do tradycyjnej roli banku). Jednakże kluczowym postulatem jest to, żeby nowe pieniądze mógł wydawać tylko bank centralny, nigdy banki prywatne, które dysponowałyby jedynie tym, co same zarobiły. Taki krok spowodowałby napływ do kasy państwowej pieniędzy w postaci *senioratu* (ang. *seigniorage*): państwo, co rozumieacie, nie mogłoby w żaden sposób ingerować w to, ile pieniędzy wyda bank centralny, wszystkie nowe pieniądze wędrowałyby jednak do obiegu przez budżet państwowy. Niezależna komisja pod przewodnictwem byłego członka rady polityki pieniężnej brytyjskiego banku centralnego Johna Vickersa (powstała w roku 2010) wsparła pierwszy punkt tych reform (jednakże tylko osłabienie rozdziału bankowości detalicznej i inwestycyjnej, bez rzeczywistego podziału majątku): na podstawie polecenia ministerstwa finansów zmiany muszą zostać przeprowadzone do roku 2019<sup>30</sup>. Ośrodek badań non-profit Positive Money intensywnie stara się

<sup>29</sup> J. Huber, J. Robertson, *Creating New Money: A Monetary Reform for the Information Age*, New Economics Foundation 2000.

<sup>30</sup> <http://www.ceskatelevize.cz/ct24/ekonomika/135953-britanie-tlaci-na-odtrzeni-retailovych-a-investicnich-operaci/>

poddać pod głosowanie w brytyjskim parlamencie także drugą część reformy<sup>31</sup>. Japonia okazuje się wiodącym i odważnym eksperymentatorem na polu systemów finansowych. Za to nowozelandzki bank centralny jest jednym z pierwszych na świecie, który docenił zalety waluty komplementarnej i jej antyinflacyjne działanie. Tamtejsze ministerstwo pracy i polityki społecznej używa własnej waluty komplementarnej w polityce zatrudnienia (B. Lietaer).

Rośnie popularność tzw. prywatnych pożyczek społecznościowych, mikrofinansowanie przez większą liczbę osób w obszarze pomocy rozwojowej i humanitarnej albo pożyczek bezpośrednich między jednostkami, bez pośrednictwa banku, które swą działalność rozpoczynają już także w Czechach<sup>32</sup>.

## Wnioski końcowe

Dzięki obszernym, trwającym dziesięciolecia, badaniom amerykańskiej politolożki Elinor Ostrom (zmarłej roku 2012), która za swoją trwającą całe życie pracę w obszarze dóbr publicznych otrzymała w roku 2009 Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii, wiemy, że forma własności jako taka nie determinuje jakości zaspokajania potrzeb w społeczności Ostrom (oczywiście nie ona jedna) w sposób przekonujący, wedle sprawdzonych paradygmatów, wyróżniła dwie formy własności – państwową i prywatną – i dodała do nich trzecią (bez brania pod uwagę praw własności nad zasobami), czyli postępowanie administracyjne z dobrami publicznymi (nie muszą być one tożsame ze skarbem państwa). Dlatego nacisk na opiekę, także poza obszarem prywatnym, i próba wycenienia jej w ramach pewnego modelu opieki publicznej nie musi koniecznie prowadzić do zadowalającego rozwiązania problemu. Marginalizacja i niedocenywanie opieki jest – moim zdaniem – raczej wyrazem erozji więzi w społeczeństwie (także tej duchowej; z samym sobą, jak i z innymi), a kon-

<sup>31</sup> Projekt ustawy: <http://www.positivemoney.org.uk/wp-content/uploads/2012/02/Bank-of-England-Creation-of-Currency-Bill-Smaller.pdf>

<sup>32</sup> <https://www.bankerat.cz>



kretnie – złym skutkiem życia w ukonstytuowanym i sztucznie podtrzymywanym, jako źródło niedostatku, systemie.

Nie oznacza to, że odrzucam proponowany „model opieki publicznej”. Pragnę jedynie zaproponować, w postaci dwóch pytań, **modelowy test** jego sensowności, który w każdym przypadku miałby na celu propozycję modelu poddać w wątpliwość, czyli: 1) czy „nie wymigujemy się” od ważnych obowiązków i życiowych doświadczeń i 2) czy nie przymuszamy innych do rezygnacji z ważnych obowiązków i życiowych doświadczeń – obu przypadkach, regulowanych budżetem deficytowym, w celu osiągnięcia sukcesu na rynku pracy i w boju o zasoby?

Uważam, że w debacie o pieniądzu jako o możliwym źródle dostatku (albo symbiozie różnych walut) i o zmianach infrastruktury i legislatywy wymagane byłoby nowe myślenie oraz otwarcie się także wielu prawicowych (liberalnych i konserwatywnych) kręgów, w których niechętnie słyszy się słowo ‘deficyt’ (zwłaszcza w kontekście ekologii), ponieważ wierzy się w nich w zdolność człowieka do znajdowania nowych źródeł dostatku i, co ważne, za podstawowe źródło dostatku uważa się poznanie i wiedzę ludzką<sup>33</sup> (zobacz Mojmir Hampl, 2004). Owa debata wtedy z pewnością zaskoczyłaby nas nowymi, nieprzewidywanymi możliwościami rozwiązania „długu publicznego”, tzw. deficytu finansowego w różnych sektorach, marginalizacji całych grup społecznych i wreszcie antagonistycznych podziałów w społeczeństwie czeskim powodowanych przestarzałymi przekonaniami.

Zmiana kultury pieniądza jest – spójrzmy prawdzie w oczy – postulatem radykalnym. Specjalnie wytworzyć i zaplanować nowej kultury też się nie da (niem. neuropsycholog Peter Kruse), ponieważ chodzi o złożone emergentne zjawisko; da się jedynie świadomie zwiększać różnorodność i swobodę w środowisku oraz innych zagadnieniach i w ten sposób pobudzić oraz przyspieszyć naturalne procesy rozwoju. W środowisku czeskim należałoby zacząć od usprawnienia ustawodawstwa dotyczącego stowarzyszeń i w obszarach innych niż mieszkaniowy, tzn. po-

33 Zob. M. Hampl, *Vyčerpání zdrojů*, Praha 2004.

mnażania alternatyw dla banków<sup>34</sup>, badań naukowych i fundowanych przez państwo grantów na pilotażowe projekty walut komplementarnych (przykład może stanowić tu Japonia), szeregających biegłość pieniężną – nigdy finansową.

TLUMACZENIE: **MARIANNA SZYSZKO**

34 N. Johanisová, *Kde peníze jsou služebním, nikoliv pánem: výpravy za ekonomickou přátelskou přírodě a člověku*, Stehlík 2008.

### Bibliografia:

2007 Yearly Report of the Worldwide Database of Complementary Currency Systems, <http://ijccr.net/2012/05/29/2007-yearly-report-of-the-worldwide-database-of-complementary-currency-systems/>

Dyson Ben, Greenham Tony, Ryan-Collins Josh a Werner A. Richard, *TOWARDS A TWENTY-FIRST CENTURY BANKING AND MONETARY SYSTEM (nezávislá komise pro bankovníctví, návrh reformy bankovníctví)*, 2009; dostupné online <http://www.neweconomics.org/sites/neweconomics.org/files/Submission-ICB-Positive-Money-nef-Soton-Uni.pdf>

Fiske, Alan P., *Structures of Social Life: The Four Elementary Forms of Human Relations*. New York: Free Press (Macmillan), 1991

Gender, rovné příležitosti, výzkum, Péče: kritika, analýza, alternativy, ročník 13., číslo 1/2012

Gender Studies, Sokačová, Linda (ed.), *Krize jako nový začátek, nebo promarněná šance? Genderové aspekty finanční krize*, 2010

Hámpel, Mojmír, *Vyčerpání zdrojů*, Centrum pro ekonomiku a politiku, Praha, 2004

Huber J. a Robertson J., *Creating New Money: A Monetary Reform for the Information Age*, New Economics Foundation, 2000

Johanisová, Naďa, *Kde peníze jsou služebním, nikoliv pánem: výpravy za ekonomickou přátelskou přírodě a člověku*, Stehlík, 2008

Kennedy, Margrit, *Interest-free Money, SEVA International, 1995; dostupná online: <http://userpage.fu-berlin.de/~roehrigw/kennedy/english/Interest-and-inflation-free-money.pdf>*

Lietaer, B., *Budoucnost peněz*, Paradigma, 2003

Lietaer, Bernard, *Complementary Currencies in Japan Today: History, Originality and Relevance*, in: International Journal of Community Currency Research. Vol. 8, str.1-23

Lietaer, B., *A Proposal for a Brazilian Education* <http://www.scribd.com/doc/101247951/Bernard-Lietaer-A-Proposal-for-a-Brazilian-Education-Complementary-Currency-Saber>

Mareš, Milan, *Příběhy matematiky*, Pistorius&Olšanská, Příbram, 2011

Martín, Alberto, *Teoría metafísica del dinero*, San José, Kostarika, 1951

Noubel, Jean-François, *Intelligence Collective: la révolution invisible*, 2004  
<http://publishing.yudu.com/Library/Au48x/IntelligenceCollecti/resources/index.htm?referrerUrl=http%3A%2F%2Fwww.yudu.com%2Fitem%2Fdetails%2F18167%2Fintelligence-collective---la-r--volution-invisible>

Ostrom, Elinor, a Hess, Charlotte, eds., *Understanding Knowledge as a Commons*, MIT, Cambridge, 2007

Potůček, M., *Cesty z krize*, SLON, Praha 2011

Simmel, Georg, *Peníze v moderní kultuře a jiné eseje*, Sociologické nakladatelství, Praha, 2006

Sokol, J., kap. *Peníze a hodnoty* (str. 179-189) in Malá filosofie člověka a Slovník filosofických pojmů, 2007

Tronto, Joan, *Problém „chůvy“ ve feminizmu*, str. 3, in: Gender, rovné příležitosti, výzkum, Péče: kritika, analýza, alternativy, ročník 13., číslo 1/2012

Uhde, Zuzana, *Slepá ulička instituce nájemní domácí péče*, str. 12, in Gender, rovné příležitosti, výzkum, Péče: kritika, analýza, alternativy, ročník 13., číslo 1/2012

Vaughan, Genevieve, *For-Giving: a Feminist Critique of Exchange*, 1997

Vodrážka, Mirek, *Demoflie – politická pedoflie* in A2, 4/2012

Vohs, K.D., Mead, N.L., & Goode, M.R., *Merely Activating the Concept of Money Changes Personal and Interpersonal Behavior*, 2006 (navštíveno 20.8. 2012: <http://www.carlsonschool.umn.edu/assets/101518.pdf>)

### Polecane ródlá:

Finance Innovation Lab, <http://thefinancelab.org/>

International Journal of Community Currency Research, <http://ijccr.net>

Miller, Elisabeth J., *Both Borrowers and lenders: Time banks and the aged in Japan*, doktorská práce, Australian National University, 2008; dostupná online: <http://hdl.handle.net/1885/47990> nebo <https://digitalcollections.anu.edu.au/bitstream/1885/47990/5/01front.pdf>

Svobodné peníze (Monnaie Libre – Creation Monétaire), <http://monnaie libre.creationmonetaire.info/>

Votruba, Adam: *Paradox úroku*, vyd. Doplněk, Brno, v tisku



# 9

## PRACA MIŁOŚCI

Izabela Desperak

- Ale brudno w tym mieście! Zobacz, pół dnia miałem na sobie tę koszulę i jest cała czarna. A jutro mam *interview*. Trzeba ją wyprać, ale czy wyschnie na jutro?

- Oczywiście, że wyschnie, jak się ją teraz przepierze i rozwiesi, tylko nie za blisko pieca.

12 godzin później

- Kochanie, nie wyprałaś mojej koszuli? No przecież mam *interview*. No przecież rozmawialiśmy.

- Myślałam, że rozmawialiśmy, że ty ją wypierzesz.

- No co ty, myślałem, że to ty ją wypierzesz<sup>1</sup>.

Skąd się bierze podział pracy w domu na męskie i kobiece? A raczej jego brak, bo prace domowe niemal w całości przynależą do kobiet, mężczyźni mogą, ale nie muszą zająć się, uważanym za męski, wąskim ich marginesem.

Kuchnia, czystość i opieka nad dziećmi to sfera kobieca. Nawet gdy nie ma dzieci, utrzymanie miejsca, w którym się mieszka, gotuje, je i tak dalej, we względnym ładzie, to codzienne powtarzanie monottonnych czynności, których efekt jest wątpliwy: po ugotowaniu obiadu w sterylnej nawet wysprzątej kuchni, na stole kuchennym znajdują się resztki krojonych warzyw, podłoga już nie jest lśniąca, kuchenka wymaga mycia, a po posiłku

<sup>1</sup> Rozmowa autentyczna.

trzeba pozmywać. Czasem jeszcze trzeba nastawić pranie lub przetrzeć lustro w łazience. Prace uważane za typowe męskie, czyli domowe remonty, wniesienie po schodach dużych zakupów i ewentualnie wyniesienie śmieci, są czynnościami wykonywanymi z dośkoku, które nie absorbują w taki sam sposób jak prace domowe przypisane kobietom.

Współczesny mężczyzna może do ciekącego kranu wezwać hydraulika (lub pozostawić ten problem żonie), na zakupy nie jeździć, bo nienawidzi zakupów lub w porze kupowania ziemniaków na bazarku być zajęty czymś innym, i wcale nie musi go być w domu wtedy, gdy worek na śmieci okaże się pełny. Współczesna kobieta nie może pochwalić się, że oszczędza swój czas, posyłając dzieci do szkolnej stołówki, a męża do restauracji. Choć kobiety i mężczyźni coraz częściej jadają na mieście i poza restauracją mają do wyboru wietnamskie budki i popularne „obiady domowe”, to jednak, gdy młoda kobieta zaprasza do siebie mężczyznę, proponuje mu na dzień dobry kawę i herbatę, a gdy ten zasiedzi się do rana, zostanie poczęstowany śniadaniem, wreszcie kiedy znajomość znajdzie się w fazie wspólnego zamieszkania, prędzej czy później pojawią się wspólne obiady, które to ona będzie przygotowywać częściej niż on.

Gdy mężczyzna zaprasza kobietę, częściej zaproponuje drinka, i wciąż można spotkać takich kawalerów, którzy nawet wodę na herbatę potrafią przypalić, więc jej nie zaproponują. Samotny kawaler może też, przyzwyczajony do tego, że mamusia kupowała buteczki na śniadanie i smarowała je masłem, zaferować na wspólne śniadanie wafelka lub paczkę chipsów. Wspólny pierwszy obiad z jego inicjatywy będzie przyrządzony i skonsurowany raczej w restauracji, ale kogo stać na codzienne jadenie na mieście, poza tym nie ma tam takich klusek na parze, jakie jadał w dzieciństwie.

Jeśli na własnoręcznie przygotowany posiłek zaprosi nas tak zwany „nowy mężczyzna”, który pilnie śledzi telewizję śniadaniową i olśni nas jakimś wyszukany daniem, nie oznacza to, że w codziennym podziale domowych obowiązków weźmie na siebie gotowanie. Bo codzienne (albo nawet na dwa, trzy dni) gotowanie to żmudna nieefektowna praca, wymagająca ciągłe-

go planowania zakupów z wyprzedzeniem, której efektem jest regularne zaspokajanie głodu, bałagan w kuchni i rodzinna atmosfera. Brak rodzinno-domowych posiłków jest dużo szybciej zauważany niż ich regularne wydawanie.

Karmimy, bo kochamy. Chłopca, męża, dziecko. Teściową na wizycie i rodzinę na wigili, bo chcemy być kochane, akceptowane, pokazać, że się staramy i wykazać w konkurencji o palmę pierwszeństwa o najbardziej lśniącą łazienkę i własnoręcznie zrobione pierogi. Przed pierwszą wizytą domową naszego pierwszego chłopaka pucowałyśmy pokój, na trzeciej wizycie u niego zmywałyśmy stertę naczyń w zlewie, na kolejnej przynieśliśmy coś na kolację. Na imprezach to dziewczyny odpowiedzialne były za kanapki i sałatki, a chłopcy za napitki. Jakoś nam to zostało, gdy już jesteśmy wszyscy w mniej lub bardziej stałych związkach i przenosimy to z domu do pracy.

Dużi chłopcy zostawiają brudne kubki i wybiegają do swych niecierpiących zwłoki zajęć, duże dziewczynki odruchowo te kubki zbierają i zmywają. Bo ktoś to musi zrobić, bo nie możemy siedzieć w syfie, bo jesteśmy porządne, a faceci, wiadomo...Te nieliczne, które nie zmywają, wolą nie kwestionować tej niepisanej zasady – jak tamte chcą, to niech zmywają. Nawet w codziennym podziale obowiązków w organizacji pozarządowej zajmującej się między innymi równością, mężczyźni oświadczają, że chętnie coś przykręcą, przyniosą i w ogóle lubią zarządzanie kryzysowe, ale *absolutnie panie nie wymagajcie od nas zajmowania się szarą codziennością, jak regularne odbieranie telefonów czy odpowiadanie na pocztę!*

Młoda kobieta, która nigdy nie robiła kanapek dla nie swoich chłopaków i nigdy po nikim nie zmywała, pozwala wprowadzić mężowi zmywać, ale już nie gotować, bo jak on ma zrobić naleśniki, to pół kuchni do sprzątnięcia, a patelnia do wyrzucenia. Inna nie pozwala facetowi zbliżyć się do kuchennego zlewu, bo on wszystko tłucze. Jeszcze inna, mimo najlepszych chęci, nie była w stanie nauczyć go, jak segregować pranie i nastawiać pralkę, choć w gronie znajomych uchodzi on za specja od składania komputerów, a obecnie zajmuje się tuningowaniem samochodów.

Gdy u którejś z tych par pojawi się dziecko, on powie *boję się że upuszczę, że coś mu zrobię niechcący*. Inny model akceptowanego przez kobiety wycofywania się z współdziałania to: *przećież wiesz, że nie radzę sobie z a) patelnia, b) naczyniami, c) pralką. Naprawdę nie wiem jak to się robi* – powie on przymierzając się do pełnej pieluchy lub nie powie nic, ale pieluchy nie zmieni. Albo zmieni, ale nie wyrzuci lub nie wypierze. I tyłka dziecku nie podetrze. Albo obieca, że coś zrobi – i nie zrobi. Nawet wśród par, które przed ślubem lub dzieckiem dzieliły się w miarę sprawiedliwie obowiązkami, tradycyjny podział ról wychodzi spod wstępnych deklaracji, gdy tylko znajdzie się pretekst.

Oczywiście, niektóre kobiety deklarują, że boją się wiertarki, i kwestię zmiany oleju w samochodzie czy opon na zimowe wolą zostawić mężczyźnie. Prace wymagające użycia wiertarki wykonuje się jednak sporadycznie, podobnie jak wymianę opon czy oleju, i coraz częściej wykonują je za nas wynajęci specjaliści. Oddanie mężczyznom wiertarek i śrubokrętów tylko pozornie zapewnia podział pracy.

Niektórzy mężczyźni kobietom w domu pomagają. POMAGANIE to kwintesencja BRAKU podziału prac domowych. Hiszpańska reklama społeczna<sup>2</sup> pokazuje pana, który odkurza mieszkanie, i panią, która spoczywa na kanapie, czytając gazetę. Gdy ssawka odkurzacza zbliża się do ławy, na której ona opiera stopy, zrywa się, oferuje *pozwól, że ci pomogę* i podnosi roślinę doniczkową czy gazetę po to, by on mógł dokładnie odkurzyć blat. Reklama ta dobitnie obnaża fikcję „pomagania” w pracach domowych.

Gdy ojciec deklaruje, że boi się upuścić maleństwo, jakoś to uchodzi. Gdyby matka powiedziała to samo, powszechnie uznano by, że ma depresję poporodową lub nawet pokarmu. Opieka nad bliskimi to kobiecy imperatyw. Opiekują się, bo kochają. Męża, dziecko, ale i teściową, gdy nie ma dla niej miejsca w domu opieki. Często nikomu nie przychodzi do głowy, by zdać się na dom opieki, skoro *jesteśmy rodziną*. Kobiety opiekują się – nadal nieodpłatnie – chorymi i starszymi członkami rodziny męża. Matki synów opiekują się ciężarnymi synowymi, gdy synowie je

<sup>2</sup> *Compartir es mas que ayudar*: <http://www.youtube.com/watch?v=l6W3fDpwU9A>

zaniedbują. Siostry opiekują się braćmi, ich partnerkami i wspólnymi dziećmi, bo opieka jest pracą miłości, a miłość równa się rodzina.

Praca opiekuńcza jest tak bardzo definiowana w kategoriach miłości, że nawet gdy świadczymy ją zawodowo i zarobkowo, oczekuje się od nas zachowań identycznych jak w rodzinie. Opiekunki dzieci i osób starszych zarabiają mało, często traktowane są – nie tylko wtedy, gdy są nielegalnymi imigrantkami – jak niewolnice, ale jednocześnie wymaga się do nich, że będą kochać swych podopiecznych. Piszą o tym autorki pracy *Gender i ekonomia opieki*<sup>3</sup>. Nawet gdy płaci się im bardzo mało albo wcale, gdy żąda się zaangażowania, które nie jest oparte na rachunku ekonomicznym, to jednocześnie nie zaprasza się ich do wspólnego stołu.

Podstawowa różnica między kobietami i mężczyznami w prywatnej sferze kuchni, łazienki i pokoju dziecięcego nie odnosi się bynajmniej do tej różnicy, która może grać rolę w sypialni. Kobiety muszą, mężczyźni mogą. Czasem kobiety nawet w sypialni muszą, a mężczyźni mogą albo nie. Kobiety swej pracy miłości nie wybierają – jest im społecznie narzucana z powodu płci.

*Chciałaś chłopca – to go masz, chciałaś dziecka – to się nim teraz zajmuj* – usłyszą, gdy coś jest nie tak, gdy się skarżą. A skarżą się, gdy zauważają różnicę między swoim „muszę” i męskim „mogę, jeśli chcę”. To kobiety muszą odpowiadać za zabezpieczenie się przed ciążą – mężczyźni ewentualnie mogą. Ale jakby co, to ona ponosi konsekwencje. Kiedyś facet przynajmniej zobowiązany był do sfinansowania zabiegu przerwania ciąży, ale wraz z ustawą antyaborcyjną i to zobowiązanie się przedawniło. Mógł też poślubić albo płacić alimenty. A właściwie mógł płacić, ale nie musiał, bo od roku 1974 robił to za niego Fundusz Alimentacyjny.

Protest samotnych matek, gdy Fundusz zlikwidowano w roku 2004, i sukces obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej na

<sup>3</sup> *Gender i ekonomia opieki*, red. E. Charkiewicz, A. Zachorowska-Mazurkiewicz, Think Tank Feministyczny, Warszawa 2009.



rzecz jego przywrócenia pokazały, że ojciec może płacić, ale nie musi, matka zaś zawsze dziecko musi nakarmić, ubrać, otoczyć opieką i wykształcić.

Miłość, Macierzyństwo, Matężństwo to wciąż aktualny polski odpowiednik niemieckiej ideologii 3 K: Kinder, Kirche, Küchen. O tym, co się dzieje dalej, polski schemat 3 M milczy. A dalej jest płatny urlop macierzyński, gdy kobieta miała umowę o pracę, i ewentualny bezpłatny wychowawczy, często skutkujący bezrobociem. Niskie składki emerytalne lub ich brak. I trudności nie tylko powrocie do pracy, ale w pogodzeniu nowych domowych obowiązków z zawodowymi. Bo choć ona, gdy może, wraca do pracy, choć ona często do pracy musi po prostu wrócić, by starczyło na coś więcej niż czynsz – to na niej wciąż spoczywają te obowiązki, które zostały jej przypisane, gdy wracała z noworodkiem ze szpitala.

Kobieta odpowiedzialna jest nie tylko za dziecko, ale również za obiady i sprzątanie. A także za koszule i śniadania swojego męża. Czasem kobieta nie może wrócić do pracy, czasem para dochodzi do wniosku, że nie musi: jej zarobki nie zrównoważą tego, co straciłoby na tym ognisko domowe. Gdyby ona poszła do pracy, trzeba by było opłacić przedszkole lub opiekunkę, kogoś, kto odbierze dziecko z przedszkola, bo on pracuje do dziewiętnastej, kogoś, kto dziecko już w szkole odprowadzi na zajęcia dodatkowe. *I kto wtedy prasowałby moje koszule?* – pytają retorycznie mężczyźni sytuujący się gdzieś pośrodku społecznej drabiny, a nawet bliżej jej szczytu, dzięki temu między innymi dzięki, że nie płacą za to, że ktoś prasuje ich koszule.

Kobietom obowiązki nie ograniczają się do konkretnych, materialnych zadań czy prac *stricto* fizycznych. Kobiety muszą być też domowymi terapeutkami, bo to one odpowiadają za całokształt relacji, to na nich spoczywa obowiązek pracy nad związkiem i przepracowywania problemów. To one powinny na początku relacji wymyślić zasady jej organizacji i wprowadzić je w życie niejako samodzielnie. Niektórzy wręcz twierdzą, że mężczyznę trzeba sobie wychować, i przeznaczają mu rolę najważniejszego, bo pierwszego dziecka w rodzinie.

Dyskurs poradnikowy coraz częściej przerzuca na kobiety odpowiedzialność za jakość pożycia seksualnego i nakazuje im przepracowywać również problemy łóżkowe. Jeśli coś jest nie tak, to one są za to odpowiedzialne, bo np. nie inicjują rozmowy i nie potrafią zdobyć się na wytłumaczenie, czego właściwie potrzebują. No i mężczyzna może, ale nie musi kochać lub kupować kwiaty.

Niestety, i miłość działa wedle schematu: ona musi, on może. Ona musi kochać, więc prasować. On, mimo że ona prasuje, kochać może, ale nie musi. Gdy w średnio zamożnej rodzinie on przestaje kochać, a zwłaszcza gdy zaczyna kochać kogoś innego, okazuje się, że choć ona pracowała całe życie, prasując, gotując, sprząając, wychowując i tak dalej, to nie posiada z tego powodu żadnych praw. Nie wspominając o wymiernych gratyfikacjach.

Postulat wspólnej składki emerytalnej tam, gdzie tylko jedno ze współmałżonków pracuje, i jej równego dzielenia w sytuacji rozwodu wydaje się oczywisty, ale w Polsce nie jest realizowany. W USA elementem rozwodowej ugody alimentacyjnej jest wyliczenie ceny pracy świadczonej w czasie trwania związku według rynkowych stawek. Być może podobne rozwiązanie mogłoby być wykorzystane w naszym kraju, gdybyśmy mogły wynająć dobrego adwokata. Jednak ubieganie się o alimenty na rzecz współmałżonka, a nie dziecka, prawo polskie przewiduje tylko wtedy, gdy osoba ta – najczęściej kobieta – nie jest w stanie zaspokoić swoich potrzeb. I decyzję o takim rodzaju alimentacji podejmują sądy niezwykle rzadko.

Poza kobietami rozwiedzionymi, które po kilkudziesięciu latach „pracy miłości” znalazły się na lodzie, na nierównym podziale pracy domowej tracą (prawie) wszystkie kobiety. Nawet te, które nie mają mężów ani dzieci. Wszystkie, niezależnie od rzeczywistego stanu cywilnego i rodzinnego, traktowane jesteśmy przez pracodawców jako potencjalne matki ośmioraczków – niechętnie się nas zatrudnia, wymaga więcej, płaci mniej. Te z nas, które wykonują nieodpłatne prace na rzecz innych członków rodziny: dzieci, męża, babci itd., mają szanse zawodowe ograniczone przez biologię: muszą łączyć etat, który nie ogranicza się do 8 godzin przez 5 dni w tygodniu, z niekończącym się

etatem domowym. Niektóre kobiety twierdzą wręcz, że w pracy odpoczywają, choćby dlatego, że nie wymaga ona wykonywania kilku czynności naraz.

Dla tych kobiet wspólne oskładkowania się z mężem byłoby sposobem na równą emeryturę, choć nie byłaby to oczywiście pełna rekompensata za nierówny podział obowiązków. Co należałoby zaproponować w sprawiedliwym systemie polityki społecznej tym kobietom, które same, bez udziału, pomocy czy obecności mężczyzny wykonują 100% wciąż nieodpłatnej pracy w domu? A co system ten zaproponować może kobietom, które pracując zawodowo, również wykonują owe 100% domowych obowiązków? Na te pytania polityka społeczna będzie musiała wcześniej czy później odpowiedzieć.

Podział wspólnie wypracowanego majątku w przypadku rozwodu, alimenty i równy podział składki emerytalnej także tam, gdzie oboje pracowali zawodowo, to słuszne postulaty i ich wprowadzenie jest niezbędne. Są to jednak protezy, które byłyby najwyżej programami redukcji szkód. Powszechna nierówność kobiet i mężczyzn w relacjach intymnych – jak przekonuje socjolog Anthony Giddens – nie może przetrwać z demokratyzującym się światem, którym nie ma miejsca na nierówność w sferze publicznej<sup>4</sup>. Żeby proces demokratyzacji zaistniał w Polsce, to obok kontynuacji działań zapewniających równość w polityce, pracy, dostępie do edukacji i zdrowia reprodukcyjnego niezbędne są zmiany relacji damsko-męskich i rewolucja w modelu rodziny.

Wybierany często w deklaracjach model partnerski wydaje się bliski wielu parom, zarówno kobietom, jak i mężczyznom, jednak jego realizacja jest mniej powszechna. Być może, mimo że rewolucja dotyczyć by miała relacji intymnych, powinna być „odgórnie” wspomagana. Punktem wyjścia byłoby wprowadzenie do sfery publicznej, za pośrednictwem mediów i systemu edukacji, różnorodnych wzorów relacji: pokazanie w podręcznikach szkolnych dzieci wychowywanych przez samotnych rodziców, a w serialach – udanych związków, które nie muszą kończyć się

<sup>4</sup> A. Giddens, *Przemiany intymności - seksualność, miłość, erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006.

katolickim ślubem i rychłymi narodzinami dziecka. Obok perfekcyjnej pani domu media musiałyby pokazać perfekcyjnego pana i panią, która radośnie nie sprząta i nie gotuje.

Na razie wygląda to zupełnie inaczej. Gdy uczniowie II czy III klasy podstawówki dostają polecenie: *Uzupełnij następujące zdanie: Moja mama radośnie gotuje*, a wezwana do tablicy dziewczynka pisze: *Moja mama radośnie nie gotuje*, reakcja nauczycielki na zawsze uświadomi jej i reszcie klasy, że takich zdań budować nie wolno. Że matka nie może nie gotować, a już absolutnie nie może tego nie robić radośnie.

10

## NIEODPŁATNA PRACA Kobiet w PERSPEKTYWIE MIĘDZYNARODOWEJ. OD MILCZĄCEGO ZAŁOŻENIA DO ROZPOZNANIA I UZNANIA

*Agnieszka Sosińska, Magdalena Kicińska*

Na naszych oczach dokonuje się historyczna przemiana<sup>1)</sup> – tak 16 czerwca 2011 roku Juan Somavia, dyrektor generalny Międzynarodowej Organizacji Pracy, skomentował przyjęcie przez MOP Konwencji *Godna praca dla osób zatrudnionych w gospodarstwie domowym*<sup>2)</sup>. Znakomitą większością głosów zatwierdziło ją Zgromadzenie Generalne złożone z przedstawicieli rządów, związków zawodowych i organizacji pracodawców 193 państw członkowskich. Dzięki temu dokumentowi po raz pierwszy w sposób formalny i oficjalny status pracownic – gdyż w 95% przypadków prace takie, jak gotowanie, pranie, sprzątanie, opieka nad dziećmi, osobami starszymi i zależnymi realizują kobiety – przyznany został osobom wykonującym domowe obowiązki. Oznacza to, że będą im przysługiwały takie same prawa pracownicze jak innym pracownikom. Liczebność personelu domowego na świecie szacować można na 100 milionów osób. Ludzie ci zatrudniani są najczęściej nielegalnie: ocenia się, że „na czarno” pracuje około połowa z nich.

Nieodpłatną pracą domową na rzecz swoich gospodarstw domowych i rodzin wykonują przede wszystkim kobiety: według niektórych szacunków 83% osób wykonujących odpłat-

<sup>1</sup> Informacja prasowa dostępna na stronie internetowej Międzynarodowej Organizacji Pracy: [http://www.ilo.org/ilc/ILCSessions/100thSession/media-centre/press-releases/WCMS\\_157891/lang-en/index.htm](http://www.ilo.org/ilc/ILCSessions/100thSession/media-centre/press-releases/WCMS_157891/lang-en/index.htm)

<sup>2</sup> Tekst konwencji jest dostępny w internecie: Komentarz Jacka Męciny: [http://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---ed\\_norm/---relconf/documents/meetingdocument/wcms\\_157836.pdf](http://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---ed_norm/---relconf/documents/meetingdocument/wcms_157836.pdf)

nie prace domowe to kobiety i młode dziewczęta. Nieustannie rośnie też grupa migrantek zatrudnianych, często nielegalnie, do wykonywania tych właśnie prac. Kobiety pracujące jako personel domowy i te wykonujące nieodpłatną pracę na rzecz własnych gospodarstw domowych stosunkowo często są pozbawione świadczeń zdrowotnych, pracowniczych i emerytalnych. Pokutuje tu tradycyjny model podziału obowiązków rodzinnych, w którym to na kobiety częściej spada większość obowiązków domowym lub zgoła wszystkie, ale nie otrzymują one za swoją pracę wynagrodzenia.

Znaczną część nieodpłatnej pracy wykonują migrantki. Europejska Agencja Praw Podstawowych na podstawie badań Eurostatu szacuje, że w samej Unii Europejskiej odsetek osób w wieku 80 lat i starszych wzrośnie z 4,66% w roku 2008 do 12,12% w roku 2060. Jednocześnie, w związku z niską dzietnością, coraz mniej będzie ludzi młodych, którzy mogliby zająć się starszymi rodzicami. Oba te zjawiska dostrzega się już dziś, a ich skutkiem jest wzrastające zapotrzebowanie na pracowników domowych, w tym opiekunów osób starszych. Osoby te są często narażone na dyskryminację, nadużycia, łamanie ich praw, nierówne i nieuczciwe traktowanie, wyzysk o charakterze niewolniczym. Bariery, które sprzyjają tego rodzaju bezprawnym praktykom, to przede wszystkim luki edukacyjne, brak znajomości języka, i przepisów prawnych, nieuregulowany status prawny. Strach i niewiedza pracowników również sprzyjają nieuczciwym pracodawcom. W świetle tych uwarunkowań konwencja nabiera znaczenia jako łącząca trzy istotne elementy: prawo migracyjne, prawa człowieka i prawa pracownicze. W ten sposób ustanawia wytyczne dla krajów członkowskich uwzględniające obecne warunki rozwoju gospodarki światowej.

### Nieodpłatna praca kobiet w świetle konwencji MOP

Wspomniana Konwencja stanowi kolejny ważny krok na drodze do uregulowania statusu osób wykonujących nieodpłatną pracę w gospodarstwach domowych i do powszechnego zasto-

sowania wobec nich rozwiązań socjalnych, które zapewniłyby im godziwe warunki bytowe oraz zabezpieczenie na wypadek czasowej lub stałej niezdolności do pracy. Dokument jako wytyczna ogólnosięwiatowa, choć wymaga ratyfikacji przez poszczególne państwa, by mógł wejść w życie, zwiększa szansę na rozpoznanie społeczne uznania wartości pracy domowej<sup>3</sup>.

Zgodnie z Konwencją osoby wykonujące prace domowe są pracobiorcami. Przepis miał zagwarantować pracownikom i pracownikom domowym przestrzeganie praw człowieka i standardowe prawa pracownicze, a wśród nich: godną płacę, płatny urlop, godziny odpoczynku, wynagrodzenie za nadgodziny, opiekę socjalną i zdrowotną, ochronę przed przemocą i molestowaniem seksualnym. Konwencja przewiduje prawo do odpoczynku tygodniowego trwającego co najmniej 24 godziny, czytelnych i jasnych zasad zatrudnienia, godziwego wynagrodzenia za pracę czy zrzeszania się w związkach zawodowych i negocjacji zbiorowych. Przepisy chronić mają również takich pracowników, jak ogrodnik, gospodarz domu czy szofer. Zgodnie z definicją zawartą w dokumencie praca domowa to praca wykonywana na rzecz jednego lub więcej gospodarstw domowych, jednak pracownikiem domowym nie jest osoba, która tego rodzaju pracę wykonuje sporadycznie i nie otrzymuje z tego tytułu wynagrodzenia. Konwencja ma zapewniać ochronę praw pracowniczych, socjalnych i praw człowieka personelu domowego, który w krajach rozwijających się stanowi między 4% a 12% ogółu zatrudnionych. Praca ta bywa nie tylko niedoceniana – w związku z brakiem uregulowań prawnych ma także niestały charakter<sup>4</sup>.

Konwencja MOP nie jest pierwszym przejawem zainteresowania kwestią nieodpłatnej pracy kobiet (określanej niekiedy odchodzącym już terminem „pracy domowej” – ang. *unpaid work*); jest ona przedmiotem zachodniej genderowej analizy od czasów

3 Ocena sytuacji pracowników domowych w 7 miesięcy po podpisaniu konwencji: <http://praca.wp.pl/title,Personel-domowy-czeka-na-swoje-prawa,wid,14154995,wia-domosc-zagranica.html>

4 O konwencji: <http://www.feminoteka.pl/news.php/feeds/nowa/www.queeruw.edu.pl?readmore=7781>

drugiej fali feminizmu (lata 60. i 70. XX wieku). Dostrzeżenie wynikających z nierównego statusu kobiet i mężczyzn konsekwencji w podziale obowiązków domowych, w tym przede wszystkim opieki nad osobami zależnymi – dziećmi i starszymi, skutkowało wysuwaniem postulatów, aby te dysproporcje wyrównać. Antydyskryminacyjne ustawodawstwo z poziomu międzynarodowego (dalsze konwencje ONZ, Rady Europy, a później także poszczególnych instytucji europejskich) już wcześniej włączyły problem nieodpłatnej pracy domowej jako jeden z obszarów dyskryminacji – przede wszystkim ekonomicznej i socjalnej.

## Na polskim gruncie prawnym

Również w Polsce podjęto próbę uregulowania statusu pracowników domowych. W roku 2005 ówczesny projekt nowego kodeksu pracy zawierał regulacje dotyczące pracowników domowych, między innymi część wynagrodzenia miała być rozliczana w postaci kosztów utrzymania. Jak komentował Jacek Męcina, doradca zarządu Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, ostatecznie do wprowadzenia zmian nie doszło, ze względu na skomplikowane przepisy ubezpieczeniowe<sup>5</sup>. Jednocześnie wyraził nadzieję na to, że nowa Konwencja przyjęta przez MOP przyczyni się do rozwiązania tego problemu. Jednym z najważniejszych projektów poświęconych pracy domowej kobiet w Polsce była kampania Fundacji Zadbaj o Świat – „Zrobione-zapłacone”, poświęcona wynagradzaniu pracy domowej kobiet. Pomysłodawczyni oparła założenia o dokumenty i rozwiązania międzynarodowe. Jednym z głównych postulatów było rozwijanie nowej koncepcji umowy społecznej zbudowanej na zasadach równości i niedyskryminacji tak, by praca domowa i czas wolny były sprawiedliwie dzielone w gospodarstwie domowym między partnerów<sup>6</sup>. Postulowano także uwzględnienie pracy domowej w prawodawstwie tak, aby formalnie uznano jej istnienie i wartość.

5 Komentarz Jacka Męciny: [http://pkpplewiatan.pl/opinie/aktualnosci/2011/1/pracownicy\\_domowi\\_beda\\_lepiej\\_chronieni](http://pkpplewiatan.pl/opinie/aktualnosci/2011/1/pracownicy_domowi_beda_lepiej_chronieni)

6 Więcej o postulatach: [http://www.kasakobiet.ngo.org.pl/parlament\\_eu.html](http://www.kasakobiet.ngo.org.pl/parlament_eu.html)

## Nieodpłatna praca kobiet – stanowisko PE

Raport fundacji zawierał także fragmenty dokumentu roboczego Parlamentu Europejskiego z roku 1999. Podsumowano w nim rozwiązania prawne dotyczące pracy domowej funkcjonujące już wówczas w krajach Unii Europejskiej. Z dokumentu wynika, że w roku 1999 część państw UE nie rozpoznała jeszcze problemu nieodpłatnej pracy domowej, obciążenia kobiet pracą domową czy obowiązkami związanymi z opieką na dziećmi i osobami zależnymi oraz nierównego podziału obowiązków domowych. Konkretnych rozporządzeń dotyczących pracy domowej nie było w Danii, w Hiszpanii, również we Francji była ona „niewidoczna”. Jednakże we wszystkich wymienionych w dokumencie krajach istniały mechanizmy, dobre praktyki, prawne rozwiązania, w różnym stopniu rozwinięte, skierowane do osób, przede wszystkim do współmałżonków pozostających w domu, wskazujące na stopniowe rozpoznawanie tego problemu w poszczególnych krajach. Choć w Hiszpanii nie było takich rozwiązań, to jednak w roku 1998 Kongres Deputowanych, niższa izba hiszpańskiego parlamentu, podczas sesji plenarnej zaprobował nieprawomocną propozycję uznania pracy domowej kobiet. We Francji żony rzemieślników i handlowców pomagające małżonkom nieodpłatnie, np. w księgowości, mogły liczyć na częściowy status pracowników. W Finlandii kobiety pozostające w domu mogły uzyskać zasiłek sam w sobie będący uznaniem ich pracy domowej. W Grecji nie uznawano pracy domowej jako takiej, ale żony mogły otrzymać ubezpieczenie zdrowotne i emeryturę, jeśli ich mężowie posiadali ubezpieczenie. W Niemczech kobiety zamężne pozostające w domu mogły uzyskać emeryturę, a także odszkodowanie w sytuacji, gdy ich zdolność do pracy zostanie zmniejszona skutkiem wypadku przy pracy.

Przytoczone powyżej oraz pozostałe wymienione w dokumencie rozwiązania nie świadczą jeszcze o rozpoznaniu problemu nieodpłatnej pracy domowej, ale wskazują pewien kierunek. Niepokoić mógł fakt, że w większości przypadków rozpoznanie pracy domowej jako pracy czy też tytułu do uzyskania zasiłku, odszkodowania, ubezpieczenia zdrowotnego czy renty, uzależnio-

ne było od pozostawania w związku małżeńskim. Zatem grupa kobiet wykonujących pracę domową jako osoby niezamężne nie mogła dochodzić swoich praw w tym zakresie. Oprócz rozwiązań prawnych prowadzono także badania statystyczne dotyczące pracy domowej. Na poziomie europejskim badania takie realizował Eurostat. Dotyczyły one przede wszystkim stopnia zadowolenia ze swojej sytuacji życiowej kobiet pozostających w domu i kobiet aktywnych zawodowo oraz oszacowania liczby kobiet wykonujących prace domowe. W roku 1999 w Parlamencie Europejskim pojawiła się propozycja przygotowania rozporządzenia o obowiązkowej rencie dla kobiet pracujących w domu.

## Nieodpłatna praca kobiet – teoria i praktyka

Obecnie obowiązujące prawodawstwa poszczególnych krajów różnie podchodzą do kwestii uregulowania statusu kobiet pozostających poza obszarem pracy odpłatnej. Mimo że od lat prowadzone są analizy wskazujące nie tylko na ilość pracy wykonywanej na rzecz domu i rodziny, ale także na jej wymierną wartość (tak dla budżetów gospodarstw domowych, jak i jej udziału w PKB – por. m.in. badania Beaty Mikuty [2000], Ilony Błaszczak-Przybycińskiej [2008], prace poświęcone nieodpłatnej pracy noblisty Gary’ego Beckera), uznanie tej formy działalności za pracę *sensu stricto* (czyli taką, która wymaga uregulowania prawnego, z tytułu wykonywania której należna jest pensja i/lub zabezpieczenie społeczne itd.) wciąż budzi opory, także wśród samych kobiet.

W wielu krajach wprowadzone są pewne mechanizmy prawne, które wychodzą naprzeciw problemowi nieodpłatnej pracy kobiet. Zaznaczyć należy, iż odnoszą się one do jego kilku płaszczyzn. Rozwiązania prawne będą dotyczyły więc albo nadania statusu pracy wykonywaniu zadań domowych w ogóle, albo uregulowania kwestii zabezpieczenia socjalnego (w tym emerytalnego) osobom wykonującym owe prace. Zaznaczyć należy, iż rozwiązania te nie są skierowane jedynie do kobiet, lecz uwzględniają przedstawicieli obu płci. Biorąc pod uwagę kwe-



stie podmiotu–adresata owych uregulowań, w przeważającej części będą nimi osoby – w praktyce jednak najczęściej wciąż kobiety – które opiekują się osobami zależnymi: dziećmi i/lub osobami starszymi, chorymi, wymagającej ciągłej opieki. Rozwiązania prawne w tym obszarze rzadko „dostrzegają” osoby, dla których decyzja o pozostaniu poza sferą zatrudnienia odpłatnego nie była podyktowana potrzebą zapewnienia opieki nad osobami zależnymi.

Oto wybrane przykłady takich rozwiązań zebrane przez Johna Jankowskiego z U.S. Social Security Administration oraz umieszczone w materiałach OECD.

John Jankowski, w swojej analizie instytucjonalnych metod wspierania osób sprawujących opiekę (ang. *caregivers*) wskazuje, iż pewne ich formy pojawiły się już w roku 1945 we Francji (premia emerytalna z tytułu opieki na dziećmi) i szybko „rozprzestrzeniły się” także w innych systemach prawnych – w Szwecji w latach 70. XX wieku, w Niemczech dekadę później, w Norwegii i Szwajcarii w latach 90. XX wieku. „Druga fala” regulacji po roku 2000 przyniosła rozwiązania prawne w kolejnych krajach, a także rozszerzenie grona podmiotowego o mężczyzn (uznano tym samym pełnoprawną ich rolę w opiece na dziećmi, ale także i osobami starszymi wymagającymi opieki).

W systemie prawnym **Wielkiej Brytanii** wprowadzono zarówno rozwiązania prawne regulujące kwestie ekonomiczne w przypadku rozwodu (w drodze sądowej możliwe jest ustalenie tzw. świadczenia kompensującego drugiej osobie brak lub ograniczoną możliwość pracy dochodowej w trakcie małżeństwa), jak również mechanizmy regulujące kwestię zabezpieczenia emerytalnego osoby wykonującej nieodpłatną pracę. Czas poświęcony na opiekę nad osobami zależnymi brany jest pod uwagę zarówno w pierwszym, jak i drugim filarze publicznego zabezpieczenia społecznego. W pierwszym na poczet okresu składkowego liczony jest każdy tydzień, w którym osoba opiekująca się przyjmowała zasiłek na co najmniej jedno dziecko poniżej dwunastego roku życia, także przysposobione, lub przez co najmniej dwadzieścia godzin tygodniowo sprawuje opiekę nad osobą zależną (przewlekle chorą, niepełnosprawną itd.). W drugim filarze osobie

sprawującej opiekę przyznawane jest prawo do około 14 tys. funtów rocznie, jeśli sprawowanie opieki wyłącza ją z rynku pracy lub jeśli praca poza domem przynosi dochód mniejszy niż niecałe 5 tys. funtów rocznie oraz jeśli osoba ta opiekuje się dzieckiem poniżej szóstego roku życia, opiekuje się osobą wymagającą stałej opieki lub pobiera zasiłek dla opiekunów.

W **Francji** brakuje ustawodawstwa dotyczącego rozwiązywania kwestii majątkowych małżonków w przypadku rozwodu. Do systemu emerytalnego włączono jednak przepisy regulujące sytuację osób sprawujących opiekę nad dziećmi. Rodzicowi zajmującemu się dzieckiem poniżej szesnastego roku życia przez co najmniej dziewięć lat pokrywa się koszty „wyłączenia z systemu” nawet za dwa lata, niezależnie od tego, czy równoległe w tym samym czasie pracował czy nie. Dodatkowo, rodzicowi opiekującemu się dzieckiem poniżej trzeciego roku życia z zarobkami poniżej progu 17 500 tysiąca euro rocznie przy pierwszym i kolejnych dzieciach przyznane są punkty tak, jak gdyby pracował za minimalne wynagrodzenie. Co więcej, rodzic, który wychował troje lub więcej dzieci przez co najmniej dziewięć lat przed osiągnięciem przez nie szesnastego roku życia, otrzyma emeryturę podwyższoną o 10%.

W **Niemczech** rodzicowi bądź opiekunowi, który w większym stopniu zaangażowany jest w opiekę, przyznana została równowartość jednego punktu emerytalnego (ich liczba odzwierciedla wysokość podstawy emerytalnej). Jeden punkt jest równy świadczeniu emerytalnemu osoby z dochodem równym dokładnie średniej wszystkich ubezpieczonych, które otrzymuje ona w ciągu jednego roku za odprowadzane składki rocznie za trzy pierwsze lata życia dziecka. Dodatkowe punkty przyznawane są rodzicom, którzy kontynuują pracę, wychowując dziecko do dziesiątego roku życia. Ponadto, niepracujący rodzic, opiekujący się dwójką (lub więcej) dzieci poniżej dziesiątego roku życia, otrzymuje dodatek w wysokości 0,33 punktu emerytalnego. W Niemczech przyjęto także rozwiązanie dotyczące nabycia praw do emerytury po zmarłym mężu.

Model przyjęty w **Szwecji** przewiduje dla rodzica sprawującego opiekę na dzieckiem do czwartego roku życia ekwiwalent

w postaci albo zarobków w wysokości pensji pobieranej rok przed urodzeniem lub przysposobieniem dziecka, albo równowartości  $\frac{3}{4}$  średniego wynagrodzenia. Dodatkowo, rodzic, który na czas opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym opuścił rynek pracy, może otrzymać zasiłek opiekuńczy przez okres nawet piętnastu lat. Obok dodatku, który może być przyznany na cele tzw. prowadzenia domu (przysługujący po wypełnieniu wymagań, takich jak chociażby wielkość gospodarstwa domowego), funkcjonuje tu także emerytura gwarantowana, która przysługuje osobom niepracującym lub takim, które osiągały niewielkie dochody.

**W Austrii** opieka do czterech lat na każde dziecko systemowo „wyceniana” jest na kwotę 1300 euro miesięcznie. Dodatkowo, dwa lata opieki nad dzieckiem mogą być wliczone jako okres składkowy przy naliczaniu podstawy emerytury.

**W Danii** okresy wyłączenia z aktywności zawodowej poświęcone nieodpłatnej opiece nad dziećmi są również wliczane do emerytury w jej podstawowym wymiarze. Na podobne rozwiązanie zdecydowała się **Holandia**.

**W Polsce** brakuje uregulowań prawnych dotyczących nieodpłatnej pracy domowej, z uwzględnieniem jej uwarunkowań społecznych i kulturowych, przede wszystkim faktu, że podział prac domowych wciąż jest istotnie związany z płcią.

Jak jednak pokazują powyższe przykłady, brakuje rozwiązań, które w sposób holistyczny ujmowałyby temat nieodpłatnej pracy kobiet (i mężczyzn). Sam termin wciąż stosunkowo rzadko pojawia się w kontekście uregulowań prawnych. Dużo częściej mówi się w zachodnim ustawodawstwie o potrzebie unormowania sytuacji „osób pełniących opiekę nad osobami zależnymi”. Nieodpłatna praca wciąż oficjalnie nie jest traktowana jako praca – ze wszystkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami<sup>7</sup>.

Analizy (por. Heitmueller, Inglis [2004]) pokazują, że w dużej mierze decyzje o niepodjęciu, zawieszeniu lub zrezygno-

<sup>7</sup> Por. np. *Kobiety wykorzystały wiele szans transformacyjnych*. Z Ireną Wóycicką rozmawia Grażyna Latos, w: Czerwińska A., Piotrowska J. (red.), *Raport: 20 lat - 20 zmian. Kobiety w Polsce w okresie transformacji 1989 - 2009*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2009, s. 50-57

waniu z aktywności zawodowej na rynku pracy na rzecz pełnienia funkcji opiekuńczych względem osób zależnych bywają podyktowane nie tylko swobodnym wyborem kształtowania ścieżki życiowej, ale też koniecznością. W związku z czym pracodawstwa poszczególnych państw – także „ślepej” na temat nieodpłatnej pracy kobiet Polski – powinny dostrzec osoby, które takiego właśnie wyboru dokonują i działać na rzecz minimalizacji dyskryminacji, z którą się spotykają.

Zapobieżenie wykluczeniu ekonomicznemu i socjalnemu osób wykonujących pracę domową jest nadal aktualnym problemem. Jak pokazują badania, wkład mężczyzn w wykonywanie prac domowych wciąż jest nieproporcjonalnie mniejszy, niż wysiłki kobiet w tym obszarze, i dzieje się tak we wszystkich państwach Europy i OECD (por. Europejski Sondaż Społeczny 2004, *Cooking, Caring and Volunteering: Unpaid Work Around the World* OECD 2011).

W raporcie ONZ *Polityka równości płci. Polska 2007*<sup>8</sup> znajdziemy listę rozwiązań, które mogą pomóc dowartościować pracę domową. Po pierwsze, należy pracę domową traktować jako dobro publiczne podlegające regulacji ze strony państwa. Po drugie, dochód gwarantowany powinien być wypłacany osobom, które nie osiągają go na rynku pracy. Po trzecie, wskazuje się na odpowiednią rekompensatę utraconych zarobków, czyli świadczenie wychowawcze na takim poziomie, który pozwoliłby rodzicowi wychowywać dziecko w godziwych warunkach tak, by brak podejmowania przez odpowiedni okres pracy zarobkowej nie skutkowało znaczącym uszczerbkiem rodzinnych finansów. Po czwarte, proponuje się koncepcję pokrycia kosztów, czyli finansowy nieopodatkowany ekwiwalent kosztów związanych z wychowaniem dziecka. Rozwiązania te warte są ponownego rozważenia w polskiej jak i ogólnoświatowej debacie o finansach publicznych, która powinna uwzględnić nieodpłatną pracę domową i wkład wykonujących ją kobiet w rozwój gospodarczy i społeczny.

<sup>8</sup> Raport dostępny w internecie: [http://www.feminoteka.pl/downloads/polityka\\_rownosc\\_i\\_plci\\_polska2007.pdf](http://www.feminoteka.pl/downloads/polityka_rownosc_i_plci_polska2007.pdf)

## 11

## Autorki

**MAGDALENA CHUSTECKA** – działaczka społeczna oraz trenerka umiejętności społecznych oraz antydyskryminacyjna. Pracę w III sektorze rozpoczęła od Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych OŚKa. Współzałożycielka Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej. Członkini Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza, w którym współtworzy grupę Kobiety z Inicjatywą, zajmującą się prawami pracowniczymi kobiet. Jej głównymi obszarami działania jest wspieranie grup pozabawionych głosu ze względu na wykluczenie ekonomiczne.

**IZA DESPERAK** – socjolożka, pracuje na Uniwersytecie Łódzkim, autorka m. in. pracy doktorskiej poświęconej stereotypom płci, przygotowuje książkę o genderowym wymiarze transformacji; trenerka i autorka programu edukacji antydyskryminacyjnej, działaczka równościowa i uczestniczka licznych inicjatyw mających na celu zwalczanie homofobii.

**ANNA DRYJAŃSKA** – socjolożka, członkini zespołu Fundacji Feminoteka. Współorganizatorka III Europejskiego Kongresu Kobiet. Autorka „Pocztu przeciwników praw kobiet” wystawionego w Muzeum Sztuki w Łodzi. Napisała pracę dyplomową o matce socjologii, Harriet Martineau. Interesuje się polityką, historią i mediami społecznościami.

**DANUTA DUCH-KRZYSTOSZEK** – socjolożka, profesor nadzwyczajny, pracuje w Instytucie Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Zajmuje się głównie funkcjonowaniem kobiet w sferze prywatnej: zdrowiem reprodukcyjnym kobiet, statusem kobiet w rodzinie, nieodpłatną pracą kobiet, przemocą wobec kobiet. Autorka książek: *Matżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna* (1998) i *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie* (2007). Współautorka książki *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy* (2004). Współrealizowała badania o szklanym suficie (*Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet. monografia zjawiska* 2003). Współpracuje z kobiecymi organizacjami pozarządowymi: Fundacją Feminoteka, PSF Centrum Kobiet, Centrum Praw Kobiet, Centrum Promocji Kobiet, Federacją na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Fundacją MaMa.

**DOBROCHNA KAŁWA** – historyczka, pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Badaczka historii kobiet i historii gender XIX i XX, współczesnych migracji kobiet, metodologii i teorii historii mówionej. Autorka, współautorka i redaktorka prac: *Migration als Ressource. Zur Pendelmigration polnischer Frauen in Privathaushalte der Bundesrepublik* (2009), *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn. Dzieje społeczne w perspektywie gender* (2007), *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim* (2006), *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych* (2001). Wykładowczyni Uniwersytetu Jagiellońskiego (2001-12) i Erfurt Universität (2010), gdzie prowadziła zajęcia z historii emancypacji kobiet w Polsce XIX i XX w i historii gender. Członkini Komisji Historii Kobiet Polskiej Akademii Nauk (2001-2012).

**MAGDALENA KICIŃSKA** – dziennikarka, absolwentka nauk politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Członkini Porozumienia Kobiet 8 Marca. Publikuje m.in. na stronie Feminoteki, w tygodniku „Polityka”, „Dużym Formacie”, „Elle”, „Wysokich Obcasach Extra”. Pochodzi z Lublina.

**BARBARA KLICH-KLUCZEWSKA** – historyczka, adiunktka w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorka książki *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie w latach 1945- 1989*. Zajmuje się antropologią historyczną, historią społeczną i historią miasta w dwudziestowiecznej Europie Środkowej, a także metodologią źródła alternatywnego: oral history, filmu i literatury pięknej. Aktualnie pracuje nad książką o tabu w Polsce i Czechosłowacji lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Członkini międzynarodowej grupy badawczej Cliehres oraz stypendystka projektu Sozialistische Diktatur als Sinnwelt.

**MILUŠ KOTIŠOVÁ** – tłumaczka, wykładowczyni i dziennikarka. Współzałożycielka Czeskiej Grupy Przewodniczących (2006). Interesuje się zastosowaniami edukacji w kontekstach nieformalnych. Opracowała internetowy słownik języka czeskiego. Przetłumaczyła książkę Vladislava Solca *W imię Boga: fanatyzm religijny w ujęciu pogłębionej analizy psychologicznej*.

**IZABELA PRZYBYSZ** – socjolożka, absolwentka Instytutu Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończyła również laboratorium pedagogicznym przy Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych. Jako badaczka, analityczka i koordynatorka uczestniczyła w wielu projektach społecznych na UW oraz w Instytucie Spraw Publicznych. Obecnie kieruje projektem systemowym „Zintegrowany system wsparcia ekonomii społecznej”, jest członkinią grupy ekspertów ds. przedsiębiorczości społecznej przy Komisji Europejskiej – Groupe d’Experts de la Commission sur l’Entrepreneuriat Social” (GECES).

**PAVLA REDLOVÁ** – absolwentka etnologii na Uniwersytecie Karola w Pradze. Koordynatorka programu migracyjnego w organizacji „Ludzie w potrzebie”, doktorantka na wydziale nauk społecznych. Jej badania koncentrują się na statusie filipińskich pielęgniarek pracujących w czeskich gospodarstwach domowych i roli agencji pośrednictwa pracy. Interesuje się migracją i integracją cudzoziemców, jak również sytuacją społeczno-polityczną, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej.

**AGNIESZKA SOSIŃSKA** – socjolożka, absolwentka Instytutu Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Działaczka i badaczka społeczna. Napisała pracę magisterską o Kongresie Kobiet Polskich widzianym oczami liderek polskiego feminizmu. Członkini Gendermerii, Porozumienia Kobiet 8 Marca i innych inicjatyw feministycznych. Interesuje się ruchami społecznymi i społeczną sytuacją kobiet. Członkini zespołu Feminoteki.